

Każda większa firma radjowa poinformuje Cię, jak zamienić stary odbiornik na nowoczesną superheterodynę

PHILIPS 525 A

Dziś 32 strony

SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA”

Nr. 67 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 8 marca 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

WOJSKA RZESZY ZAJĘŁY NADRENIE

Niemcy pogwałcili Traktat Wersalski i Locarneński

Trzecia Rzesza objęła Wacht am Rein. Wojska hitlerowskie wczoraj wstąpiły w t. zw. zdemilitaryzowaną strefę nadreńską.

W ten sposób kanclerz Hitler nie tylko przekreślił artykuły traktatu wersalskiego, które stanowiły resztki serwitutu międzynarodowego, nałożone na pokonane Niemcy przez traktat wersalski, lecz zarazem jednostronnym aktem, samowolnym czynem podważył pakt reński, znany pod nazwą paktu locarneńskiego. Podczas pertraktacji pokojowych w Wersalu dla zabezpieczenia Francji przed ewentualnym nowym atakiem Niemiec Clemenceau chciał zająć prowincje nadreńskie aż po lewy brzeg Renu. Wobec tego, iż żądanie to było sprzeczne z 13 punktami Wilsona, gdyż stanowiłoby aneksję ziem niemieckich, prezydent Wilson poparty przez Lloyd George'a przeciwstawił się temu, lecz zgodził się natomiast na to, by ziemie niemieckie aż po lewy brzeg Renu zostały pozbawione wojsk i fortyfikacji. Ten środek, zmierzający ku wzmocnieniu bezpieczeństwa Francji, pozostawiał Rzeszy niemieckiej udzielną terytorjalną i nie stanowił aneksji, wobec czego tak prezydent Wilson, jak i Lloyd George mogli na demilitaryzację Nadrenji się zgodzić. Jednocześnie przyobiecali oni Francji w imieniu swych państw, iż w razie napaści niemieckiej staną w obronie republiki francuskiej. Zarazem państwa te wraz z innymi członkami ligi narodów miały w razie napaści niemieckiej przyjąć Francję z pomocą. — Wskutek nieprzyłączenia się USA. do ligi narodów, powyższa koncepcja paktu wersalskiego doznała osłabienia i dążeniem Brianda i Herriota było zastąpienie gwarancji amerykańskiej przez ściślejsze ujęcie zobowiązań W. Brytanji, a zarazem i Włoch na wydatek agresji niemieckiej. Skutkiem tych wysiłków powstał t. zw. pakt locarneński, który miał za zadanie zabezpieczenie pokoju nad Renem.

Z objęciem władzy przez kanclerza Hitlera stopniowo wszelkie militarne ograniczenia suwerenności Niemiec zostały przez kanclerza Hitlera przekreślone. Demilitaryzacja strefy nadreńskiej — poza kwestjami terytorjalnymi — stanowiła właściwie ostatnie ograniczenie, ostatni serwitut, ciążyący na Rzeszy niemieckiej. Dawno już jasnym było, iż Niemcy nie myślą się bynajmniej liczyć z resztkami traktatu wersalskiego, które mogą być usunięte bez przekraczania terytorjum niemieckiego. O ile dotychczas Trzecia Rzesza do Nadrenji przez swe wojska nie wprowadzała, to jedynie dlatego, iż chciała mieć w ręku atut, by móc wywierać presję dyplomatyczną na swych przeciwników i wbić klin w resztki frontu byłych aliantów. Groźbą zajęcia Nadrenji przez swe wojska postuluje się dyplomacja niemiecka już od szeregu miesięcy w celu zwalczania systemu bezpieczeństwa zbiorowego, a w szczególności t. zw. Wschodniego Locarna lub paktu sowiecko - francuskiego.

Dyplomacja i prasa Trzeciej Rzeszy twierdziła, iż pakt francusko - sowiecki, jak i pakt sowiecko - czeski jest wymierzony przeciwko Niemcom, że pakt ten nie są zgodne z paktem locarneńskim i stanowią jego naruszenie.

Opinia ta z punktu widzenia prawa

PARYŻ, 7.3. (PAT) — Agencja Havasa donosi z Kolonii: Wojska niemieckie wkroczyły do strefy zdemilitaryzowanej.

BERLIN, 7.3. (PAT) — Z Nadrenji donoszą, że dziś w godzinach porannych przekroczyły granicę strefy zdemilitaryzowanej oddziały wojsk niemieckich, obsadzając garnizony w Koblencji, Frankfurcie n.-M., Moguncji oraz Kolonii.

Wkraczające oddziały witane były owacyjnie przez tłumy ludności miejscowej.

Reorganizacja wojskowa strefy nadreńskiej spoczywa w rękach płk. sztabu generalnego, Kurta Gallenkampa. W całej strefie nadreńskiej obserwować można wzmoczenie akcji policji państwowej.

Oficjalna nota Rzeszy

zawiera wypowiedzenie traktatu locarneńskiego

PARYŻ, 7 marca. (PAT.) — Agencja Havasa donosi z Berlina: Ambasadorowie Włoch, Francji, Anglii i belgijski charge d'affaires udali się dziś zrana do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy.

Von Neurath zapoznał ambasadorów z dokumentem, precyzującym obecne stanowisko Rzeszy wobec Locarna oraz postanowień traktatu wersalskiego, dotyczących strefy zdemilitaryzowanej. — Nota rządu niemieckiego została doręczona o tej samej godzinie w Rzymie, Paryżu, Londynie, Brukseli i Warszawie.

NOTA ZAWIERA WYPOWIEDZENIE TRAKTATU LOCARNEŃSKIEGO PRZEZ NIEMCY. — Rząd niemiecki proponuje mocarstwom, sygnatarzjom traktatów locarneńskich, wszczęcie nowych rokowań celem zawarcia nowego układu. RZĄD RZESZY PROPONUJE NAWET POWRÓT NIEMCIEC DO LIGI NARODÓW POD PEWNymi WARUNKAMI.

Czyn, zakłócający pokój świata Co mówią art. 42, 43 i 44 Traktatu Wersalskiego

PARYŻ, 7 marca. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) — Demilitaryzacja strefy nadgranicznej, przewidziana jest traktatem wersalskim. Odnośnie artykuły brzmią, jak następuje:

ARTYKUŁ 42

Zabrania się Niemcom utrzymywania lub budowy fortyfikacji tak na lewym brzegu Renu, jak na brzegu prawym na zachód od linii, wytkniętej na 50 kilometrów od strony wschodniej tej rzeki.

ARTYKUŁ 43

W pasie przez art. 42 przewidzianym WZBRONIONE SĄ RÓWNIEŻ: UTRZYMYWANIE LUB GROMADZENIE SIŁ ZBROJNYCH BĄDŹ NA STAŁE, BĄDŹ CZASOWO, a także wszelkie ćwiczenia wojskowe jakiegokolwiek rodzaju oraz zachowywanie wszelkich materialnych ułatwień mobilizacyjnych.

ARTYKUŁ 44

POGWAŁCENIE PRZEZ NIEMCY W JAKIKOLWIEK SPOSÓB PRZEPISÓW ART. 42 I 43 UWAZANE BĘDZIE JAKO DOKONANIE AKTU NIEPRZYJACIELSKIEGO W STOSUNKU DO MOCARSTW, KTÓRE POŁOŻYŁY PODPISY SWE NA TRAKTACIE NINIEJSZYM, ORAZ JAKO CZYN, ZMIERZAJĄCY DO ZAKŁÓCENIA POKOJU ŚWIATA.

jest zgola nieuzasadniona, tembardziej że pakt sowiecko - francuski jest paktem otwartym, do którego Niemcy mogą zawsze przystąpić, a o ile tego nie czynią, to jedynie dlatego, iż nie chcą być w swej polityce międzynarodowej związani. Tak Wielka Brytanja, jak i Włochy tezę niemiecką odparły i uznały pakt sowiecko - francuski za zgodny z paktem locarneńskim. Podczas ostatniej debaty w izbie francuskiej minister Flandin dla odparowania ataku dyplomatycznego Niemiec

zapropozował Trzeciej Rzeszy, by spór co do interpretacji paktu locarneńskiego przeniosła na forum międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze, przyzem mowa podkreślił, iż trybunał ten kieruje się motywami nie politycznymi, lecz prawniczymi, przypominając, że Francja w Hadze w swoim czasie przegrała jedną sprawę przeciwko Turcji, a drugą przeciwko Szwajcarii. Wprowadziwszy wojska niemieckie do strefy zdemilitaryzowanej, kanclerz

Hitler podkreślił, iż tak samo, jak Mussolini, kieruje się jedynie polityką prestiżu. Krok Niemiec ma na celu wpłynięcie na senat Francji w kierunku powstrzymania go od ratyfikacji paktu sowiecko - francuskiego, jak też i doszczetne zrujnowanie t. zw. frontu stresańskiego, przyzem dyplomacja niemiecka dyskultuje obecnie niezgodę, która naskutek wojny abisyńsko - włoskiej powstała wśród byłych aliantów. Ponowne objęcie przez wojska nie-

mieckie straży nad Renem jest bardzo symptomatyczne i wskazuje na to, że zbliża się chwila, gdy imperjalizm Trzeciej Rzeszy uzna sytuację międzynarodową za dojrzałą, zaś siłę militarną Niemiec za dostateczną, by nie tylko przekreślić ujemne dla Niemiec terytorjalne klauzule traktatu wersalskiego, lecz również sięgnąć po hegemonję w Europie. Najprawdopodobniej pierwszym etapem tej nowej zaboreznej polityki Niemiec będzie wścibód Europy.

S. Cz.

Jak obsadzono Nadrenie

BERLIN, 7 marca. (PAT.) — Własny korespondent PAT. donosi z Kolonii: Kolonia otrzymała obsadę bataljonu 39 p. p. z Münster, oddział artylerji przeciwlotniczej oraz eskadrę 18 samolotów wojskowych.

Zajęte zostały pozatem przez oddziały wojsk niemieckich miasta Duesseldorf, Koblencja, Trewir, Moguncja (pułk piechoty), Mannheim, Ludwigs - Hafen. — Wszędzie ulice miast udekorowane były bogato flagami hitlerowskimi.

Ludność wyległa na place, witając owacyjnie wkraczające oddziały, które szły przy dźwiękach orkiestr, grających marsz wojskowy „Fridericus Rex“.

*

O godz. 14-ej wkroczył do Saarbrücken bataljon 1-szy, Akwizgran obsadzony został przez kompanje o godz. 17.30.

LONDYN, 7 marca. (PAT.) — Agencja Reutersa podaje, że z dniem jutrzejszym garnizony Nadrenji liczyć będą 19 BATALJONÓW PIECHOTY I 13 ODZIAŁÓW ARTYLERJI. Większość wojsk STACJONOWANA BĘDZIE WZDŁUŻ RENU i w do linie tej rzeki między Szwarzwaldem i Renem.

Akwizgran, Trewir i Saarbrücken będą miały również małe garnizony. Oddziały przeciwlotnicze stacjonowane będą w Kolonii i Mannheimie.

Kiedy Hitler rozpocznie wojnę?

W związku wytworzoną wczoraj sytuacją z powodu złamania przez Niemcy jeszcze jednego punktu traktatu wersalskiego (militaryzacja zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej) niezmiernie aktualny jest poniższy artykuł, dający niejako retrospektywny przegląd dotychczasowych posunięć Hitlera oraz stosunków do nich mocarstw z uwzględnieniem stanowiska Pol-
ski. (Red.)

Jest powszechnie znana prawda, że Niemcy od najdawniejszych czasów

byli kiepskimi dyplomatai. Prawdopodobnie dlatego, że niezbyt ufają dyplomacji i nie zadają sobie pod tym względem zbyt wiele trudu. Mają oni

respekt przed siłą; słowa im nie imponują.

Gdy Hitler doszedł do władzy w r. 1933,

przerazono się w Polsce. Rok przedtem liga narodów przyznała Niemcom równość zbrojeń i

w Warszawie obawiano się poważnego zagrożenia Gdańska i suwerenności polskiej w „korytarzu”. Marsz. Piłsudski skoncentrował 5 korpusów armii w pobliżu granicy niemieckiej

i kazał wysondować we Francji i w Anglii, czy zdecydują się na

wojnę prewencyjną przeciwko Niemcom.

Jak mówią, generał Weygand, ówczesny szef francuskiego sztabu generalnego,

nie był przeciwny tej myśli.

W kwietniu oddziały polskie obsadziły położoną na terytorjum gdańskim Westerplatte. Wyglądało to na

początek wojny.

Alarm w Niemczech! 16 maja 1933 napisał Hindenburg do sekretarza stanu Meißnera, że może go w tych dniach o każdej porze dnia i nocy niepokoić. Normalnie nie wolno było pod żadnym pozorem przeszkadzać mu podczas snu. Następnego dnia wygłosił Hitler przed Reichstagiem

dluga mowę pokojową:

żadna nowa wojna europejska nie zdoła poprawić dzisiejszych niepomysłnych stosunków... Niemcy są zawsze gotowe wziąć na siebie nowe międzynarodowe zobowiązania co do bezpieczeństwa. Niemcy byłyby gotowe wyrzucić na śmietnik swój cały aparat wojskowy.

Świat nie wiedział, że obficie te miały na celu

obronę przed przedwczesną wojną.

Oświadczenia wszystkich mężów stanu muszą być rozpatrywane w świetle interesujących ich chwilowo okoliczności. Jednakże mocarstwa zachodnie ucieszyły się z okazji, że mogą wziąć mowę Hitlera dosłownie; nie życzyły sobie wojny. Tak więc

odmówiono Piłsudskiemu z Pa-ryża wojny prewencyjnej.

Francja i Anglia odrzuciły zaatakowanie Niemiec, gdy te były jeszcze słabe — jest nieprawdopodobne, aby miały sprowokować dziś lub kiedyś w przyszłości wojnę z gwałtownie wzmocnionymi Niemcami.

Jak zareagował Piłsudski,

Powódź i trzęsienie ziemi

RIO DE JANEIRO, 7.3. (PAT) — Wskutek wielkich deszczów w stanie Rio de Janeiro nastąpiła powódź.

Wczoraj, wskutek trzęsienia ziemi zawałiło się w stolicy 5 domostw. Czterej mieszkańcy znaleźli śmierć pod gruzami. kilkunastu odniosło rany.

ten wielki realny polityk?

Francja — zastanawiał się — nie chce wziąć udziału w akcji przeciw Niemcom. W międzyczasie Niemcy dalej się zbroją.

A więc Polska musi dojść do zgody z przeciwnikiem.

Pod naciskiem grożącej wojny prewencyjnej Hitler już 4 maja zawezwał do siebie ambasadora polskiego Wysockiego i wziął na siebie w imieniu Niemiec zobowiązanie, że będzie szanował istniejące umowy, a więc

pozostawi w spokoju „korytarz”.

Warszawa stała się spokojniejsza.

5 korpusów armii zostało odwołanych,

a wrogość, która omal nie doprowadziła do wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom, przekształciła się nagle

w porozumienie niemiecko -

polskie,

które przez niektórych nazywane jest sojuszem. Epizod ten dowodzi niewielkiej stabilizacji stosunków dyplomatycznych w Europie i ślepoty proroków. Najwyższym prawem międzynarodowych stosunków jest

własny interes.

Fronty dzisiejsze mogą być już jutro ustąpić miejsca zupełnie innym konstelacjom. Wiernie oddanie jakiejś określonej grupie, przywiązanie do pewnej polityki zależy często od tego, jak wysoko ocenia się siły rywalów. W ministerstwach spraw zagranicznych niejednego państwa panuje wzzechwładnie cynizm.

21 maja 1935 r. Hitler znowu wygłosił mowę pokojową. Każdy Niemiec, z którym rozmawiałem w owych dniach, cytował to przemówienie, jako fundamentalne dla zasad niemieckiej polityki zagranicznej. Mowa ta osiągnęła dwie rzeczy: dażyły do

przyjacielskich stosunków z

Anglią

i po upływie trzech tygodni podpisana została

angielsko - niemiecka umowa morska,

na której Hitlerowi ogromnie zależało. Drugim motywem tej mowy było danie wyrazu wrogości względem bolszewickiej Rosji. Hitler wprost przeszedł sam siebie w nieopanowanym, przekraczającym wszelką miarę ataku na Moskwę. Następnego dnia

rząd niemiecki zaproponował

Sowietom... długoterminowy

kredyt miliardowy.

Niemcy potrzebowały surowców rosyjskich — ropy, rudy magnezowej, drzewa. Coprawda Moskwa potrafi rozróżniać korzyści handlowe od sympatii politycznych, ale tej propozycji nie zaakceptowała.

Mowa Hitlera z 21 maja 1935 r. odrzucała kolektywne

umowy bezpieczeństwa.

Katastrofa na wzór pierwszej

wojny światowej

— mówił Hitler — może być łatwiej powstać, jeśli możliwość lokalizowania drobnych

konfliktów będzie coraz mniejsza wskutek krzyżującej się sieci zobowiązań.

Jak się lokalizuje wojnę? Zupelnie prosto!

Pozostałe narody — proponował Hitler — odsuwają się na

tychmiast od wojujących stron, zamiast dawać się od początku wciągnąć w taki konflikt wskutek zobowiązań traktatowych. Formułując konkretnie

oznacza to: jeśli Niemcy rażą kują Czechosłowację, Austrię lub Litwę, to inne narody, które

na podstawie umów zobowiązane są udzielić pomocy na

podniemem, natychmiast się wycofują i pozwalają Niemcom i Litwie, lub Niemcom i

Czechosłowacji samym między sobą załatwić sprawę bez

przeszkód. Przypuśćmy, że Niemcy tymczasem rozbiły pierwszego

przeciwnika i zabierają się obecnie do Jugosławii. Znowu

inne narody powstrzymują się od wszelkiego wtrącania i

stają jedynie o zlokalizowanie wojny pomiędzy Niemcami i

zdanym tylko na własne siły ich przeciwnikiem.

Ten podejrzany pomysł

zostaje całkowicie doprowadzony do absurdu, jeśli się zaakceptuje

zapewnienie, że Niemcy nigdy nie życzą sobie stać się

napastnikami.

Sowieci napadają, powiedzmy, na Polskę.

Przypuśćmy, że Polska ponie-

.....

RÓŻA SYRKISOWA

POWRÓCIŁA z PARYŻA

.....

Z NAJNOWSZEMI MODELAMI

NA SEZON WIOSENNY.

PIOTRKOWSKA 88

TEL. 129-75.

.....

słaby kleska. Zdecydowane na

dalsze podboje Sowieci zwracają się teraz przeciwko Niemcom.

Czyż nie byłoby w interesie Niemiec, gdyby w tej chwili, gdy Rosja wykonuje

swe pierwsze uderzenie na Polskę, wszyscy sąsiedzi rzucili

się na Rosję i raz na zawsze pozbawili ją ochoty do ataków?

Cóż więc innego może oznaczać ten żelazny sprzeciw

przeciwko wszelkim kolektywnym

środkom bezpieczeństwa, jeśli nie

chęć zapobieżenia utworzeniu się

wspólnego frontu przeciwko niemieckiej

wojnie zaczepnej?

Żaden Niemiec, z którym poruszałem ten problemat, nie

był w stanie odpowiedzieć mi na to pytanie... Nie przypuszczam,

aby wogóle można było znaleźć na to odpowiedź.

Retoryczne wywody Hitlera z 21

maja w rzeczywistości przybliżają

obawę, iż Trzecia Rzesza rezerwuje sobie

na przyszłość pewne sfery

konfliktów.

Wysoki urzędnik niemiecki powiedział mi

dopiero niedawno, że Niemcy domagają się w

Austrii plebiscytu,

któryby zdecydował, czy chce ona

należać do Niemiec, czy nie. Propozycje

gwarantowania integralności terytorjalnej

Austrii Niemcy odrzuciły.

A oto sprawa Litwy. „Jesteśmy

SPRZEDAŻ PRZEDŚWIĄTECZNA
FIRANEK stor, kap i obrusów
po cenach konkurencyjnych

M. Goldbardt
PIOTRKOWSKA 62.
tel. 135-35, pr. of. I p. I w.

to drugoące oskarżenie Rosji bolszewickiej.

Antybolszewizm jest dziś autentem w Niemczech. Z okazji

swey ostatniej rozmowy z ambasadorem francuskim Francois - Poncet, poświęcił Hitler

większą część swego czasu oskarżeniom Sowietów. 13

grudnia, podczas trzygodziennej rozmowy z ambasadorem brytyjskim

Erykiem Phippssem, użył Hitler

bodaj jeszcze więcej czasu na ataki przeciwko

Rosji. Przed paru tygodniami przyjął

Hitler sztab szturmówek, przyczem

głównym tematem była wrogość do Sowietów.

Goebbels stara się o to, aby w

pismach bez przerwy ukazywały się

wściekłe artykuły przeciwko bolszewikom.

Ignoruje się ludzi, którzy przy

dominają, że Niemcy przegrały

wojnę światową, ponieważ wyrzucili

na śmietnik polityki Bismarcka —

przyjaźni z Rosją.

Pewien rozsądny amerykańnik, którego

opinię wielu uważa za miarodajną,

powiedział mi niedawno w Londynie,

że wprawdzie nie ma na to dowodów,

jest jednak przekonany, iż istnieje

sojusz niemiecko - japoński, skierowany

swem ostrzem przeciwko

Sowiecom

Niemcy kształcą japońskich pilotów

wojskowych. W grudniu pojechało

26 niemieckich fachowców lotniczych

przez Włochy do Japonii. Delegacji

Japońskiej na konferencję morską

przerwali swą podróż do Londynu,

aby złożyć Goeringowi dwudniową

wizytę. Nie brak również innego

materiału dowodowego.

Ale Niemcy nie są jeszcze gotowe

do wojny i nie będą zapewne

gotowe przed rokiem 1938.

Wobec tego niema chyba powodu

do bezpośrednich obaw? Jest to

również fałszywy jak niebezpieczny

pogląd. Przed 1937, 1938, 1939

rokiem Niemcy chyba nie będą w

stanie rozpocząć same walki z

grupą mocarstw, do której należy

również Francja. Inaczej przedstawił

się sytuacja, gdy Niemcy

znajdą sprzymierzeńców w

Japonii, Polsce, Węgrzech,

lub choćby w jednym z tych

państw; wówczas ta data może

być przyspieszona. Im słabsza

jest przypuszczalna koalicja

przeciwko Niemcom, tem bliższa

jest katastrofa. Zbyt wielu

Niemców jest już zdania, że

Anglia, zawikłana w spór z

Włochami i przez swe kłopoty

na Dalekim Wschodzie, z obawy

przed nieuniknionymi atakami

powietrznymi na Londyn, będzie

się przyglądała przyszłej

wojnie, nie biorąc w niej

udziału, jeśli nie będzie

bezpośrednio zagrożona. Czy

Anglia byłaby gotowa

bić się za Austrię, Czechosłowację,

czy Litwę tak, jak za Abisynję

Bardzo możliwe iż los

cywilizacji europejskiej zależy

od odpowiedzi na to pytanie.

W każdym razie w Niemczech

mają nadzieję, że zdołają skłonić

Anglię do neutralności, a wraz z

Anglią w miarę możliwości i

Francją.

Tak więc wszystko zależy od

tego. Ilu przyjaciół zdołają

pozyskać Niemcy hitlerowskie

i ile potrafią zneutralizować z

pośród swych potencjalnych

przeciwników. Najwyższym i

dość przejrystym celem

dyplomatycznych wysiłków

Niemiec jest w tej chwili

odsunięcie Francji od Rosji,

Francji od Anglii, Anglii od

Rosji. Równoległe z tem idą

usiłowania w kierunku

ciśniejszego zbliżenia do

Anglii, jako przedwstępny

krok do jej zneutralizowania.

Temu ostatecznemu i najwyższemu

ideałowi podporządkowuje się

nawet niemiecka polityka

włoska. Osłabione Włochy

ułatwiają dążenia niemieckie

w Austrii. Z drugiej strony

rewizjonistyczne, zgorzkniałe

Włochy byłyby może w

na najbliższej wojnie sojusznikiem

Pomimo to mogłyby one również

pośćć wraz z Francją przeciw

Niemcom. Klęska włoska w

Abisynji mogłaby się skończyć

upadkiem Mussoliniego a to

przyczyniłoby niemieckiemu

faszystowskiemu wiele trudności

zarówno u siebie jak i zagranicą.

Ten upadek — gdyby był

spowodowany kolektywnymi

środkami ligi narodów — byłby

odstraszającym precedensem

dla następnego napastnika

Z tych względów obserwuje

się w Niemczech wydarzenia

abisyńskie z nadzieją i obawą,

a w każdym razie z niezadowolaniem.

Nie chciałoby się obrazzić

Anglii słowem ani gestem,

nie chciałoby się jednak również

narażać Włochom. — Stąd

właśnie pochodzi neutralność,

na którą Niemcy wskazują

jako na dowód ich pokonowości.

Wyczekuje się, aby rozbaczyć,

skąd wieje silniejszy wiatr.

J

Zarządzenia ochronne Francji

Prócz odwołania się do ligi narodów rząd francuski obsadzi wojskiem fortyfikacje nadgraniczne

PARYŻ, 7 marca. (PAT.) — Agencja Havasa ogłasza następujący komunikat:

Niezależnie od zwrócenia się do rady ligi narodów, projektowanego przez rząd francuski, a prawdopodobnie i przez rząd belgijski w sprawie pogwałcenia przez Niemcy artykułów 42, 43 i 44 traktatu wersalskiego oraz jednostronnego wypowiedzenia traktatu lokarneńskiego, WŁADZE FRANCUSKIE PODEJMĄ ZARZĄDZENIA OCHRONNE, uważane za niezbędne wskutek zajęcia przez wojska niemieckie strefy zdemilitaryzowanej.

Wbrew oświadczeniu, złożonemu dziś rano przez min. von Neuratha-ambasadorowi Francois Poncet, zajęcie tej strefy nie jest tylko symboliczne i dokonane przez niewielkie oddziały, lecz przez znaczne siły, które wraz z zieloną policją włączoną dziś do Reichswehry, są tak liczne, jak i siły francuskie, stacjonujące na francuskim brzegu Reenu.

Cofnięcie urlopów w wojsku

Z dniem jutrzejszym wchodzi w życie zarządzenie bezpieczeństwa, a mianowicie obsadzone zostaną przez ODDZIAŁY WOJSKOWE FORTYFIKACJE i od-

cinki położone między fortyfikacjami.

URLOPY W ARMII RÓWNIEŻ Z DNIEM JUTRZEJSZYM ZOSTAJĄ COFNIĘTE, a przebywający na urloпах zostaną odwołani do swych oddziałów.

Niema jednak mowy o powołaniu do szeregów jednego lub kilku roczników zwolnionych, ani o przedterminowym wcieleniu najbliższego rocznika. Ze zwiększeniem zarządzeń wojskowych postanowionych w dniu dzisiejszym, rząd francuski czeka na oficjalne stwierdzenie uchybień niemieckich przez radę ligi narodów. Wówczas to kierownicy polityki francuskiej zastanowią się nad wzmocnieniem planu zarządzeń bezpieczeństwa NIEZALEŻNIE OD SANKCJI, KTÓRYCH DOMAGAĆ SIĘ BĘDZIE GENEWA.

Należy przypomnieć, że w wyniku ogłoszonej w dniu 16 marca r. ub. ustawy wojskowej, wprowadzającej w Niemczech obowiązkową służbę wojskową, rada ligi narodów przyjęła opracowaną w Stresie rezolucję, potępiającą wszelkie jednostronne wypowiedzenie zobowiązań mię-

dzynarodowych i uchwalającą przeciwko państwu naruszającemu je stosowanie zarządzeń ekonomicznych i finansowych.

BRUKSELA, 7 marca. (PAT.) Donoszą, że urlopy dla wojskowych, odbywających służbę w garnizonach wschodniej części kraju, zostały wstrzymane. Inne zarządzenia o charakterze wojskowym mają być niebawem powzięte.

Zwołanie sesji rady ligi

GENEWA, 7 marca. (PAT.) Według krążących tu pogłosek, należy liczyć się ze zwołaniem nadzwyczajnej sesji rady ligi narodów na czwartek, 12 b. m. Podobno rząd francuski ma w tej sprawie zwrócić się do sekretariatu ligi.

Włochy nawet zadowolone

RZYM, 7 marca. (PAT.) Wypowiedzenie przez Rzeszę niemiecką traktatów lokarneńskich nie wywołało dotychczas reakcji ani ze strony prasy faszystowskiej ani ze strony włoskich czynników miarodajnych. Oplnia publiczna przewiduje ponadto, że decyzja kancel. Rze-

Ta bielizna wyraźnie uśmiecha się do nas!

I ma ku temu wszelkie prawa: nie była bowiem prana małowartościowym mydłem, które szkodzi tkaninie i powoduje przedwczesne jej zniszczenie, lecz mydłem Jeleń Schicht, które w praniu chroni bieliznę i daje rękojmię niezmiennej dobroci.

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Do namoczenia PROSZEK SCHICHTA

Dlatego nie poprostu: mydło, lecz

szy SKŁONI FRANCJĘ DO SZUKANIA ŚCIŚLEJSZEGO POROZUMIENIA Z WŁOCHA-MI, co również powinno odbić się dodatnio na interesach włoskich w Afryce wschodniej.

Polska pilnie będzie śledzić rozwój wypadków politycznych w Europie

Stosunki polsko-niemieckie uregulowane są w drodze układów

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Ze sfer miarodajnych komunikują nam co następuje:

Od dłuższego czasu można było zauważyć, że nastroje rządu Rzeszy nie wykazują żadnej specjalnej animozji w stosunku do zachodnich sąsiadów, t. j. do Francji i Belgii, natomiast sowiecka polityka Francji, a zwłaszcza pakt sowiecko-francuski uważany był za akcję polityczną, której nie uzasadniało ogólnie europejskie poszukiwanie stabilizacji pokoju, a więc za akcję stworzenia grupy państw, prowadzących politykę, której ostrze skierowane było przeciw Niemcom.

Naskutek tego należało się

liczyć, że tego rodzaju układy polityczne muszą się spotkać z reakcją rządu Rzeszy, zapowia dały to zresztą różne wypowiedzenia się niemieckich mężów stanu. Reakcja ta nastąpiła w formie bardziej bezpośredniej niż tego oczekiwano.

Jest to fakt, który niewątpliwie zaważy na sytuacji europejskiej.

Decyzje powzięte przez rząd Rzeszy w stosunku do strefy zdemilitaryzowanej, do układów lokarneńskich wpływają niewątpliwie ze stosunków rzą-

PERFUMY, PUDER, WODA KWIATOWA

CZANG

SWYKORYGINALNA EGZOTYCZNYM ZAPACHEM, BODAJĄ CZARU WYTWORNEJ PANI

CZANG

de Lacort

da berlińskiego do zachodnich państw — zważywszy fakt, że STOSUNKI MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI UREGULOWANE SĄ W DRODZE UKŁADÓW.

Niemniej jednak znaczenie obecnych wydarzeń jest tak wielkie, że POLITYKA POLSKA ŚLEDZIĆ MUSI Z NAJWIĘKSZĄ CZUJNOŚCIĄ ROZWÓJ WYPADKÓW.

Czynić to musi nie dlatego, że wniosły one nowe elementy do stosunków polsko-niemieckich, lecz z tego powodu, że

chodzi tutaj o ogólny układ stosunków w Europie, wobec których rząd polski nie może pozostać obojętny.

Polityka rządu polskiego obecnie, jak i dawniej szła po linii jasnych i zrozumiałych zamierzeń.

Dlatego też nie trudno będzie ustalić jej postępowanie, które opierać się będzie niewątpliwie na podstawie wytycznych określonych zupełnie jasno, a nie na żadnych formułach i paragrafach, które zaciemniają życie polityczne

„Nie irytować Niemiec!”

Polecenia rządu włoskiego dla prasy

WIEDEN, 7 marca. (Telegr. wł.). W emigracyjnej prasie włoskiej ukazał się szczegółowy spis poleceń, które prasa włoska krajowa otrzymała od ministerstwa prasy i propagandy w okresie od 2 stycznia do 15 lutego. Oto niektóre z nich najważniejsze:

Zabroniono podawać nazwiska ranych i poległych na terenie wojny w Afryce. Pod datą 3 stycznia wydano dziennikom takie polecenie: Nie pisać nawet w dobrem znaczeniu tego słowa, że „włosi są jak jagnieta”.

Na specjalną uwagę zasługuje cała seria poleceń, wskazujących na polepszenie stosunków włosko-niemieckich.

A więc 3 stycznia rozkaz bismar-

„Nie robić żadnych aluzji do niebezpieczeństwa niemieckiego”.

10 stycznia — „Nie irytować Niemiec”

11 lutego —

„Nie nie pisać o zbrojeniach Niemiec i o niebezpieczeństwie niemieckim”.

15 lutego — „Nie pisać nic o froncie Stresy, ani o strażach nad Brennerem”

31 stycznia polecono prasie włoskiej, by nie atakowała gabinetu Sarauta, 15 lutego kazano pomniejszyć znaczenie napadu na posła Bluma w Paryżu i rozwiązania bojówek faszystowskich we Francji. Tegoż 15 lutego krótki rozkaz brzmi: „Wszystkie korespondencje z zagranicy jaknajusilniej skrócić”.

Dr. Bellau i T. Medyński będą odesłani do Polski

RZYM, 7 marca. (PAT.) Dziś rano przybył z Massau do Neapolu okręt „Cesare Battisti” na którego pokładzie przybyli dwaj polacy dr. M. Bellau i Tadeusz Medyński. Eskortowani przez karabinierów polacy u-

dali się do morskiego urzędu bezpieczeństwa, gdzie urzędnicy włoscy rozpoczęli badanie ich dokumentów oraz podjęli czynności, związane z odesłaniem obu do Polski.

Zjazd Peowiaków

otworzyli gen. Rydz-Śmigły i premier Kościalski

WARSZAWA, 7 marca. (Pat) Dziś o godz. 16 w sali Resursy Obywatelskiej przy ul. Krak. Przedmieście 64 rozpoczął się trzeci walny zjazd delegatów związku peowiaków.

Na uroczystość otwarcia zjazdu przybył p. premier Marian Zyndram - Kościalski, generałny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz - Śmigły, pp. ministrowie gen. Kasprzycki, Raczkiewicz, Górecki, Ponia-towski, płk. Walery Sławek, wicemarszałkowie sejmu Schae-tzel, Miedziński i Podoski, prezes Banku Polskiego Koc

Zgon Jana Woyciezki

WARSZAWA, 7 marca. (Pat) W nocy z 6 na 7 b. m. zmarł na zapalenie płuc przeżywszy 50 lat znany baletmistrz ś. p. Jan Woyciezko — Ojra.

Kapitan Blood
Wkrótce w kinie CASINO.

Nowy poseł polski w Atenach

WARSZAWA, 7 marca. (Pat) Pan Władysław Günther został mianowany posłem Rzplitej w Atenach.

Odezwy min. Świętosławskiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje: P. min. Świętosławski w dniu 10 b. m. we Lwowie wygłosi przemówienie na temat: „Polityka kulturalna i oświatowa w Małopolsce”.

Niemcy nie złożą broni!

Pakt francusko-sowiecki zmusił rząd Rzeszy do rewizji swego stosunku do Traktatu Wersalskiego

BERLIN, 7 marca. (PAT). — Na wstępie mowy scharakteryzował kanclerz Hitler rozwój epoki powojennej, od chwili zawarcia pokoju. — Po przez krzyki wojenne, groźby, skargi zakłęcia i uprzedzenia — mówił kanclerz — dotarło do uczuć ludzkości 14 punktów orędzia Wilsona.

Urok tych tez polegał na tem że usiłowały one w swojej niezaprzeczonej wielkości dać współzyciu narodów nowe prawa i wypełnić je nowym duchem, związać narody nie tylko zewnątrz, lecz zbliżyć je również wewnątrz, we wzajemnym poszanowaniu i zrozumieniu.

Naród niemiecki wierzył tym tezom z rozpaczliwym wysiłkiem i z tem rozpoczął życie w swoim najcięższym okresie. — Wszyscy byliśmy po przez wiecie lat ofiarami tej fantastycznej wiary, a tem samem przedmiotem strasznych skutków.

Nie ponosimy winy za wojnę

Wciążnięci zostaliśmy w wojnę, za którą nie ponosimy winy tak samo, jak każdy inny naród. Ale nietylko my — ciągnął kanclerz — pobici, przeżyliśmy przeobrażenie tego mirażu nowej epoki rozwoju ludzkości na pożalowania godną rzeczywistość. Przeżyli je również i zwycięzcy.

Pasmo nowych walk

Nowy pokój, który zamknął miał ostatecznie wojnę, stał się diabolicznym pasmem nowych walk, wywołującym coraz to nowe wewnętrzne i zewnętrzne niepokoje. Czyż można się dziwić, że z tak tragicznym rozczarowaniem wstrząśnięte zostało zaufanie narodu do sprawiedliwości, do porządku świata, który zdaje się w tak katastrofalny sposób nie dopisywać?

Piętno bolszewizmu

Należy zważyć że od tego czasu wzrosło napięcie pomiędzy narodami bardziej, niż kiedykolwiek dawniej. Rewolucja bolszewicka wyekska na jednym z największych państw świata nietylko zewnętrzne piętno, lecz stawia je w stosunku do innych narodów w niedającej się przewyższyć sprzeczności zarówno pod względem światopoglądu, jak i wiary. Naruszony został cały świat nadprzyrodzonych wyobrażeń, detronizuje się Boga, niszczy się religie i kościoły, niszczy życie zagrobowe i proklamuje za to miejsce życie doczesne. Jedynym meklem jako jedyną realność.

Równolegle do tego zmienia się uchodzące dotychczas za podstawowe we współzyciu ludzkości zasady gospodarcze. Jeżeli dawniej 100-tysięczne armie występowały w interesach imperialistycznych dynastji, gabinetów lub polityki nacjonalistycznej, to dzisiaj czyż nie są to milionowe armie, „które zbroją się do wojny dla nowych pojęć duchowych dla rewolucji światowych, bolszewizmu, bądź też nawet dla bożka: „Nigdy więcej wojny“.

Chroniczne zaparcie usuwają zioła
CHOLEKINAZA Nr. 3 H. NIEMOJEWSKIEGO

Nieszczęsny układ

Podkreśliwszy, że nie Niemcy ponoszą winę za wytworzoną sytuację i rozwój wypadków, kanclerz ciągnął dalej: Rozwój ten rozpoczął się od swego nieszczęsnego układu, który kiedyś uchodził będzie w historii za przykład ludzkiej krótkowzroczności i bezmyślnej namiętności.

Od tego czasu nastąpił podział świata na zwyciężonych i zwycięzców. Z ducha tego traktatu wynikło również krótkowzroczne zatławianie liczących politycznych i ekonomicznych zagadnień świata

Granice zemsty

Przeciągnięte zostały granice między narodami nie według jasnych konieczności życiowych i z uwzględnieniem istniejących tradycji, lecz pod wpływem idei zemsty i odwetu, a przytem znowu w połączeniu z uczuciem strachu i obaw przed mogącym stać wynikiem rewanzem.

Krytykując w dalszym ciągu swą mowę politykę, prowadzoną przez powojennych zachodnich mężów stanu, kanclerz ciągnął: „Jeżeli chodzi o Niemcy to odcięto 65 milionowemu narodowi wszelkie możliwości życiowe nazawase, pozbawiając go wszystkich gospodarczych stosunków, skonfiskowano mu wszystkie kapitały zagraniczne, zniszczono jego handel, obciążono astronomicznymi cyframi długów, wrzucenie udzielono mu dla spłaty tych długów kredytów zagranicznych, aby następnie oprocentować je, zamurowano mu rynki zbytu, a w ten sposób wpędzono naród ten w najstraszliwsze zubożenie i nędzę, a następnie oskarżono o złą wolę.

Niemcy boleśnie odczuwają stratę Gdańska

Chciałbym nawet — ciągnął dalej kanclerz — by naród niemiecki rozumiał wewnętrzne motywy narod. - socjalistycznej polityki zagranicznej, która np. również bardzo boleśnie odczuwa, że DOSTĘP 33-MILJONOWEGO NARODU DO MORZA PROWADZI PRZEZ NIEGDYS NALEŻĄCE DO RZESZY TERYTORJUM.

CHCIAŁBYM ABY UZNAŁ ZA NIEROZSADNE BO NIEMOŻLIWE POPROSTU ZAPRZECZANIE TAK WIELKIEMU PAŃSTWU DOSTĘPU DO MORZA.

Reichstag rozwiążany

Wybory odbędą się w dniu 29 b. m.

BERLIN, 7 marca. (PAT). — Posiedzenie Reichstagu rozpoczęło się punktualnie o godz. 12-cj. Na ławach rządowych zasiadli członkowie gabinetu, zaś ławy poselskie zajęli członkowie Reichstagu w brązowych mundurach z odznakami partyjnymi. Łoże dyplomatyczne oraz loże wszystkich przywódców partji wypełnione są do ostatniego miejsca. Widoczny jest ogólne napięcie w przewi-



Obejrzyjcie i posłuchajcie modele: „King”, „Lord”, „Marquis”, Radio-Audion Traugutta 1 (Grand Hotel)

Międzynarodowi podlegacze

W dalszym ciągu wskazywał kanclerz na więzy, łączące narody europejskie, oświadczając: Żyjemy w epoce wewnętrznego wyrównania socjalnego i społecznego. Wskazując na rozbieżności, panujące mimo to w narodach europejskich, zwrócił się kanclerz ze specjalną krytyką przeciw naganie prowadzonej przez międzynarodowe koła podlegaczy. —

Przeludnienie Rzeszy

Tu kanclerz przeszedł do określenia „kwestji niemieckiej”, o której tak często mówi świat. — Nie jest to zagadnienie równoznaczne ze sprawą ustroju w Niemczech, lecz wynika ono wyłącznie z faktu przeludnienia Niemiec. „Kwestją niemiecką” było obciążenie narodu niemieckiego odpowiedzialnością za niepopelnione nigdy winy. Rozwiązanie tych zagadnień jednak należy do narodu niemieckiego i świat nie potrzebowałby się tą sprawą zajmować.

„Kwestja niemiecka”

Innych tyczy ona tylko ze względu na wzajemne stosunki gospodarcze. „Kwestja niemiecka” — to fakt, że Niemcy nie chcą mieć gorzkiej szans do życia od innych. Do tego potrzeba im przedewszystkiem poczucia równouprawnienia i bezpieczeństwa politycznego również i na zewnątrz. Traktat wersalski zaś stworzył „Kwestję niemiecką”, która w stanie nierozwiązanym obciąża krytycznie Europę, a rozwiązana przyniesie jej wyzwolenie. Postanowienie rozwiązania tego zagadnienia powziął kanclerz nie po to, aby szkodzić Francji lub innym, lecz by oswoić bodzić naród niemiecki.

Na nadchodzący sezon wiosenny zaopatrzyłam swój salon w WIELKI WYBÓR NAJNOWSZYCH MODELI PARYSKICH
LEWENSZTAJNÓWNA
UL. NAWROT 1a. — TELEFON 140-86.

Ofiary na rzecz pokoju

Zagadnienie wiecznych rewizji granic w Europie usunąłem z publicznych dyskusji w Niemczech. Niestety do poczynań i oświadczeń kanclerza nie przywiązywano zbytnej wagi.

Kanclerz przypomina wielokrotnie swoje oświadczenia, iż Niemcy nietylko gotowe są znieść tę najcięższą ofiarę na rzecz zabezpieczenia pokoju europejskiego tak długo, jak inni partnerzy wykonywać będą swoje obowiązki, lecz, że widzi w pakcie tym wogóle jedyną możliwą i konkretną próbę bezpieczeństwa europejskiego. Pakt lokarnijski miał po wieczne czasy uchylać zastosowanie przemocy w stosunkach między Francją, Belgią i Niemcami.

„Przez zawarte już poprzednio przez Francję umowy sojusznictwa zaznaczyło się niestety obciążenie, aczkolwiek nie zmieniło ono jeszcze sensu samego paktu“

Pakty francuskie

Mimo to Niemcy spełniły ofiarę. Pakt francusko - sowiecki pozostaje natomiast w sprzeczności z Locarnem. Francja zawarła poprzednio umowy sojusznictwa również z Polską i Czechosłowacją, przed paktem reńskim, ale Niemcy nie wystąpiły przeciwko temu. Po pierwsze ponieważ pakty te w przeciwieństwie do paktu francusko - sowieckiego podporządkowano decyzjom ligi, a po drugie, ponieważ zarówno ówczesna Czechosłowacja jak i PRZEDWszystkiem POLSKA PROWADZIĆ BĘDĄ W PIERWSZEJ LINII POLITYKĘ WYŁĄCZNIE OBRONY WŁASNYCH INTERESÓW NARODOWYCH.

Niemcy nie chcą atakować Polski

NIEMCY NIE CHCĄ ATAKOWAĆ TYCH PAŃSTW I NIE WIERZĄ, ABY W INTERESIE TYCH PAŃSTW LEŻAŁO ATAKOWANIE NIEMIEC.

Rosja sowiecka natomiast jest państwem zorganizowaną ekspozyturą światopoglądu rewolucyjnego.

Bolszewizm we Francji?

Nie da się stwierdzić, czy jutro lub pojutrze również i we Francji nie zatriumfuje ten świat

topogląd. Wówczas, a z tem się musi liczyć niemiecki rząd, jest pewnem, że to nowe bolszewickie państwo stanie się sekcją bolszewickiej międzynarodówki. Miejscem, skąd wychodziłyby dyrektywy, nie byłby wówczas Paryż, lecz Moskwa. Niemcy nie mogłyby zaatakować Rosji podczas gdy Rosja mogłaby to uczynić za pośrednictwem swoich eksponentów.

Rewizja stanowiska

Podtrzymując w dalszym ciągu gotowość służenia sprawie porozumienia niemiecko - francuskiego, kanclerz oświadcza, że wobec ostatecznej ratyfikacji paktu między Francją a Sowiecami, ZMUSZONY JEST ZREWIDOWAĆ SWOJE STANOWISKO WOBEC NOWOPOWSTAŁEJ SYTUACJI I WYCIĄGNAĆ KONIECZNE STĄD KONSEKWENCJE. Ubolewa on nad niemi okolicznościami, ale zmuszony jest również uwzględnić interesy narodu niemieckiego.

W tem miejscu kanclerz Hitler przypomina oświadczenie, złożone w maju 1933 roku w Reichstagu, że naród niemiecki przyjmie raczej największą ofiarę, niż odstąpi od obrony własnego honoru i pragnienia wolności. Jeśli naród niemiecki ma być dla współpracy europejskiej wartościowym partnerem, to tylko pod warunkiem, że będzie równouprawniony.

W tem miejscu odczytał kanclerz tekst memorandum, złożonego w dniu dzisiejszym ambasadorom państw zainteresowanych paktem lokarnijskim.

„Nie ustąpimy”

W końcowym ustępie deklaracji kanclerz zaapelował do narodu niemieckiego, aby w tej historycznej chwili zjednoczył się w ślubowaniu, iż NIE USTĄPI PRZED ŻADNĄ PRZEMOCĄ W DĄŻENIU DO PRZYWRÓCENIA SWEGO HONORU I RACZEJ WYSTAWI SIĘ NA NAJCIEŻSZĄ PRÓBĘ, NIŻ ZŁOŻY BRONĘ.

Dalej zaś, że naród niemiecki w obecnej chwili z tem większą energją występować będzie w obronie porozumienia narodów europejskich, a zwłaszcza w imię porozumienia Niemiec z sąsiadami zachodnimi. Dzień dzisiejszy, uważa kanclerz za zakończenie swej walki o równouprawnienie Niemiec. Temsamem odpada też główny powód, który w swoim czasie skłonił Niemcy do wycofania się ze zborowej współpracy narodów europejskich w Genewie.

„Wiemy przedewszystkiem, że wszystkie naprężenia, wynikające bądź z fałszywych postanowień terytorjalnych, bądź też z niezgodności istniejących między stanem liczebnym ludności a przestrzenią przez nie zamieszkiwaną, nie mogą być rozwiązane przez wojnę. Ufamy jednak, że rozsądek ludzki przyczyni się do złagodzenia bolesnej strony tych stosunków i do usunięcia naprężenia w drodze wolnego rozwoju pokojowej współpracy. Przedewszystkiem zaś odczuwamy z dniem dzisiejszym tembardziej konieczność spełnienia obowiązków, jakie nakłada na nas odzyskiwanie honoru i wolności narodowej, obowiązku nietylko wobec naszego narodu lecz również wobec pozostałych państw europejskich“.

dywaniu wydarzenia o wielkiem wydarzeniu politycznym.

Otwarcia posiedzenia oczekiwano w Berlinie z ogromnym zainteresowaniem i powszechnym poruszeniem. Z prowincji delegacjami rannymi zjeżdżali również członkowie parlamentu Rzeszy, których zmobilizowano w ostatniej chwili do wzięcia udziału w doniołym akcie państwowym. Tłumy ludności od wczesnych godzin zalegają olbrzymi plac między gmachami dawnego Reichstagu a opera Krolla, gdzie odbywają się obecnie po-

siedzenia. Cała Wilhelmsstrasse oraz Aleja pod Lipami, któremi przejeżdżał ma kanclerz i członkowie rządu została zamknięta podwójnym szpalerem oddziałów szturmowych. Po mieście krąży liczne patrole policji. Ruch kołowy w okolicach wielkiego placu jest całkowicie wstrzymany.

Całe posiedzenie wypełniła mowa kanclerza Hitlera.

Po skończeniu swego przemówienia politycznego, kanclerz ogłosił deklarację, rozwiązującą Reichstag na dz. 28 b. m. — Wybory rozpisaną na 29 b. m.

Senator Kozłowski pozostał przy swoim

„Preliminarz budżetowy zawiera niedobór w sumie 90 milj. zł.”

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym rozdał panom senatorom sprawozdanie generalne b. premjera sen. Kozłowskiego o projekcie ustawy skarbowej na r. 1936-37. Jak wiadomo sprawozdanie to w czasie obrad komisji wwo-

łało daleko idące różnice zdań pomiędzy referentem generalnym a większością komisji. Senator Kozłowski przyrzekł, że dostosuje swój referat na plenum do opinii większości. W druku nie widać, aby te zmiany zaszyły bardzo daleko.

A więc w zasadniczej sprawie, która wywołała spór, a mianowicie czy budżet, przedstawiony przez rząd, jest deficytowy czy też nie.

sen. Kozłowski w sprawozdaniu swoim oświadcza:

Preliminarz obecny jest nie tylko formalnie, ale i faktycznie mniej deficytowy i bardziej realny,

od zeszłorocznego. Preliminarz zbliża nas do równowagi budżetowej

i to stanowi jego naczelną cechę i główną zaletę.”

Poza tem zdaniem w referacie znajduje się następujące zdanie, które niczem nie różni się od wywodów, przedstawionych przez sen. Kozłowskiego w komisji. Mianowicie po przytoczeniu cyfr preliminarza referent mówi:

„Preliminarz jest zrównoważony, jest to jednak równowaga względna, ten sam bowiem preliminarz w planach finansowych kolei i poczty przewiduje pożyczki na inwestycje. Wobec tego, że w zeszłorocznym budżecie inwestycje wchodziły do budżetu i były pokrywane z dochodów, musimy uznać, że przedłożony preliminarz zawiera niedobór w sumie 90 milionów złotych.”

W gruncie rzeczy więc, osłabiając nieco poszczególne wyrażenia, referent pozostał przy swym zasadniczym zdaniu, że budżet jest deficytowy.

Jaki będzie efekt tego sprawozdania na plenum, trudno jeszcze powiedzieć.

Rozprawa ogólna rozpocznie się 9 marca i trwać będzie bez przerwy przez cały przyszły tydzień do soboty włącznie. Ustawa skarbowa i głosowanie nastąpi mają na posiedzeniu popołudniowym w sobotę 14 marca.



Gédib
PARIS
PO DŁUGOLETNIH DOŚWIADCZENIACH WZBOGACIŁ SWÓJ KOMPLET KOSMETYKÓW
ODŻYWCZĄ POMADKĄ DO UST I UDO SKONALONYM RÓŻEM W POSTACI PUDRU, KTÓRE POLECA SWĘJ WYTWORNEJ KLIENTELI • JUŻ DO NABYCIA WE WSZYSTKIM PERFUMERJACH

Zajścia na uniwersytecie poddane szczegółowemu dochodzeniu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z powodu ostatnich zajść na uniwersytecie warszawskim au-

dyktor uniwersytetu wdrożył do dochodzenia. Szczególniejszym badaniem poddano incydenty na wykładzie prof. Witwickiego i w bibliotece. — Wezwanie do przesłuchania otrzymało około 20 studentów i studentek



Plotki..

Podobno na najbliższym posiedzeniu sejmu endecja za pośrednictwem jednego z posłów ma postawić wniosek, aby ze względów humanitarnych; noworodków żydowskich płci męskiej najpierw ogłuszać, a potem dopiero obrzezać...

Wśród muzyków opowiadają, że oficerowie japońscy, którzy popełnili zbiorowe harakiri, nie zrobili tego hynajmniej z powodu nieudanego puczu tylko pod wpływem usłyszanego w radju polskim popularnego już dziś na całym świecie tanga „To ostatnia niedziela...”

Jeden z głównych promotorów rewolty japońskiej generał Araki został przeniesiony w stan spoczynku. Możemy być przygotowani na to, że w najbliższym czasie dowiemy się o nowym wypadku arakiri

W mowie, wygłoszonej wczoraj w Reichstagu kanclerz Hitler z żalem stwierdził, że wywiad, udzielony przezeń wysłannikowi „Paris Midy” przed dwoma tygodniami, a zmierzający do odciążenia w ostatniej chwili Francji od Rosji sowieckiej umieszczony został w prasie francuskiej już post pactum.

Hitlerowcy twierdzą, że w Niemczech wszystko idzie jak po masle. Tak, tylko, że właśnie z tem masłem to z każdym dniem jest gorzej...

W niemieckich związkach studenckich przywrócono swobodę po jednokół. Rząd narodowo - socjalistyczny sądzi, że w ten sposób liczba bezrobotnej młodzieży będzie się powoli wprawdzie, ale zato stale zmniejszać...

Kapitan Blood
Wkrótce w kinie CASINO.

DO
PALESTYNY
PRZEJAZDY
NA
Święta wielkanocne targi lewantyńskie
Powrót przez Tryjest i Marsylję
Zapisy
Wagons - Lits Cook
Piotrkowska 68.

Podróże dyplomatyczne
Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
W kołach politycznych mówi, że rewizyta premjera Belgji van Zeelanda w Warszawie nastąpi nie 14-go a dopiero bliżej 20 marca. Mówia także, że w podróży premjera Kościalskiego do Budapesztu w drugiej połowie kwietnia weźmie udział minister oświecenia prof. Świątosławski.
Ks. Starhemberg u króla włoskiego
RZYM, 7 marca. (PAT). Dziś o godz. 11 ks. Starhemberg został przyjęty przez króla

DOM
NR.
56
?

Włamanie do Zw. Legionistów
Łupem złodziei padła gotówka i papiery wartościowe
KRAKÓW, 7 marca. (PAT). Ub. nocy nieznanymi sprawcami włamali się do domu legionistów w Oleandrach, gdzie po rozbiciu biurka u prezesa zw. legionistów dr. Kwaśniewskiego skradli znajdującą się w biurku gotówkę, znaczki pocztowe oraz obligacje pożyczki

inwestycyjnej. Za rabusiami policia wszczęła energiczne poszukiwania.
Kopiec Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313



Jafskie POMARAŃCZE
zawsze bardziej soczyste
Jafskie pomarańcze są pełne słodkiego, wymienitego soku. Dojrzewają powoli w słonecznych gajach Palestyny i przybawają do nas w doskonałym stanie. Pomarańcze Jafskie utrzymują zdrowie, oczyszczają organizm i działają dodatnio na cerę. Pamiętaj słowo „Jafskie”, kupując pomarańcze.
KUPUJ **Jafskie POMARAŃCZE**
I GREJPFRTY
Zawsze bardziej soczyste
OWOC PALESTYŃSKI

Nowa grupa włościańska

Mimo braku partii dokonał się już rozłam
Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
Wczoraj na terenie sejmu utworzyła się grupa wlejskich działaczy społecznych. Weszło do niej 4 senatorów i 22 po-

Pola Negri w Mazurce

O „zmierzchu” Poli Negri mówi się w Polsce od paru lat. Po jej filmie amerykańskim „Rozkaz kobiety” wszyscy krytykowali scenarzystę, partnerów, reżyserję. Zachwycono się śpiewem Poli i jej słow. Grupa ta działać ma poza kołem rolników posła gen Żeligowskiego. Najwidoczniej wśród posłów wlejskich w Izbach, pomimo braku partii, dokonał się już rozłam.
głą, ale słabnącą scenarzystą i niezbyt ciekawą obsadę kładziono na karb „kończenia” się Poli. Kolejnego filmu naszej tragiedzki („Fanatyzm”) wcale nam nie pokazano.
Ale dopiero teraz, gdy cały świat rozbrzmiewa tryumfem Poli Negri, gdy premjery „Mazura” w Berlinie, Londynie, Rzymie i Paryżu stały się dla prawdziwych znawców kina istotnym świętem, przyszedł do nas głośny film reżyserji Willy Forsta, twórcy „Maskarady” i „Niedokończony Symfonji”. Film „Mazurka” musi mieć powodzenie. Bo sam film, ujęty przez Forsta w surową formę ponurego dramatu psychologicznego, ma od początku do końca atmosferę i napięcie. A Pola jest genialna. Czy gdy śpiewa modnego słow - foxa w jakiejś speluncie, jako sterana życiem gasnąca vedetta kabaretu, czy gdy jeszcze jako młoda i piękna gwiazda z wiarą wchodzi w to życie, gdy potem wależy o spokój duszy swej córki, gdy przechodzi istną geheunę procesu, gdy staje się pełną poświęcenia matką — wszędzie i zawsze Pola przykuwa uwagę interesuje, fascynuje śpiewem o swoistym uroku kontraltowego głosu. A twarz? To jedyna twarz, jak sejsmograf notująca każdą reakcję duchową, o wyrazistości fenomenalnej.

LOGIKA.
Sze! Czemu spóźnił się pan do biura o trzy kwadransy, panie Müller?
Müller: Spadłem ze schodów.
Sze! Nonsens! To nie może przecież trwać tak długo!



ELIKSIR **PASTA**
VADEMECUM
ZĘBY BIELSZE JUŻ PO 3^{CH} DNIACH
REZULTATY WIDOCZNE

Olbrzym transoceaniczny „L. Z. 129” mógłby pomieścić 400 pasażerów i wagon towarowy



Wnętrze czytelnia



Wnętrze jadalni

Friedrichshafen, w marcu. Przyzwyczajaliśmy się tak do operowania astronomicznymi cyframi, że nie robią one na nas specjalnego wrażenia, kto jednak po raz pierwszy zobaczy nowego kolosa powietrznego „L. Z. 129”, ten jednak musi uchylić czoła przed rozmachem, z jakim zabrano się do budowy tego giganta przestworzy.

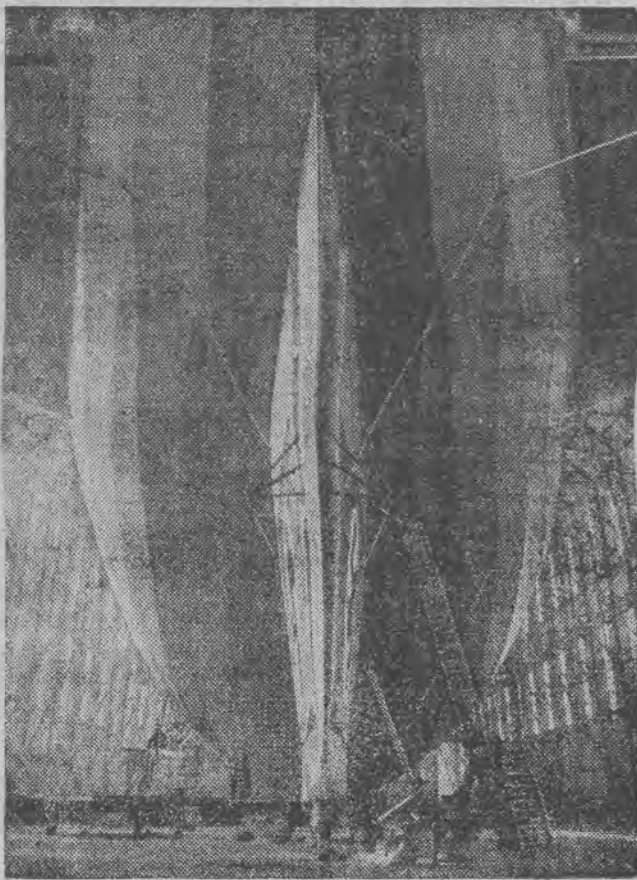
Poprzednik „L. Z. 129” — sterowiec „L. Z. 128” — którego przeznaczeniem miało być również komunikacja transoceaniczna, nie został wykończony. Budowę jego przerwano w połowie ponieważ konstruktorzy doszli do wniosku, że powłoka jego, mogąca pomieścić 150 tys. metrów sześciu, jest niewystarczająca do tak wielkich i ciężkich podróży.

„L. Z. 129” pod tym względem odpowiada całkowicie wymaganiom, ponieważ „bierze 190 tys. metrów sześciu gazu, a więc ilość, przewyższająca zapotrzebowanie.

Co oznacza ta cyfra, można sobie dopiero wyobrazić po uprzytomnieniu sobie siły nośnej sterowca i po zwiedzeniu jego wnętrza. Mimowoli na usta cisnie się pytanie: „Dlaczego tylko 50 osób zabiera ten kolos?”

Dla laika tak mała ilość przewidzianych pasażerów jest rzeczywiście dziwna, fachowiec jednak pamięta o tem, że każdy pasażer wraz z bagażem, oraz przeznaczony dla niego ilość pożywienia i wyekwipowania

waży 400 kg. Gdyby te rzeczy nie brane były w rachubę „L. Z. 129” mógłby przewieźć 400 pasażerów.



Ogólny widok sterowca „L. Z. 129”

mieścić wagon towarowy, przewidziano bowiem cyfrę 12 tys. kg. na bagaż. Przy normalnych okolicznościach „L. Z. 129” przy wadze własnej 195 tys. kg. osiąga nośność ogólną, wyrażającą

się liczbą 214 tys. kg. Jesteśmy obecnie na pokładzie sterowca. Zaraz na wstępie rzuca nam się w oczy inowacja, polegająca na innym rozmieszczeniu kabin pasażerskich i dla załogi.

W oddziale bagażowym sterowca może się swobodnie poruszać, obecnie zaś są daleko przesunięte do tyłu. Korytarz długości 248 metrów prowadzi z pomieszczenia, zajętego przez pasażerów do mostku kapitańskiego.

Po obu stronach tego korytarza znajdują się składy paliwa, żywności itp. U wylotu korytarza znajdują się już poza pokładem 4 motory o łącznej sile 4,200 koni. Motory te, marki Daimler-Benz, systemu Diesla, przystosowane są do napędu ciężkimi olejami.

Motory te mogą nadać sterowcowi maksymalną szybkość 135 km. na godzinę.

Po zapoznaniu się z temi danymi przystępujemy do zwiedzania poszczególnych ubikacji statku. Uderza nas na wstępie komfort, panujący w całym pomieszczeniu, przeznaczonym dla pasażerów. Ponieważ „L. Z. 129” jest prawie dwukrotnie większy od swych poprzedników, kabiny są dzięki temu przestronniejsze, a jadalnia, czytelnia i palarnia 4-krotnie powiększone.

Kuchnia sterowca byłaby najlepszym prezentem dla każdej pani domu. Ma wspaniałą chłodnię, oraz wszystkie potrzebne po temu utensylja, tak, że wraz ze szpiżarnią zadowoli najbardziej wybrednych pasażerów.

Największą jednak sensacją sterowca jest specjalny pokład spacerowy, długości 30 metrów. Tu koncentruje się właściwe życie podczas lotów nad oceanem.

„L. Z. 129” jest wyposażony we wszystko, co kulturalny człowiek może potrzebować w podróży. Jest b. bogata czytelnia, galeria obrazów, nawet nie za-

pomniano o doskonałym fortepianie.

Słusznie konstruktorzy nazwali sterowiec luksusowym jachtem powietrznym, ponieważ ogromny nacisk położono na jego wewnętrzny wygląd. „L. Z. 129” szykuje się obecnie do startu. Będzie on utrzymywał stałą komunikację między Europą i Ameryką Południową.

„L. Z. 129” pod tym względem odpowiada całkowicie wymaganiom, ponieważ „bierze 190 tys. metrów sześciu gazu, a więc ilość, przewyższająca zapotrzebowanie.



Oślepiające światło reflektorów samochodowych

Każdy pojazd, jadący nocą po którejkolwiek z bardziej ruchliwych dróg publicznych, jest narażony na duże niebezpieczeństwo z powodu oślepienia rażącym światłem z potężnych reflektorów samochodowych. Silny snop światła dosłownie paraliżuje na kilka sekund wzrok woźnicy lub kierowcy. Pozbawiony nawet na krótką chwilę orientacji kierowca wozu jadącego często ze znaczną szybkością, może łatwo spowodować wypadek przez zderzenie się z nieprzewidzianą przeszkodą lub zjechać do rowu przydrożnego.

Tę palącą z punktu widzenia bezpieczeństwa sprawę mogłoby uregulować tylko przymusowe wprowadzenie do reflektorów samochodowych żółtego światła pozbawionego rażących promieni fioletowych i niebieskich. Żółte światło nie razi wzroku i nie oślepia, przynajmniej natomiast nawet gęstą mgłą i zapewnia większą ostrość widzenia, niż światło białe. We Francji, gdzie ruch samochodowy jest bardzo duży, żółte światło samochodowe zostało przymusowo wprowadzone z dniem 1 lipca r. ub. ku ogólnemu zadowoleniu automobilistów.

Spodziewać się należy, że i nasze władze zainteresują się tą sprawą w interesie bezpieczeństwa ruchu kołowego na drogach publicznych.

Kapitan Blood
Wkrótce w kinie CASINO.

Teatr w płomieniach w Nicei

NICEA, 7 marca. (PAT). Po uroczystym przedstawieniu galowem, zorganizowanym przez miejscową prasę, poza sceną teatru „Casino de Eldorado” wybuchł pożar który częściowo zniszczył gmach teatru. — Po dwugodzinnych wysiłkach straży ogniowa opanowała płomień. Ofiar w ludziach nie było.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Safe'u

CAPITOL

Nowa potężna kreacja
Sylvji Sidney

OSACZONA

Nadprogram: Wspaniały dodatek kolorowy
„Pieśń Ptaszków”

RIALTO

REKORD TRYUMFU

Franciszki Gaal

W najpiękniejszej komedji **KATARZYŃKA**

Ceny na poranki
o g. 12 i 2-od

85 gr.

II-gi tydzień rekordowego powodzenia!

Dzisiejsze audycje

PORANEK SYMFONICZNY

W poranku symfonicznym o godz. 12.15 biorą udział orkiestra filharmoniczna Łódzka pod dyrekcją Seweryna Pietruszki oraz, jako solista, skrzypek, Marceli Neumiller. W programie utwory symfoniczne kompozytorów polskich: Noskowski, Moniuszki, Grossmana i Ogińskiego oraz utwory solowe: Koncert skrzypcowy G-moll Brucha i „Ballada i Polonez” Vieuxtempa.

KOMEDIA FRANCE'A

Rabelais wspomina, że studenci w jego czasach grali komedię o człowieku, który poślubił niemowę. Anatol France, wielbiciel Rabelais'a postanowił własną treścią wypełnić ów tytuł i tak powstała jedyna rzecz sceniczna

na autora „Tais”. Tę doskonałą komedię o godz. 18.30 nada radio w przekładzie Boy - Zeleńskiego.

KONCERT SYMFONICZNY

Wdzięczny i przyjemny jest program radiowego koncertu symfonicznego, który nadany będzie o godz. 22.00. Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją K. Mierzejewskiego wykona zawsze chętnie słuchaną, bardzo melodyjną suitę Griega Nr. 2 „Peer Gynt”. Ponadto w programie Szkice kaukaskie Ippolitowa - Iwanowa oraz między innymi tańce Jana Straussa i Moszkowskiego. (r)



TWARZ BEZ PIEGÓW TO IDEAL KAŻDEJ PANI
KREM CAZIMI METAMORPHOSA

UDELIKATNIA CERĘ-ZAPOBIEGA TWO
RZENIU SIĘ PIEGÓW, WĄGRÓW, ZMAR
SZCZEK I INNYCH DEFEKTÓW CERY



Kryzys gospodarczy



(Scenka z życia, nie wymagająca chyba komentarzy).

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowej (Zgierska 87); J. Hartmana (Brzezińska 24); J. Hiszpańskiego (Plac Wolności 2); A. Perelmana i S-ki (Ogiełniana 32); J. Cymera (Wólczńska 37); W. Danieleckiego (Piotrkowska 127); F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

SENSACYJNA NOWOŚĆ!!

Miniaturowa amerykańska 4-lampowa superheterodyna EMERSON. Nowy model na rok 1936! 7 obwodów. Odbiór wszystkich stacji europ. i zamorskich. Rozmiary: 23 cm. długość, 17 cm. wysokość. — Cena rewelacyjna: zł. 350.— (za got.) Wyłączna sprzedaż:

Radio-Audion Traugotta 1 telefon 153-71 (gmach Grand-Hotelu).

DODATKOWA KOMISJA POKOROWA.

— Dnia 16 marca r. b. o godz. 8 rano w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź — Miasto I, na którą winni się stawić mężczyźni rocznika 1914 i starsi, nie mający dotąd uregulowanego stosunku do służby wojskowej, którzy otrzymali imienne wezwania starostwa grodzkiego, zamieszkał na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatu policji.

JUTRO — K. — Dla odnowienia pozwoleń na broń, winni się stawić jutro do Łódzkiego starostwa grodzkiego przy ul. Kilińskiego 152 pomiędzy godzinami 10 a 13 właściciele broni palnej, których nazwiska rozpoczynają się od litery K.

KARY ZA NIEODNOWIENIE ZEZWOLEŃ. — W dniu wczorajszym sąd starościński w Łodzi skazał za nielegalne posiadanie broni palnej 15 osób na bezwzględny areszt od 3 do 7 dni.

NAJBLIŻSZE WYCIECZKI
ORBISU
Londyn, Paryż, Bruksela
24. III. — zł. 370.—
DO PALESTYNY
na Pesach i Targi Lewantyńskie
Ulgi dla pp. Lekarzy i Kupców!
4. III, 11. III, 25. III
Zapisy:
ORBIS, Piotrkowska 18 i 65
tel. 249-40 i 101-01

Wszystkie fabryki stanęły!

110.000 włóknarzy strejkuje w okręgu łódzkim

Wczoraj, w drugim dniu strejku powszechnego w przemyśle włókienniczym Łodzi i okręgu przemysłowego łódzkiego, można mówić o poważnym sukcesie akcji.

Przeszło 80.000 robotników w Łodzi i 30.000 robotników na prowincji nie pracuje. Łącznie strejk ogarnął, według obliczeń związków zawodowych, około 115.000 włóknarzy.

Według zaś źródeł oficjalnych zastrejkowało 75.000 robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, czyli około 75 procent zatrudnienia w Łodzi.

Wszystkie poważniejsze zakłady przemysłowe, które onegdaj jeszcze pracowały, zostały unieruchomione.

Jedyna większa fabryka, która przedwczoraj była jeszcze w pełnym ruchu, zakłady I. K. Poznańskiego — zatrzymana została przez komisję strejkową wczoraj nad ranem. Najsamprzód zatrzymana została tkalnia Poznańskiego, potem przedzalnia, wreszcie umieruchomiono wykończalnię. Komisja strejkowa w pierwszej chwili napotkała w fabryce tej na opór, który został szybko pokonany na skutek taktownej interwencji komisji strejkowej.

W innych mniejszych fabrykach robotnicy na apel związków, opuścili sale fabryczne.

Obecnie jedyną fabryką, pracującą na terenie Łodzi jest Niściarnia na Widzewie (przedzalnia). Akcja na terenie tej fabryki jest utrudniona z tego względu, że załoga fabryczna nie należy do związków zawodowych.

Na prowincji łódzkiej sytuacja nie uległa zasadniczej zmianie. Strejk przechodzi wszędzie spokojnie. Nieznaczne uruchomienie notują w Bełchatowie,

gdzie pracują chałupnicy. W innych natomiast miastach stanęły wszystkie fabryki.

Togal
Grypa przeziębienie, reumatyzm, artretyzm, podagra są zimą plagą ludzkości. Przeciw tym dolegliwościom stosuje się Tabletki Togal. CENA ZŁ. 4.50
PRZYNOŚI ULGĘ CIERPIĄCYM

Kwesta
na dokarmianie dzieci
W dniu dzisiejszym, staraniem miejskiej rady szkolnej, odbędzie się w Łodzi na ulicach i w lokalach zamkniętych kwesta na rzecz akcji dokarmiania najbiedniejszych dzieci naszego miasta.

Wszystkie zegarki
Tissot
sa antymagnetyczne

Zatarg w przemyśle kottonowym przybiera coraz ostrzejsze formy

Dowiadujemy się, że sytuacja w łódzkim przemyśle kottonowym, w którym trwa już od kilku tygodni konflikt na tle nieuwzględnienia żądań robotniczych w sprawie zawarcia dodatkowej, uzupełniającej umowy zbiorowej — uległa w ostatnich dniach poważnemu zaostrzeniu. Po bezowocnych konferencjach, jakie odbyły się w ciągu tygodnia, związki zawodowe oświadczyły, że zmuszone będą przystąpić do akcji strejkowej w fabrykach kottonowych.

Sprawie proklamowania strejku kottoniarczy poświęcone będzie zwołane na dziś ogólne zebranie robotników przemysłu kottonowego.

Strejk, według opinii sfer związkowych, wybuchnie zapewne już w przyszłym tygodniu.

3.000 metrów pocalunków

W ciągu 1935 roku cenzura filmowa japońska wycięła z filmów zagranicznych i krajowych ponad 3.000 metrów scen pocalunków i obejmowania. Ponadto wyciętych zostało 7.000 metrów, które uznane zostały za niebezpieczne dla moralności japońskiej publiczności.

Teatr Rozmaitości Wobec niebywałego powodzenia od poniedziałku **Jeszcze 9 występów!** — Dziś o g. 4-ej pp. (po cenach zniżonych) oraz o 9 wiecz.
„JOSIE KALB”
z **Moriszem Szwarzem**

W sferach związków zawodowych twierdzą, że postawa mas pracujących świadczy o tym, że robotnicy wierzą w słuszność swojej sprawy.

Perspektywy likwidacji strejku powszechnego są naogół optymistyczne.

W kołach przemysłowych panuje przeświadczenie, że realizacja żądań robotniczych, t. zn. podpisanie dodatkowej umowy zbiorowej, nie likwiduje meritum konfliktu, gdyż związki przemysłowców nie będą w stanie zmusić poszczególnych firm do całkowitego honorowania umowy. Związki zaś są przekonane, że akcja zakończy się zupełnie zwycięstwem, t. zn., że przez myśl będzie musiał zgodzić się na wysunięte postulaty.

Narazie trudno przewidzieć,

Tragiczny epilog strejku

Właściciel piekarni stracił oko. — Napastnicy skazani na więzienie

W kwietniu ubiegłego roku z powodu zatrudnienia czeladników piekarskich w godzinach nadliczbowych wybuchł strejk. W związku z tą akcją na mieście wszystkie piekarnie kontrolowane były przez lotne komisje strejkowe, które dbały o to aby wszyscy czeladnicy solidaryzowali się z akcją związku.

W nocy z 17 na 18 kwietnia ub. r. o godz. 3-ej do piekarni Majera Pilcewicza przy ul. Zachodniej 52, przybyło czterech osobników, którzy przedstawili się za komisję strejkową i zażądali od zatrudnionych w piekarni dwóch czeladników aby bezzwłocznie porzucili pracę.

Między właścicielem a przybyłymi wywiązała się sprzeczka. W pewnej chwili jeden z przybyłych schwył za blachę do pieczenia ciasta i począł nią zadawać ciosy Pilcewiczowi, który runął na ziemię, zalewając się krwią. Okazało się, że napastnik ostrym krawędzią blachy wykiął mu oko. Widząc to napastnicy zbiegli. Zawiadomiona o napaści

czy uda się osiągnąć porozumienie. Wszystko zależy będzie od stanowiska przedstawicieli rządu na konferencji wtorkowej w Łodzi. Nie ulega jednak wątpliwości, że będzie on dążył do szybkiego zakończenia strejku i przywrócenia normalnej pracy w Łodzi. (g)

Komunikat.
Nie gałki, lecz szyszki Novopin do kapeleli, gdyż jedynie szyszki Novopin dają gwarancję skuteczności, wzmacniają organizm i odmładzają ciało. Zadzajcie tylko szyszek Novopin do kapeleli.

policja wszczęła dochodzenie w rezultacie którego ujęci zostali wszyscy uczestnicy bójk. Okazali się nimi 30-letni Jakob Mendel Hochman (Pomorska 23), 43-letni Chaim Szysler (Zgierska 31), 22-letni Moszek Gelbart (bez stałego miejsca zamieszkania) i 35-letni Majlech Lir (Stary Rynek 13).

Oskarżeni do winy się nie przyznali, zrzucając ją wzajemnie jeden na drugiego. Przyznają, że byli w piekarni Pilcewicza w charakterze członków komisji strejkowej, ale żaden nie przyznaje, że blachą wykiął oko właścicielowi piekarni. Świadkowie, obydwaj czeladnicy, którzy wówczas pracowali, podkreślili winę oskarżonych.

Sąd wydał wyrok, mocą którego Hochman skazany został na 1 i pół roku więzienia, przyczem połowę darowano mu na zasadzie amnestji, Szysler uwięziony, Gelbart i Lir na 6 miesięcy więzienia, a na zasadzie amnestji karę im darowano.

najczystsza oliwa z oliwek
SHEMEN
Najlepsza do sałatek i majonezów
Najlepsza do przypraw, pieczenia i smażenia
Najlepsza do celów medycznych.

Strejk okupacyjny w hucie „Hortensja”

Jak się dowiadujemy, onegdaj wywiązała się sprzeczka w piotrkowskiej hucie szklanej p. f. „Hortensja”.

1300 robotników tej huty porzuciło pracę, okupując jej teren. Zaprotowali oni w ten sposób przeciwko przeprowadzonym redukcjom i obniżce płac.

Powiadomiony o strejku okręgowy inspektorat pracy w Łodzi, wy-

delegował natychmiast na miejsce inspektora pracy XII obwodu, p. inż. Kakowskiego.

P. Inspektor Kakowski zwołał wczoraj w Piotrkowie konferencję stron, pertraktując z nimi niemal przez cały dzień. Mimo to konferencja do porozumienia nie doprowadziła. Strejk okupacyjny w hucie „Hortensja” w dalszym ciągu trwa.

1 kwietnia — proces bombiarzy łódzkich

Przed sądem okręgowym stanie 27 członków Str. Narodowego Rozprawa już dzisiaj budzi kolosalne zainteresowanie

Przez pewien okres czasu Łódź żyła pod stałą groźbą zamachów petardowych, ZAPOCZĄTKOWANYCH WYBUCHEM W SKLEPIE SPOZYWCZYM

Blumy Borowieckiej, przy ul. Za wiszy 24.

Ofiarą tego zamachu padł, jak to jeszcze wszyscy pamiętają, 15 letni chłopiec, któremu SIAŁA WYBUCHU ODERWAŁA NOGĘ POWYŻEJ KOLANA.

Poza zniszczeniem efektywnym, zamach ten posiadał jeszcze daleko poważniejsze znaczenie moralne.

Stalo się jasnym dla mieszkańców Łodzi, że ci, którzy dotychczas ograniczali swą działalność do agitacji, do siania defetyzmu i ekscesów antyżydowskich, do bicia pałkami i t. p. CHWYCIŁI SIĘ SILNIEJSZYCH ŚRODKÓW, ORGANIZACJI ZAMACHÓW.

Do bicia bezbronných przechodniów nie trzeba specjalnej organizacji, nie trzeba się specjalnie konspirować. Są to czyny zasługujące na najwyższe potępienie, winny być siłą wypieniane.

RZUCANIE JEDNAK PETARD, CZY TEŻ BOMB,

bo jest to prawie jednoznaczne, jest już przestępstwem bardzo poważnym.

Dlatego też łódzkie władze policyjne zabrały się energicznie do roboty celem schwywania niebezpiecznych przestępców.

Jeszcze śledztwo w tej sprawie trwało, gdy miasto zostało wstrząśnięte wiadomością, że PRZY UL. SIENKIEWICZA SCHWYTANO JAKIEGOS OSOBNIKA,

przy którym znaleziono petardę o bardzo dużej sile wybuchowej.

Atmosfera grozy powiększyła się i wreszcie doszła do zenitu, PO ZAMACHU NA SKLEP WINTERA,

przy ul. Piotrkowskiej 33.

Mieszkańców Łodzi ogarnęła wtedy prawdziwa panika, bo wtem jasnym się stało, że rozrachwaleni bezkarnością BOMBIARZE ZACZĘLI GRASOWAĆ W ŚRODMIEŚCIU.

W międzyczasie energicznie prowadzone śledztwo dało wyniki. ARESZTOWANO KILKADZIESIĄT OSÓB.

Ustalono niezbicie, że akcja bombowa prowadzona była przez za konspirowaną organizację, wyłonioną przez Stronnictwo Narodowe. Przeprowadzone to było sprytnie w ten sposób, że członkowie bojówki bombowej FIKCYJNIE OPUŚCILI SZERE-

GI STRONNICTWA, by nie wplątywać partii do akcji bombowej.

W wyniku zebranego materiału dowodowego 27 OSÓB Z POŚRÓD ARESZTOWANYCH ZATRZYMANO do dyspozycji urzędu prokuratorskiego, resztę zwolniono.

Urząd prokuratorski przygotowuje obszerny akt oskarżenia, zarzucając wszystkim przestępstwo z art. 166 i 216 K. K.

ART. 166 GŁOSI:

1. Kto bierze udział w związku, mającym na celu przestępstwo, podlega karze więzienia do lat 5.

2. Kto taki związek zakłada lub nim kieruje, podlega karze więzienia do lat 10.

ART. 216 GŁOSI:

Kto sprowadza niebezpieczeństwo powszechne dla życia lub zdrowia ludzkiego albo w znacznych rozmiarach dla mienia przez użycie materiałów wybuchowych lub łatwopalnych al-

OTYŁOŚĆ osłabia serce...

Serca otyłych obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość powodowana jest złą przemianą materji, albo zaburzeniem gruczołów dokrewnych. Ziola Magistra Wolskiego ze znak. ochr. „DEGROSA” zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yohanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej diety.

WYTWÓRNIĄ MAGISTER WOLSKI WARSZAWA ZŁOTA 14.

bo gazów podlega karze więzienia.

Komentarz prof. Makowskiego do tego artykułu mówi, że środkiem sprowadzającym takie niebezpieczeństwo może być według art. 216

PRZEDWŚWYSTKIEM UŻYCIE MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH.



WYCH.

Rodzaju tych materiałów ustawa nie określa. Pojęcie materiału wybuchowego należy do dziedziny technicznej poza prawem karnym. Obok materiałów wybuchowych wymienione zostały także materiały łatwopalne i gazy. Uzasadnienie komisji kodyfikacyjnej przytacza przykładowo JAKO MATERJAŁ WYBUCHOWY DYNAMIT, jako materiał łatwopalny benzynę, jako gaz — gaz świetlny. Nie ulega jednak wątpliwości, że istnieją inne materiały, których użycie spowodować może po-

wszechnie niebezpieczeństwo.

Odnosnie art. 166 urząd prokuratorski na zasadzie posiadanego materiału faktycznego stosuje do części oskarżonych § 1, mówiący o należeniu do związku, do drugiej zaś części § 2 MÓWIĄCY O KIEROWNICTWIE I ZAKŁADANIU ZWIĄZKU.

Sprawa bombiarzy łódzkich, znajdzie się na wołandzie sądu okręgowego

W DNIU 1 KWIEŹNIA R. B. Przypuszczalnie potrwa ona 3 do 4 dni.

Budzi ona już dziś kolosalne zainteresowanie wśród najszerzych warstw naszego społeczeństwa.

Wielka sala sądu okręgowego z pewnością wypełni się publicznością, która zechce obejrzeć tych, którzy w imię mętnych haseł

PRZY POMOCY ZAMACHÓW SIAŁI GROZĘ W NASZYM MIEŚCIE.

Sprawcy zająć antyżydowskich w halach staneli wczoraj przed sądem starościńskim

8 członków Stronnictwa Narodowego ukaranych zostało tygodniowym aresztem

„Głos Poranny” doniósł w dniu wczorajszym o zajęciach antyżydowskich, jakie miały miejsce w halach targowych przy ulicy Piotrkowskiej 317.

W wyniku energicznego dochodzenia policyjnego sprawcy tych zająć zostali ujęci i w dniu wczorajszym ukarani przez sąd starościński.

Oto przebieg zająć ujawnionych na rozprawie. Dnia 6-go marca r. b. pomiędzy godzinami 9 a 11 rano Stronnictwo Narodowe w Łodzi przystąpiło do przeprowadzenia akcji bojkotu wania kupców żydowskich w halach targowych przy ulicy Piotrkowskiej 317.

Na kierownika tej akcji został obrany Franciszek Laskowski, członek Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Laskowski przydzielonych mu do akcji antyżydowskiej członków Stronnictwa Narodowego podzielił na grupy od 4 do 5 ludzi. Grupki te w halach podchodziły do stoisk, których właściciele są żydami i zaczęli kupujących, zwracając się do nich słowami: „czy wiesz, że nie należy kupować u żydów?” Równocześnie kol-

portowali nóżki, nawołując do bojkotu żydów.

Niezależnie od tego Laskowski i jego ludzie odciągali kupujących siłą od stoisk, krzycząc przytem: „prez z żydami”. „Nie kupujcie u żydów” i t. d.

Pomiędzy właścicielami stoisk a endekami doszło do bójek. W wyniku tych zająć 9 osób zostało poturbowanych.

W międzyczasie przybyła policja pieszka i konna, która przywróciła porządek. ARESZTUJĄC OŚMIU SPRAWCÓW

NA RATY!

KOSMOS-RADJO zł. 13

odbiornik z 4-ma lampami PHILIPSA

głośnik dynamiczny zł. 220.—

na składzie wszystkie typy PHILIPSA miesięcznie!

tylko firma GRIMM i KAMIENSKI Łódź, PIOTRKOWSKA 64

Przyjmujemy Obligacje Pożyczki Narodowej. —

Awanse pracowników sądowych

W związku z ogólnymi awansami pracowników państwowych na 1 marca r. b. w łódzkim okręgu sądowym, zostały uskutecznione następujące przesunięcia do wyższych grup uposażeniowych wśród urzędników i woźnych sądowych.

Z ogólnej liczby 295 (urzędników, komorników i woźnych), a-

wansowanych zostało 6 urzędników i 5 woźnych, z czego z pośród urzędników sądowych do VII grupy — 1, do VIII — 3 i do IX — 2, a z pośród woźnych do X grupy — 5.

Awanse te dotyczą pracowników sądowych z terenu m. Łodzi. —

Już wkrótce Łódź podziwiać i entuzjastycznie się będzie znakomitą wszechświatowej sławy pieśniarką IZAKREMER

w rewelacyjnym międzynarodowym programie. Pieśni i piosenki w kilkunastu językach. Atrakcja sezonu koncertowo-teatralnego. — Dalsze szczegóły niebawem.

Sala Filharmonji

tel. 213-84

Dziś, w niedzielę, dnia 8 bm.

o godz. 9 wiecz.

ostatni poezonalny koncert

znakomitej żydowskiej pieśniarki CHAJELE GROBER

B. ARTYSTKI TEATRU „HABIMA” w przebojowym nowym programie, osnutym na motywach żydowskich.

Bilety po cenach niskich do nabycia w kasie Filharmonji.

Oczy całego świata KTO OSTATNI CAŁUJE!?

zwrócone są na kapitalną KOMEDJĘ WIEDEŃSKĄ

(WER ZULETZT KÜSST)

LIANA HAID

IWAN PETROWICZ

Jutro premiera w GRAND-KINIE

Grand-Kino Stefan JARACZ

Dzisiaj pocz. o 12

w filmie

Poranki od 80 gr. Jego wielka miłość

„RIALTO” — Franciszka Gaal bije rekordy

Komu z nas nie przypadła do gustu przemiła i najwesejsza „gwiazda” srebrnego ekranu, pełna czaru Franciszka Gaal? Któż z nas po dziś dzień nie wspomina świetnych filmów tej znakomitej artystki: „Csibi”, „Piotrusia” i „Małej Mateczki”.

Reżyserem „Katarzynki” jest znany twórca poprzednich filmów Franciszki Gaal, a to „Piotrusia” i „Małej Mateczki”, Herman Kosterlitz. Obok Franciszki Gaal występują w „Katarzynce” najslawniejsi artyści wiedeńscy z Otto Wallburgiem, Ernestem Verhebenem, Dorotą Poole i Adrienne Gessner na czele. Ponadto rolę czołowego partnera Franciszki Gaal odgrywa w

filmie „Katarzynka” — Hans Holt — znakomity artysta sceny wiedeńskiej obdarzony niezwykłą urodą.

Muzykę do filmu „Katarzynka” napisał Mikołaj Brodski — twórca oper muzycznych we wszystkich dotychczasowych filmach Franciszki Gaal; nowe jego, piękne melodie staną się niezawodnie wkrótce przebojami całego świata.

Zdaniem tych, którzy już mieli możliwość ten film obejrzeć, „Katarzynka” przewyższyła najsmielsze nawet oczekiwania — i jest największym tryumfem ulubienicy milionów — Franciszki Gaal.

Co usłyszymy dziś przez radio?

9.15 Muzyka (płyty).
 10.30 Transmisja nabożeństwa z Warszawy.
 12.03 Pogadanka p. t. „Radio dla robotników”.
 12.15 Poranek muzyczny z Łodzi
 13.00 Fragment słuchowiskowy z dramatu p. t. „Śnieg” Przybyszewskiego.
 14.00 „Maryjka” — opowiadanie Pół Gójawicyńskiej (w skróceniu).
 14.20 Koncert żywych.
 15.20 Muzyka pogodna (płyty).
 15.45 „Dlaczego kocham Łódź?” — feljton.

Hamburg (332)
 21.05 Uwertura „Leonora Nr. 2” i Koncert fortepianowy C-moll Beethovena.
 Langenberg (456)
 20.30 Symfonia H-moll Szuberta i „Requiem” Mozarta.
 Monachjum (405)
 21.00 Uwertura „Manfred” Schumana i Koncert skrzypcowy Brahmsa.
 Stuttgart (523)
 22.30 Koncert fortepianowy G-dur Beethovena i Symfonia B-dur Szuberta.
 00.00 Utwory Mozarta i Symfonia IX Brucknera.
 Bukareszt (365)
 17.15 Koncerty na 2 fortepiany: Bacha C-dur i Mozarta Es-dur.
 Medolan (368)
 20.35 Operetka Mascagnego „Si”.



INAUGURACYJNA WYCIEZKA STATKU MOTOROWEGO

„BATORY”

— „SZLAKIEM POŁUDNIA” —

TRIEST — DUBROWNIK — BARCELONA
 CASABLANCA — MADERA — LIZBONA
 LONDYN — GDYNIA.

— Od 21-go kwietnia do 11-go maja 1936 roku. —

Informacje i zapisy:

GDYNIA-AMERYKA LINJE ŻEGLUGOWE S. A.

Warszawa, Plac Małachowskiego 4, tel. 547-46, oraz BIURA PODRÓŻY.

Hemoroidy
 14 przyczyną tego samopoczucia. Należy bezwzględnie wstąpić do kuczliwa cieżkości. Wzrost hemoroidach stosuje się.
Czopki Anusol
 Goedecke
 100 RABYCA W APTEKACH
 Wzrostkowa 1.3. Czopki 1.3.

16.00 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych.
 16.15 Koncert orkiestry marynarskiej wojennej.
 17.15 Kącik humoru i muzyka wesola (płyty).
 17.30 Koncert muzyki lekkiej.
 18.15 Słuchowisko p. t. „Komedja o człowieku, który posłubił niemowę”.
 19.45 Nowości literackie.
 20.00 Koncert solistów Wilkomirskiego (fortepian) i Wilkomirski (wielonozka).
 20.45 Wyjątki z planu Józefa Piłsudskiego.
 21.00 „Na weselu literackim”
 21.30 „Samolotem ponad Ameryką” — feljton.
 21.45 Transmisja międzynarodowego meczu bokserskiego Warszawa — Bruksela.
 22.10 Koncert w wyś. orkiestry.
 22.50 Muzyka taneczna (płyty).
AUDYCJE ZAGRANICZNE
 Londyn (261) i Drottningholm (1800)
 20.00 Kwartet smyczkowy C-moll Beethovena.
 Londyn (348)
 22.20 Concerto grosso E-moll Haendla „A Pagen Symphony” Bantocka. Fragmenty z opery „Zmierzch Bogów” i uwertura do op. „Śpiewacy norwescy” Wagnera.
 Wiedeń (507)
 11.45 Uwertura „Hebrydy” Mendelssohna. Symfonia Es-dur Goldmarka i Rapsodia szwedzka Svendsena.
 15.40 Trio fortepianowe B-dur Schuberta.
 Bruksela (454)
 21.30 Operetka Stolza „Gdy słońce kwitnie...”
 Kautzberg (1261)
 15.25 Operetka Offenbacha „Piękna Helena”.
 Paryż (431)
 14.30 Opera Thomasa „Mignon”.
 Berlin (356)
 20.00 „Muzyczna ofiara” J. S. Bacha

Wyniki „Tygodnia” „Kropki Mleka” w Łodzi

Opracowane zostało sprawozdanie kasowe z odbytego „Tygodnia” „Kropki Mleka” w Łodzi. Ogólny dochód z loterii, buketu, ofiar, kwesty ulicznej i w lokalach wynosił zł 4.796,59 gr. Wydatki związane z urządzeniem loterii, buketu i kwesty wyniosły zł 1.279,65. W ten sposób czysty dochód „Tygodnia” zamyka się sumą zł 3.516,94 gr.
 Sprawozdanie kasowe z listy ofiar na owoce i cukier dla niemowląt oraz ze „Śnieżek” zostanie podane za pośrednictwem prasy do wiadomości publicznej niezwłocznie po zakończeniu zbiórki.
 Zarząd tow. opieki nad matką i dzieckiem „Kropka Mleka” dziękuje tą drogą za poniesione trudy i ofiary: firmom przemysłowym, handlowym i osobom prywatnym, które przyczyniły się do zorganizowania i powodzenia „Tygodnia”

Umorzenie drobnych zaległości w ciągu marca płatnicy mogą uzyskać prawo do ulg

Zarządzeniem z dnia 14 lutego 1936 r. p. m. skarbu umarza zaległości podatkowe, nieprzekraczające kwoty 400 złotych,
 a pochodzące z wymiarów, których termin płatności przypadał nie później, niż 31 grudnia 1933 roku.
 Umorzeniu podlegają zaległości w następujących podatkach:
 1) gruntowym,
 2) od nieruchomości,
 3) przemysłowym, pobieranym w formie świadectw,
 4) przemysłowym od obrotu,
 5) dochodowym, oprócz dochodowego, opłacanego od wy nagrodzeń za pracę,
 6) majątkowym,
 7) od lokali,
 8) od placów budowlanych.
 Każdy z wyszczególnionych podatków traktuje się odrębnie, to znaczy, że zaległość podatkowa w każdym z wyszczególnionych podatków będą umorzona osobno, o ile nie przekraczają 400 zł.
 Jednak o ile chodzi o podatek dochodowy i podatek od nieruchomości, to przy określeniu sumy bierze się pod uwagę nie tylko sam podatek, ale także

3) znajdujące pokrycie w sumach, należnych płatnikowi od skarbu państwa np. aptekarzy, o ile mają należności od skarbu państwa za wydane leki, dostawców z tytułu wykonanych dostaw i t. d.,
 4) znajdujące pokrycie w sumach nadpłat, np.: jeśli płatnik ma zaległości w podatku obrotowym w kwocie zł. 100, a równocześnie należy mu się 100 złotych od urzędu skarbowego z powodu nadpłaty wpłaconego innego podatku, powiedzmy, dochodowego,
 5) korzystające z ulg na mocy rozporządzenia min. skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 r., chyba, że kwota zaległości już w dniu zastosowania do płatnika tych ulg nie przekraczała 400 zł.

wynosząc naprzykład: 500 zł., 600 zł., 800 zł. i t. d.
 Płatnicy ci mogą bowiem przez wpłacenie w miesiącu marcu za czas zwłoki oraz w podatku majątkowym 400 zł. plus odsetki za czas zwłoki.
 Trzeci przykład: Podatnik posiada następujące zaległości
 b. r. kwoty, o którą zaległości ich przewyższają 400 zł., doprowadzić sumę tych zaległości do kwoty zł. 400 i przez to uzyskać umorzenie resztującej kwoty 400 zł.
 Naprzykład: Podatnik posiada zaległość w podatku gruntowym, pochodzącą z okresu do dnia 31 grudnia 1933 r. w kwocie 500 zł. O ile wpłaci on do końca marca 1936 r. 100 zł. wraz z dodatkami, oraz odsetkami za czas od dnia 1 października 1933 r., to reszta zaległości w sumie 400 zł. wraz z wszelkimi dodatkami i odsetkami zostanie mu umorzona.
 Drugi przykład: Podatnik zalega za czas do 31 grudnia 1933 r. w podatku gruntowym 500 zł. i w podatku majątkowym 600 złotych.
 W razie zapłacenia do 31 marca 1936 roku 100 zł. w podatku gruntowym wraz z do-

datkami i odsetkami za czas od dnia 1 października 1933 r. oraz w podatku majątkowym 200 zł. wraz z odsetkami za czas od dnia 1 października 1933 r., zostanie mu umorzona w podatku gruntowym suma 400 zł. plus dodatki i odsetki podatkowe, pochodzące z okresu do dnia 31 grudnia 1933 r., straci prawo do umorzenia i cała zaległość w danym wypadku będzie podlegać przymu sownemu ściąganiu.
 Zwraca się uwagę, że na pokrycie nadwyżek ponad 400 zł. będą urzędy skarbowe przyjmować w miesiącu marcu, na tych samych warunkach, co i dotychczas, nie tylko gotówkę, ale
 zaświadczenia właściwych organów, prowadzących roboty finansowane przez fundusz pracy o wykonaniu świadczeń w naturze.

JAKO OCHRONĘ PRZED
GRYPA
 ANGINA I CHOROBYMI Z PRZEZIĘBIENIA STOSUJE SIĘ PASTYLKI
ANACOT
 Drog WANDERA
 SZACZNE, NIE FARBOWA ŻEBRO

Chroń i upiększaj cerę **PUDER ABARID**

dodatek kryzysowy.
 wymierzany swego czasu do tych podatków.
 Umorzenie zaległości powoduje umorzenie pobieranych przy nich dodatków państwowych (15 proc. względnie 10 proc.) dodatków samorządowych, dodatków na rzecz szkół, odsetek i kosztów egzekucyjnych.
 Umorzeniu podlegają zaległości bez względu na to, czy pochodzą z wymiarów już prawomocnych (to znaczy takich, co do których nie składano rekursu lub skargi do najwyższego trybunału administracyjnego, ew. składa dano i rozpatrzone już rekursy lub skargi),
 czy też nieprawomocnych (to znaczy takich, co do których rekurs lub skarga nie została jeszcze rozpatrzona), dalej bez względu na to, czy płatność ich odroczone, rozłożono na raty, dokonano zajęcia nieruchomości lub wierzytelności, jak również praw majątkowych, a nawet chociażby zabezpieczono te należności hipotecznie.
 Nie podlegają jednak umorzeniu zaległości:
 1) zgłoszone do masy upadłości,
 2) znajdujące pokrycie w sumach, złożonych do depozytu sądowego w wyniku zgłoszenia tych zaległości do egzekucji sądowej.

Należy podkreślić, że z umorzeń, o których mowa, mogą korzystać nie tylko ci płatnicy, których zaległości podatkowe nie przekraczają 400 zł. w każdym z wymienionych podatków, ale także i ci płatnicy, których zaległości podatkowe przekraczają 400 złotych,
 datkami i odsetkami za czas od dnia 1 października 1933 r. oraz w podatku majątkowym 200 zł. wraz z odsetkami za czas od dnia 1 października 1933 r., zostanie mu umorzona w podatku gruntowym suma 400 zł. plus dodatki i odsetki podatkowe, pochodzące z okresu do dnia 31 grudnia 1933 r.,

JAK SIĘ MA PAŃSKI ŻOŁĄDEK?
 o to mądre słowa powitał Chrzączyków. Organizm człowieka działa tak jak mu pozwala żołądek. Oczyszczajcie go, usuwajcie zaparcie pijąc
ZIOŁA FRANCUSKIE
THE CHAMBARD
 CENA ZNIŻONA. Pudełko zł. 1.30 podw. pud. zł. 1.95. Torebka 35 gr.

Park Ludowy im. Marsz. Józefa Piłsudskiego
 Na onegdajszym posiedzeniu komisji do spraw ogólnych postanowiono nadać budującemu się na Polesiu Konstantynowskim Parkowi Ludowemu nazwę „Parku Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”.
 Na temże posiedzeniu rozpatrzono sprawę zabrukowania kilku ulic na Widzewie. Komisja spraw te z powrotem skierowała na radę przyboczną, nie podejmując żadnej decyzji.

Zmiany na stanowisku naczelnika miejskiego urzędu kontroli
 Jak się dowiadujemy z dniem 16 marca r. b. odbędą poważne zmiany na kierowniczych stanowiskach w zarządzie miejskim w Łodzi. Mianowicie p. Zalewski, dotychczasowy naczelnik miejskiego urzędu kontroli, przeniesiony zostanie na także samo stanowisko do oddziału prawnego magistratu. Naczelnikiem urzędu kontroli mianowany zostanie na miejsce p. Zalewskiego dotychczasowy naczelnik oddziału prawnego dr. Albin Grabowski.

Kapitan Blood
 Wkrótce w kinie CASINO.

PIŁKARZE „MAKABI”
 Dziś, o godzinie 11 przed południem w lokalu „Makabi”, przy ul. Al. Kosciuszki 21 odbędzie się walne zgromadzenie sekcji piłkarskiej. Obecność obowiązkowa z uwagi na to, że omawiane będą najaktualniejsze sprawy, związane z rozpoczynającym się sezonem.

Wszystkim tym, którzy okazali nam tyle współczucia z powodu zgonu

b. p. ADOLFA GOLDMANA

a w szczególności Tow. „Chesed-Weemes” składa tą drogą serdeczne podziękowanie

RODZINA

Koleżance **Ninie Goldfarbów** z powodu śmierci Jej Ojca

b. p. ADOLFA GOLDFARBA

wyrazy głębokiego współczucia składa

**Zarząd i Członkowie
Stowarzyszenia Aplikantów
Sądowych i Adwokackich w Łodzi**

Nocnej komunikacji nie będzie

Tramwaje A i B dochodzić mają do Chojen i Widzewa

Donosiliśmy w swoim czasie o zgłoszonym wniosku przez grupę radnych, na posiedzeniu rady przybocznej, w sprawie uruchomienia przez KEŁ w godzinach nocnych specjalnych tramwajów, które kursowałyby na najruchliwszych liniach. — Wniosek ten domagał się, aby nie było w nocy przerwy komunikacyjnej przynajmniej na następujących liniach: 3, 4, 5, 8, 11 i 15.

Rada przyboczna wniosek odesłała do komisji spraw ogólnych. Komisja po dłuższej dyskusji postanowiła wystąpić do

rady przybocznej z wnioskiem wprowadzenia ruchu nocnego na obecnych liniach A i B do krańcowych punktów, a więc na linii A do Chojen, a nie do Placu Reymonta, jak to jest obecnie, zaś na linii B do Widzewa, który jest, jak wiadomo, stacją krańcową.

Przy schorzeniach dróg moczowych i gruczołu krokowego codzienne stosowanie wypróbowanej naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa** umożliwia obfite, łatwe wypróżnienie i dobre trawienie. Zał. przez lekarzy.

mo, stację krańcową.

Pozatem komisja zaproponowała, aby czas odjazdów ostatnich pociągów normalnych ze stacji krańcowych przesunąć możliwie do północy

Wniosek ten w brzmieniu uchwalony został jednogłośnie i w najbliższym czasie przedstawiony zostanie radzie przybocznej do uchwalenia

MALINA HALPERN

PO POWROCIE

poleca

NAJNOWSZE MO-
DELE PARYSKIE.

UL. PIOTRKOWSKA № 83
TELEFON 108-92.

7.358.400 KG.

Normalne serce człowieka wykonuje w ciągu roku pracę, która wystarczałaby na podniesienie na wysokość 1 metra ciężaru wagi 7.358.400 kg. Aby ciężar ten załadować, potrzeba było 736 podwójnych wagonów o ładowności 10.000 kg. lub 16 pociągów towarowych o 46 podwójnych wagonach. Cyfry te bardzo łatwo sprawdzić, ponieważ serce pompuje średnio 840 kg. krwi do tętnic na godzinę na wysokość 1 metra. Taką pracę wykonuje serce, aczkolwiek jest ono nie większe niż pięść. Ten ważny organ musi sprawnie pracować w dzień i w nocy bez chwili wypoczynku przez całe życie człowieka. Zrozumiałem jest, że serce wymaga specjalnej pielęgnacji i ochrony. Kto przyzwyczaił się do picia kawy nie musi z tego przez wzgląd na serce zrezygnować, wystarczy, że pije bezkofeinową Kawę Hag. Kawa Hag nie różni się niczym od kawy ziarnistej najwyższego gatunku, ani pod względem aromatu, ani też smaku. — Kawa Hag chroni serce i nerwy.

Tragedja rodziny robotniczej

Z powodu braku pracy i skrajnej nędzy ojciec zabił dwie córki, poczem odebrał sobie życie

Wstrząsająca tragedia rozegrała się w dniu wczorajszym w skromnym domku przy ul. Przedzalnianej 15.

O godzinie 10 rano lokatorzy tej posesji usłyszeli gwałtowne kołatanie do drzwi mieszkanio na pierwszym piętrze. Jakaś niewiasta waliła pięściami, szarpała klamkę, powtarzając w zdenerwowaniu: „Boże! Co im się stało, gdzie on są?”

Zainterpelowana przez ciekawionych sąsiadów, niewiasta oświadczyła, że już od poprzedniego wieczoru daremnie dobija się do mieszkania swego szwagra, **Józefa Stasiaka**, choć wie napewno, że jest on w domu wraz z dwójkiem dzieci.

Początkowo starano się uspokoić kobietę, tłumaczono, że może Stasiak wyszedł, gdy jednak perswazje nie odnosiły skutku i niewiasta w dalszym ciągu kołatała do drzwi, postanowiono sprawdzić co się stało.

W drzwiach nie było klucza, lecz przez mały otwór nie można było zobaczyć. Wówczas ktoś wpadł na pomysł, aby z ulicy przystawić drabinę do okna

mieszkania Stasiaków i przez szybę zajrzeć do środka.

Tak zrobiono. Po drabinie wspiął się jakiś chłopiec, zajrzał przez okno i omal nie spadł z wrażenia. Krzyknął:

„Tam są trupy...”, i pospiesznie zesunął się na dół. Jakich mężczyzn o silniejszych nerwach zdecydował się wejść na drabinę. Wybił szybę i wskoczył do małego, skromnego pokoiku.

Ujrzał widok istotnie wstrząsający

MYDŁO BEBE SZOFMANA
NAJLEPSZE, BO SPECJALNE DLA DZIECI

zgroza.

Na szerokim, drewnianym łóżku leżały dwa ciała młodych dziewczynek — córek Stasiaka — z krwawymi pręgami na szyi.

Zakrzepła już krew czerwieńla się na ciele i pościeli. Tuż przy łóżku w postawie kłęczącej znalazł Stasiaka. Miał głowę zwieszoną wdół. Struga krwi szerokim śladem rozlała się po podłodze.

Pierwszy świadek strasznego odkrycia, po chwili, oprzytomniał. Otworzył od wewnątrz drzwi i głośno zaczął wzywać pomocy. Z najbliższego telefonu zaalarmowano pogotowie miejskie, choć już jeden rzut oka wystarczył, by stwierdzić, że ani ojciec, ani córki nie żyją.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon. U wszystkich trzech ofiar wstrząsającej tragedii z tych samych powodów: gardła przecięte głęboko ostrą brzytwą!

Zwłoki pozostawiono na miejscu dla zbadania przez komisję sądowo - lekarską.

Policja usunęła gromadzących się ciekawych i przystąpiła do dochodzenia.

Jak zdołaliśmy ustalić, sto tej strasznej tragedii było następujące:

Józef Stasiak, 33-letni robotnik fabryczny, przed 6 miesiącami owdowiał. Żona, która ubóstwiał, zmarła po krótkiej chorobie. Osiereciła dwoje dzieci:

6-letnią Wiesławę i 2-letnią Henrykę.

Stasiak był przez kilka lat

bez pracy. Gdy żyła żona - robotnica jednej z fabryk łódzkich — jakoś im starczyło na bardzo skromne, graniczące z nędzą, życie.

Przez cały czas jej choroby sytuacja w domu była straszna. Żywili się kartoflami i suchym chlebem. Mimo to pożyczcie — jak zgodnie stwierdzają sąsiedzi — było idealne.

Stasiak był spokojnym mężczyzną, nie pił alkoholu, po całych dniach szukał jakiegokolwiek zajęcia. Bezgranicznie kochał żonę i dzieci.

Po śmierci Stasiakowej chodził jak bledny. Odmawiał sobie kęsa chleba, aby nakarmić dzieci; często mawiał, że raczej umrze, niż pozwoli, aby jego córki głodowały.

W ubiegłym tygodniu zaświtała nadzieja poprawy. Stasiak otrzymał pracę w firmie „Gentleman”. Gdy szedł poraz pierwszy do roboty, powiedział do sąsiadów: „Może mi Bóg pomógł i moje dzieci nie będą już głodne!”

Nie było mu jednak sądom pracować.

Po trzech dniach stracił posadę.

Złamany przywłócił się do domu i cały dzień spędził z dziećmi. Do swej szwagierki, która opiekowała się córeczkami zmarłej siostry, mówił, że chyba nie przeżyje zawodu, ja ki go spotkał.

Onegdaj wieczorem, szwagierka wyszła z mieszkania, zapowiadając swój powrót przed północą. Gdy wróciła, mieszkanie było zamknięte. Puła kilka razy, ale sądząc, że Stasiak i córki śpią mocno, i nie chcąc ich budzić, przenocowała u sąsiadów.

ODCZYT O MEDYCYNIE TYBETAŃSKIEJ.

Lekarz tybetański, znany w naszym mieście z wygłaszanych tutaj prelekcji, p. **Mieczysław Piastuski** wczoraj w Warszawie, wygłosi dnia 13 b. m. w sali filharmonii odczyt o wynikach leczenia metodą tybetańską. Metoda ta, poza ziołami i specjalną dietą, lub głodówką, polega również na masażach indyjskich, które p. Piastuski stosuje według diagnozy lekarskiej.

„POTRAWY Z RYB RZECZYNYCH I MORSKICH”.

Pokaz ten odbędzie się w szkole przemysłowo - gospodarczej, Wodna 40, we wtorek, dnia 10 marca rb. o godz. 17-ej.

wała u sąsiadów.

Od rana dobijała się do drzwi. Potem zaprzestala, ponieważ ktoś jej powiedział, że Stasiak wyszedł z dziećmi. Wreszcie doszło do wykrycia wstrząsającej tragedii.

Dramat, który rozegrał się w czterech ścianach drewnianej izdebki, wywarł wstrząsające wrażenie w okolicy.

Przed domem zbierają się grupki ludzi. Kobiety płaczą, powtarzając szczerze. Wszyscy mówią o Stasiaku, jako o człowieku prawym. Jego najbliższy sąsiad opowiada, że zmarły był skromny i nieśmiały, krepował się nawet poprosić o trochę ciepłej wody, gdy nie miał pieniędzy na opał.

RADIODOBBIORNIKI

ELEKTRIT C^o

ZAWSZE PRZODUJĄ!

POKAZY I SPRZEDAŻ: **ALFA-RADIO** NAWROT 1. Tel. 183-60

Mąż zamordował żonę i sam popełnił samobójstwo

Tomaszowski korespondent telefonuje:

W dniu wczorajszym Tomaszów został wstrząśnięty wiadomością o krwawej tragedii, jaka rozegrała się w domu przy ul. Zgorzeleckiej 43.

O godz. 9 rano lokatorzy tego domu zostali zaalarmowani rozpaczliwymi wołaniami o pomoc. Gdy wybiegli na podwórze spostrzegli w kałuży krwi leżącą jakąś kobietę.

Z jej szyi sączyła się krew. Ranna jeszcze raz krzyknęła przeraźliwie, poczem zneruchomiała.

Pospieszono jej na pomoc. — Była to lokatorka wspomnianej posesji, żona robotnika **Józefa Wochnia**. Lokatorzy wzięli raną na ręce i wnieśli do mieszkania. Tu ujrzeli straszny, mroźny widok. W środku pokoju, wśród mebli w nieładzie, leżał na podłodze jej mąż, **Józef Wochnia**. I on był ranny.

Z kilku ciek na szyi spływała krew.

Lekarz skonstruował zgon obu małżonków. Na skutek przecięcia krtani brzytwą. Narzędzie zabójstwa

i samobójstwa leżało na ziemi. Dwoje dzieci **Wochniów**, 7 i 13 letnie, z przerażenia ukryły się w kącie.

Jak ustalono, **Wochnia**, który oddawna cierpiał na rozstrój nerwowy i bóle głowy, krytycznego dnia dostał ataku szału.

Chwył brzytwę, podbiegł do żony i zadał jej straszny cios w szyję.

Potem, gdy ranna ostatkiem sił wybiegła na podwórze, przeciął sobie gardło.

Na stole w mieszkaniu **Wochniów** znaleziono dwa listy, pisane do sadu, o treści zupełnie niezrozumiałej. Widać, że te ostatnie słowa pisał szaleniec.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

*

Mamy więc do zanotowania dwie tragedie, które nieomal jednocześnie rozegrały się w Łodzi na ul. Przedzalnianej i w Tomaszowie. W obu wypadkach narzędziem zabójstwa i samobójstwa były brzytwy. — W Łodzi śmierć wywołana została skrajną nędzą, w Tomaszowie była skutkiem ataku szału

„CASINO”

„EUROPA”

Początek 12. 2. 4. 6. 8. 10

Joan Crawford

R. Montgomery
Franchot Tone

**„MEŻCZYŹNI
WOLĄ MEŻATKI”**

**„Ostatnia
Serenada”**

Nils Asther — Pat Paterson

Przedudne melodje
FRANCISZKA SZUBERTA

Dziś o g. 12 i 2
DWA PORANKI
Ceny miejsc od

80 gr.

Zamiast bochenka - wysychająca kromka

Rynek pieniężny

Po długich miesiącach czekania narzeczcie parę dni temu p. min. Ignacy Matuszewski odpowiedział swym przedmiotem programowym, tym wszystkim, którzy nie chcieli się zgodzić z jego wywodami polityki gospodarczej, ujawnionymi w dziś już historycznych artykułach „Co i jak?” umieszczonych w październiku ub. roku w „Gazecie Polskiej”.

smoking nie wystarczy, to nam nie nie zrobi. W tym więc wypadku jeśli trzeba mieć smoking lub frak, trzeba będzie pożyczyc, aby móc kupić dostępną ilość towaru. Tak samo i z naszymi wydatkami. Są one ograniczone pewnymi minimalnymi potrzebami państwa, poniżej których niepodobna pójść. Wtedy rząd będzie zmuszony pożyczyc na wydatki konsumpcyjne, a to wszyscy uznają w czasach pokojowych za objaw choroby. Zapobiegliwy gospodarz powinien się postarać wcześniej, by podwyższyć dochody, a to będzie można zrobić, jak to nieraz wskazywaliśmy przez roboty inwestycyjne na dużą skalę. Dlatego też twierdzimy stanowczo, że wolimy mieć wegetować, pożyczyc sobie na takie cele, które dają nam pewność, że będziemy mogli oddać. Pożyczanie — to nie jest rwanie zęba na raty, to jest, by pozostać w tej samej płaszczyźnie, plombowanie chorego zęba, by móc nim dalej gryźć, t. j. pracować.

towna i z czego pożyczone pieniądze mają być oddane, czy z powiększonego zysku, czy też z substancji, t. j. czy pożyczka ma być długoterminowa czy krótka. Przykładem mogą służyć porównania miast polskich z miastami zachodnio-europejskimi przed wojną i porównania ich stanu zadłużenia. Czy sądzi p. minister, że metodami policyjnymi można zniżyć stopę procentową? Czy nie łatwiej jest obniżyć ją przez stworzenie większej ilości pieniądza w kraju? P. Matuszewski przypisuje sobie rucanie hasel uprzemysłowienia Polski; czy wyobraża sobie on, że tą drogą ten cel osiągnie? Jeżeli ten przemysł ma sam tylko utrzymywać państwo, to musi się on b. przedko załamać, a nie może być mowy o „uprzemysłowieniu”.

deflacja, ani inflacja, to właściwie trochę jedno i trochę drugie. Gdyby rząd w 1931 roku celowo i programowo zatwierdził problem wierzyciel-dłużnik w szerokiemu ujęciu tej sprawy przez jednorazowe obcięcie wartości pieniądza (jak zrobiła to Anglia), to prawdopodobnie byłbyśmy dziś o wiele dalej i cała ta polemika byłaby niezawodnie zbędna. P. minister żąda od nas byśmy go przekonali, że nie ma racji, a wtedy uwierzy w nasz program. Trudno. Polityka — to nie matematyka, a tembardziej polityka gospodarcza. Życie przekona nas kto ma rację. Zgadzać się w zupełności z p. ministrem co do równowagi budżetowej, twierdzimy jednakże kategorycznie, że bez pożyczki zewnętrznej czy to w przeszerzeni czy to w czasie Polska z tej sytuacji gospodarczej nie wyjdzie. Bochenek, o podział którego wciąż się sprzeczkamy, tymczasem ciągle ma leje; pozostała już tylko kromka, którą nowymi dekretami jeszcze więcej wysuszone. Wkrótce może już nie będzie czego dzielić, bo i pozostała część kromki zmehnie.

GIEŁDA WARSZAWSKA Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie, tendencja była mocniejsza, przy obrotach niedużych. Kursy dewiz notowano: Amsterdam 361 (plus 10), Kopenhaga — 117,15 (plus 10), Londyn 26,24 (plus 3), Nowy Jork czeke 5,25,38, Nowy Jork wypłata telegraficzna 5,25,50, Paryż 35,01, Praga 21,96, Sztokholm — 135,30 (plus 10), Szwajcaria 173,35 — (plus 5). Drobną transakcję i z tego powodu nienotowaną zawarto dewizami na Berlin po 213,45. W obrotach prywatnych waluty niemiecka, francuska i szwajcarska nieco osłabły, natomiast mocniej kształtowały się: szyling austriacki i korona czeska. Płacono: marka niemiecka 145 (—100), szyling austriacki 99 (plus 10), korona czeska 19,35 (plus 5), frank francuski 35,01 (—2), frank szwajcarski 173,20 (—5), gulden gdański 99,50, liry włoskie — 32,25, leje rumuńskie 2,87, pengó węgierskie 94,50, dinary jugosłowiańskie 11,05, lity litewskie 126,50, lity bułgarskie 5,20, funt angielski 26,24, funt palestyński 26,22, dolar gotówkowy — 5,23,75, dolar złoty 9,00, rubel złoty 4,78,50, rubel srebrny 1,34, bilon 0,64. Bank Polski płacił dziś w swych kasach za banknoty dolarowe po 5,23.

O dziesięć lat wstecz...

Sąd oddalił prośbę o cofnięcie daty upadłości

Przed sądem apelacyjnym w Warszawie toczyła się charakterystyczna sprawa handlowa. W roku 1934 Pabjanickiej Fabryce Mebli Biurowych w Pabjanicach ogłoszono upadłość. Postępowanie upadłościowe miało być wkrótce zakończone, jednak na przeszkodzie stanął spór, jaki wyniki między współwłaścicielami upadłej firmy: braćmi Łaznowskimi z jednej strony i Klattem z drugiej, na tle rozrachunkowym.

Kilku mniejszych wierzycieli firmy wystąpiło do sądu okręgowego w Łodzi o cofnięcie daty otwarcia upadłości o 10 lat wstecz i rozciągnięcie jej na jeszcze trzech ówczesnych właścicieli firmy „Pabjanicka Fabryka Mebli Biurowych”. Do podania dołączyli oni 12 odpisów weksli protestowanych, nie wykupionych w latach 1924, 1925 i 1926. Na tych odpisach figurowali pod pieczęcią firmy w charakterze bądź żyrantów, bądź wystawców współwłaściciele przedsiębiorstwa.

Bracia Łaznowscy przyłączyli się do prośby drobnych wierzycieli, natomiast Klatt i wierzyciele więksi oponowali, tłumacząc, iż wnioskodawcy zostali podstawieni i ich pretensje są fikcją. Sąd okręgowy w Łodzi oddalił pretensje drobnych wierzycieli, motywując odmowę okolicznością, iż nie dostarczono oryginałów weksli. Odpisy nie są w danym wypadku miarodajne.

Na rynku papierów dywidendowych panowała dziś tendencja niejednolita, przy minimalnych obrotach. Kursy akcji notowano: Bank Polski 93,75, Cu kier 25,50 (—50), Węgiel 12 (plus 25), Lilpopy 9,00, Ostrowiec 26,50 — 26,75 (plus 75), Haberbusch 34,50. Drobną transakcję i z tego powodu nienotowaną zawarto akcjami Modrzejowa po 4,60.

Na rynku papierów procentowych zarówno państwowych jak i prywatnych tendencja była naogół mocniejsza, przy obrotach bardzo małych. — Notowano: 4 proc. dolarowa premjowa 52,25 (—15), 5 proc. konwersyjna 61, 5 proc. kolejowa 57, 6 proc. dolarowa w odcinkach po 500 dolarów — 76,25, w odcinkach drobnych po 76,50 (plus 25), 7 proc. stabilizacyjna 62,75 — 62,50 — 62,63 (—37), w odcinkach po 500 dolarów 63 (—63), 4 i pół proc. listy ziemskie 45,50, 4 i pół proc. listy Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego złotowe 41,13 (plus 13), w złotych w złocie 42,48 (plus 13), 6 proc. obligacje m. Warszawy z 1926 r. VI em. — 57 — 56,50 (—25). Drobną transakcję i z tego powodu nienotowaną zawarto: 5 proc. listy Warszawy nowe 54,63, 3 proc. państwowa renta ziemska 52,50 — 52, za 8 proc. dilonowska chciano płacić 92, za 7 proc. śląską dolarową chciano płacić 70, kurs orientacyjny dla 7 proc. warszawskiej dolarowej 68.

Ochrona celna włókiennictwa nie ulegnie żadnym poważniejszym zmianom

W związku z wypowiedzianymi przez przedstawicieli rządu odfinansowaniu zmian w taryfach celnych, prowadzone są prace przygotowawcze. — Odfinansowanie resorty podjęły zbieranie materiałów, które mogłyby się stać przedmiotem dyskusji ze sferami gospodarczymi, które mają być zaproszone do współpracy jak to miało miejsce przy opracowywaniu obecnie istniejącej taryfy celnej. Taryfa ulec ma rewizji w sensie obniżenia taryfy celnej pewnych dziedzin produkcji. W pierwszym rzędzie mają być usunięte istniejące w taryfie pewne przyrosty wyniki na skutek prac traktatowych przeprowadzanych w ciągu ostatnich dwóch lat i powstałe stad dysproporcje między stawkami

autonomicznymi i konwencyjnymi. Według informacji kół miarodajnych na odcinku ochrony celnej włókiennictwa nie należy oczekiwać wydatniejszych zmian. Stawki ochrony celnej włókiennictwa zostały już w traktacie handlowym z W. Brytanią ustalone na granicy, z której zejście poniżej jej poziomu mogłoby dla produkcji polskiej spowodować przejawy niepożądane. Z tych też względów zmiany celne w odniesieniu do włókiennictwa obejmą tylko te pozycje, które stanowią jaskrawą sprzeczność z wymogami życia gospodarczego.

Na onegdajszej rozprawie apelacyjnej w Warszawie, sąd apelacyjny zatwierdził decyzję pierwszej instancji, oddalając podanie o cofnięcie daty upadłości. Rynek prywatny Wczoraj w obrotach prywatnych notowano: Dolarzy słote 8,97 w placeniu, 9,02 w żądaniu, dolary gotówkowe 5,22 — 5,25, funty 26,15 — 26,30, ruble złote 4,72 — 4,82, guldeny 97,50 — 99,50, marki 143 — 146, pengó 93 — 96, stylingi 98,25 — 99,25, franki szwajcarskie 172,30 — 173,30, czerwońce 2,65, korony czeskie 19 — 20, franki francuskie 34,90 — 35,10, franki belgijskie 17,75 — 18,25, ruble srebrne 1,30 — 1,50, bilon srebrny 40 — 50. Papiery wartościowe: 4 proc. pożyczka dolarowa 52,25 w placeniu, 53,25 w żądaniu, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62 — 63, Bank Polski 93 — 94, 3 proc. pożyczka budowlana 26 — 28, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 52 — 56, 5 proc. łódzkie listy zastawne serji X K. 48 — 48,50, serji IX 57 — 58, 4 i pół proc. łódzkie listy zastawne serji VIII 51,50 — 52,50.

50-letni jubileusz dyr. Karola Kenigsberga

W dniu dzisiejszym dyrektor wydziału sprzedaży sp. akc. I. K. Poznański, dyr. Karol Kenigsberg, obchodzi rzadki jubileusz 50-lecia swej niezamordowanej i pełnej sukcesów pracy w tem przedsiębiorstwie. W latach przedwojennych inicjował on szereg poczynań społecznych przy zakładaniu pierwszych organizacji pracowników umysłowych. Nie będzie zbyt przesady w twierdzeniu, że jubilat obchodzący tak rzadką uroczystość w pełni sił, jest niecodziennym przykładem owocnej pracy, spędzonej w jednym przedsiębiorstwie. Zwłaszcza w obecnym okresie, obfitującym w ciągłe i szybkie przemiany gospodarcze ten rzadki objaw zespolenia pracy jubilara z jedną placówką przemysłową zasługuje na szczególne podkreślenie. Dlatego też ci wszyscy, którzy przez pół wieku niezamordowanej pracy dyr. Kenigsberga mieli i mają możliwość z nim się stykać, obchodzą wraz z nim ten jubileusz, w głębokim przeświadczeniu i ze szczerem życzeniem dalszej owocnej pracy.

wykazuje wielkie zalety charakteru i niezwykle wprost oddania oraz pilności w pracy, świecąc przykładem, inteligencją i doświadczeniem całym otoczeniu. W latach przedwojennych inicjował on szereg poczynań społecznych przy zakładaniu pierwszych organizacji pracowników umysłowych. Nie będzie zbyt przesady w twierdzeniu, że jubilat obchodzący tak rzadką uroczystość w pełni sił, jest niecodziennym przykładem owocnej pracy, spędzonej w jednym przedsiębiorstwie. Zwłaszcza w obecnym okresie, obfitującym w ciągłe i szybkie przemiany gospodarcze ten rzadki objaw zespolenia pracy jubilara z jedną placówką przemysłową zasługuje na szczególne podkreślenie. Dlatego też ci wszyscy, którzy przez pół wieku niezamordowanej pracy dyr. Kenigsberga mieli i mają możliwość z nim się stykać, obchodzą wraz z nim ten jubileusz, w głębokim przeświadczeniu i ze szczerem życzeniem dalszej owocnej pracy.

Rynek prywatny

Na rynku prywatnym obroty walutami i papierami wartościowymi — wskutek samoty — minimalne przy tendencji mocniejszej dla dolarów złotych oraz funtów angielskich.

GIEŁDA ŁÓDZKA

Table with 3 columns: Currency, Price, and Volume. Includes entries for Dolary, Dolarówka, Stabilizacyjna, Konwersyjna, Kol. El. Ł., and Bank Polski.

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

Loco 11,30, marzec 11,25, kwiecień 11,01, maj 10,76, czerwiec 10,60, lipiec 10,43, sierpień 10,35, wrzesień 10,25, październik 10,06, listopad 10,06, grudzień 10,07, styczeń 10,09.

NOWY ORLEAN

Loco 11,25, marzec 11,14, maj 10,70, lipiec 10,38, październik 10,04, grudzień 10,04, styczeń 10,06.

BREMA

Loco 13,29, maj 11,88, lipiec 11,82, październik 11,65, grudzień 11,65.

ALEKSANDRIA

Sakkelaridis: marzec 15,31, maj — 14,92, lipiec 14,61, listopad 14,47, styczeń 14,19.

Ashmouni: kwiecień 13,20, czerwiec 12,89, sierpień 12,55, październik 11,90, grudzień 11,71, luty 11,66.

Taryfa wyjątkowa nadal obowiązuje

Izba przemysłowo - handlowa w Łodzi komunikuje, iż z dniem 15 marca br. wchodzi w życie nowa taryfa towarowa Polskich Kolei Państwowych. O ile chodzi o opłaty za przewóz surowców, półfabrykatów i gotowych wyrobów włókienniczych, to nowa taryfa nie przewiduje większych zmian w porównaniu z opłatami obecnymi. Należy zaznaczyć, że utrzymana została taryfa wyjątkowa R. 1, posiadająca dla okręgu łódzkiego duże znaczenie z uwagi na korzystanie z tej taryfy zarówno przy przewozie surowców i półfabrykatów z Gdyni, jak i gotowych artykułów włókienniczych w obrocie wewnętrznym.

TEATR ••• MUZYKA ••• SZTUKA •••

Z estrady koncertowej

„Izrael w Egipcie” — Oratorium Händla

Pod względem prostoty stylu i powagi religijnej, jaką posiadał Palestrina, nikt mu do haendlowskiej epoki nie dorównał. Dopiero Haendlowi udało się opanować materiał w służbie najwyższego ideału, który później uzupełnił Bach. Pierwsze oratoria, jak „Estera”, „Deborah” i „Atalia”, pisane dla śpiewaków i pełne efektów scenicznych, uważać należy za mniej wartościowe, komponowane w czasie, kiedy Haendel nie zdołał jeszcze oderwać się od świata teatralnego.

W „Izraelu w Egipcie” nie spotykamy już włoskiego ariosa i recitativu, mamy natomiast cykl dwudziestu chorów, które ilustrują obrazy biblijne, jak plagę szarańczy, grad, ciemności, pioruny, ogień. Lud jest tak wyłącznym tu czynnikiem, że nawet Mojżeszowi nie daje kompozytor przejść do słowa, pojmując postać jego, jako bierną narzędzie woli boskiej.

Wyjście żydów z Egiptu oraz cały szereg cudów interpretują same chóry, a styl opisowy ma zastąpić plastykę teatralną. Twórca nie starał się o głębię, lecz o plastyczne przedstawienie rzeczy: rechotanie żab, brzęczenie komarów itp. To też w chórach Haendel nie jest tak nądrym dylektykiem, jak Seb. Bach. Ale zato jest poetą, umiającym zająć fantazję słuchacza pięknymi obrazami muzycznymi. Dla zwolenników muzyki oratoryjnej „Izrael w Egipcie” przedstawia niewyczerpane źródło rozkoszy. Jednym z zapalnych zwolenników te-

go dzieła był Feliks Mendelssohn. Niezatarłe wspomnienie pozostało nam wykonanie tego oratorium przed dziesięciu laty przez chóry „Hazomiru” pod dyrekcją Herm. Abendrotha. Tym razem usłyszeliśmy to oratorium w wykonaniu świetnego chóru towarzystwa muzycznego „Szir”.

„Izrael w Egipcie” należy do dzieł bardzo trudnych i wymaga śpiewaków doskonale w dziedzinie oratoryjnej zaprawionych. Nie wiem czemu przypisać, że wynik artystyczny nie odpowiadał tym wymaganiom, jakie przywykliśmy stawiać drużynie prof. Fajwiszysa. Dziwne jakieś przemęczenie dawało się odczuwać w wykonaniu poszczególnych numerów, które doprowadziło nawet do niełociągania tonów w nr. 13 (Grave i Larghetto). Pod względem ekspresyjnym znaczenie lepiej wypadła część druga, im bardziej zbliżamy się ku końcowi, kiedy Haendel daje upust bardziej radosnym nastrojom. Tu już chwilami chór brzmiał imponująco, choć wrażenie osłabiało to ustawiczne zwalnianie tempa w zakończeniach wszystkich numerów, nawet najkrótszych, co wskazywało na pewną manierę.

Tych chmurek, gromadzących się na horyzoncie feralnej trzynastki (koniec I części), nie zdołali rozwiązać w ciągu wieczoru warszawscy goście — soliści p. Izygrymówna, której piękny głos altowy nie brzmiał z jednakowym odświeżeniem w całej rozciągłości skali oraz p. Blechero-wicz, operujący swym miłym głosem tenorowym miejscami przy zaciągniętej krtani. Doskonale sprawiły się dwie solistki łódzkie p. Jochimkowa oraz druga, śpiewająca w duecie, której nazwisko jest mi nieznane.

Koncert rozpoczął się późno i do późna przeciągnął, co również wpłynęło na znużenie audytorjum.

Wykonaniu oratorium towarzyszyła orkiestra filharmoniczna.

F. Halpern.

Premjery teatralne

„JOSIE KAŁB”

Dramat w 2 częściach I. Zyngera z Morisem Szwarcem

Teatr żydowski przechodzi na ogół bardzo ciężkie koleje, ponieważ jest zdepeizowany, ponieważ nie posiada zaplecza w postaci własnego kraju, własnej ojczyzny. Dlatego też niesłychanie trudno przychodzi wytworzenie własnego oblicza na wysokim poziomie. Przez dziesiątki lat był niemowleciem, tkwiącym w minionej epoce teatru zarówno pod względem repertuaru, jak wykonania i techniki inscenizacyjnej. Dawał widowiska ludowe, melodramaty ekliwe o naiwnej treści, skapane w śpiewie i tańcach, a podzielone na jaknajwiększą ilość obrazów, aby widz wyszedł na swoim. Równoległe w teatrze tym były czynione próby dość liczne scen-

icznej realizacji mistycyzmu, do którego musiał się uciec ten rozpraszony i skrzywdzony przez historię naród.

Próby oderwania się od niskiego poziomu i dorównania kroku teatrowi europejskiemu dały pozycję ciekawą, ale czysto eksperymentalną, sztucznie, nie związane z nurtem życia powszedniego.

„Josie Kałb”, wystawiany obecnie w Łodzi w inscenizacji i reżyserji Morisa Szwarca, poważnego artysty amerykańskiego, który jednocześnie kreuje jedną z głównych postaci sztuki, posiada wszystkie wymienione elementy, które składały się dotychczas na widowisko w teatrze żydowskim: jest to swego rodzaju melodramat z muzyką i tańcami, pełen folkloru, a przytem zaprawiony obficie mistycyzmem żywo przypominającym „Dybu ka”. Ale jest krok naprzód w kierunku europeizacji. Może dlatego, że Moris Szwarz, jako twórca teatru żydowskiego w Ameryce, zmontował to widowisko. Faktem w każdym razie jest, że cały szereg scen posiada zarówno pod względem gry, jak reżyserji, kolor europejski. Szczególnie dotyczy to momentów solistycznych, a więc spotkania cadyków w uzdrowisku, sceny między Reb Melachem i jego młodą żoną, obrazu, który rozgrywa się w mieszkaniu Nuchemie, etc.

Wystawiono „Josie Kałba” starannie. Cały szereg efektów świetlnych (burza w lesie, podpalenie synagogi i in.) uwypukla dynamikę dramatyczną wielu scen. Sam montaż pomyślany dobrze, dzięki czemu zmiana dekoracji następuje bardzo szybko, a widowisko w żywym tempie posuwa się naprzód.

Na czoło wykonawców wysuwa się oczywiście Moris Szwarz, artysta utalentowany, doskonale wcielający się w odtwarzaną postać starożytnego cadyka z Nieszawy. W całym ujęciu roli widać wiele kultury światowej, która czyni nam ten typ bliskim i prawdopodobnym. Zrozumiałym również jest Turkow w roli tytułowej, potraktowanej przez autora na płaszczyźnie mistycyzmu. Bardzo przekonujący typ stworzył Morewski w roli grabarza. Z kobiet wysuwa się na pierwszy plan p. Segalowicz w niesamowitej roli Cywji. Może jednak rola ta została przez artystkę potraktowana zbyt klinicznie. Może stworzyła zbyt odrażającą postać jak na to, co się z nią w sztuce dzieje.

W większych i mniejszych epizodach cały szereg artystów zdradzał niepospolite zdolności. W dziejach teatru żydowskiego „Josie Kałb” pozostanie niewątpliwie pozycją trwałą i wartościową.

Zastępca

TEATR MIEJSKI.

Dziś trzy przedstawienia:

O godz. 12-ej w poł. urozmaicona mnóstwem efektownych wstawek bajka dla dzieci „Beksa”. Ceny niższe.

O godz. 4-ej po poł. wstrząsająca sztuka Gorkija „Jegor Bułyczow” po cenach niższych.

O godz. 8,30 wiecz. występ świetnego gościa naszej sceny Aleksandra Węgierki w kapitalnej komedji Bernarda Shawa „Żołnierz i bohater”.

W poniedziałek o godz. 7,30 w. po cenach niższych „Damy i huzary” a we wtorek również po cenach niższych o godz. 7,30 rekordowa „Trafika pani generalowej”.

OTWARCIE WYSTAWY PROF. KAHANEGO.

Dziś o godz. 12-ej w południe nastąpi w salonach przy ul. Piotrkowskiej 90, otwarcie wystawy rzeźby artysty prof. J. Kahanego.

Wystawa ta wzbudziła w szerokich kołach miłośników sztuk plastycznych duże zainteresowanie. Artysta wystawi szereg nowych prac, jak studja portretowe, kinikiety, karykatury, typy kawiarniane i t. p.

Tomaszów

REJESTRACJA BEZROBOTNYCH.

Na terenie miasta prowadzona jest obecnie rejestracja bezrobotnych, którzy nie pobierają zasiłków bądź nie posiadają legitymacji bezrobocia.

URLOP SĘDZIEGO.

Rozpoczął urlop wypoczynkowy sędzia sądu grodzkiego p. Kajetan Piotrowski. Zastępuje go sędzia sądu piotrkowskiego, p. Eugenjusz Starowski.

POSTULAT ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH.

Związek związków zawodowych w Tomaszowie zwrócił się do zarządu miasta o rozpoczęcie robót sezonowych w bieżącym miesiącu, zmniejszenie ilości godzin pracy do 6 i prowadzenie robót przez 6 dni w tygodniu.

Prez. miasta odpowiedział odmownie, tłumacząc, że tegoroczne fundusze na roboty publiczne zostały o 50 proc. zredukowane i jeżeli F. P. nie powiększy ich, zakres robót zostanie raczej zmniejszony.

Wobec tego związki zawodowe zwróciły się do miarodajnych czynników w Łodzi i Warszawie o spowodowanie zwiększenia kredytów.

KAPITAN BLOOD



Nowe bohaterstwo publiczności Errol Flynn jako „Kapitan Blood”

Właściwy sezon wielkich filmów dopiero się zaczyna. Już w następnym programie kina „Casino” ukaże się najnowszy gigantyczny film wytwórni Warner Bros. „Kapitan Blood” według przełożonej na wszystkie języki głośnej powieści Rafaela Sabatiniego. — „Kapitan Blood” jest wydarzeniem w podwójnym sensie: przedewszystkiem jako kapitalny na całej przestrzeni film („119 minut najcudowniejszych wrażeń” — piszą w Ameryce), a po drugie jako „odkrycie” i debiut rewelacyjnego talentu Errola Flynn-

na. Ten młody, piękny klasyk nie zbudowany, o uwodzicielskim głosie anglik wstępnym bojem stał się „bożyszczem” Ameryki. Jego zawrotną karierę porównać można tylko z karierą Rudolfa Valentino, który do debiutu Errola Flynna nie miał godnego następcy.

„Kapitan Blood” — ukończony zaledwie przed paroma miesiącami — nazwany został „Ben Hurem 1936 roku”. Lecz jest to podobno zbyt słabe jeszcze określenie wielkości i wspaniałości tego filmu.

WYSTĘPY M. SZWARCA PRZEDLUŻONE

Wobec olbrzymiego powodzenia, jakim cieszą się występy M. Szwarca w sztuce „Josie Kałb”, dyrekcja teatru „Rozmaitości” zwróciła się do artysty o przedłużenie pobytu w Łodzi. Moris Szwarz zgodził się pozostać w naszym mieście jeszcze przez 9 dni, co umożliwi publiczności zobaczenie go we wspaniałej roli cadyka z Warszawy. Dziś, w niedzielę, 2 przedstawienia: o godz. 4 pop. i o 9 wiecz.

Największe arcydzieło filmowe w dziejach kinematografii, które olśniło miliony widzów na całym świecie

„MAZURKA”

natchnionej reżyserji

WILLI FORSTA

który przywrócił nazwisku

POLI NEGRI

jego dawną świetność i aureolę wszechświatowej sławy

WKRÓTCE PREMIERA
W KINIE

„PALACE”

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Chmielewski o de Schryverze

Belgijski król nokautu pała żądzą rewanżu w Łodzi

Czy pewność siebie belgów nie graniczy przypadkiem z megalomanią? Takby wyglądało. Obiecywali wysoko pobić piłkarzy — przegrali w Brukseli 2:0, mówili, że bokserzy ze mszcza się za porażkę futbolistów w Poznaniu i... przegrali 3:13...

Zresztą nie można tu winić sympatycznych zawodników... — o raczej kierownicy sportu belgijskiego tak są zapatrzeni w siebie!...

W każdym razie porażka 3:13 była niezasłużona. Wynik 6:10 byłby sprawiedliwszy, bardziej oddawałby istotny przebieg walki.

Sobkowiak raczej zremisował. Remis Czortka było na ciągnięte. Sipiński może przegrał, a czy Szymura nie zremisował?

Gdyby przyjąć takie wyniki, ostateczny rezultat brzmiałby 9:7.

Polacy byli jednak lepsi. Belgowie to fajterzy o niezachwycającym poziomie technicznym. Doskonale zbudowani, silni, rośli. Lepiej wytrzymywali tempo walki, z zadziwiającą odpornością przyjmowali ciosy. Byli może o cień lepsi w zwariu, następowali jednak w walce na dystans.

Bohaterem meczu był Chmielewski. Olsnił widownię, zachwycał belgów. Mówia o nim jako o stuprocentowym faworycie olimpijskim. Łodzianin w pierwszym starciu nadział się na prosty de Schryvera. Zakrzył się i poszedł jak lawina. Rozniósł chlube boksu belgijskiego, rozwał brukselskie nadzieje na złoty medal!...

Doskonale wypadła walka Le granda z Czortkiem. Belg, niedoceniany przez swoich kierowników, jest doskonałym pięściarzem. W Łodzi pokazał się napewno z jaknajlepszej strony. Czortek, choć dokazywał cudów waleczności, był w Poznaniu biedak!...

De Schryver, który tylko dzięki swej nieludzkiej odporności i rutynie uratował się przed k. o., wyszedł z walki mocno rozbity. Krwawił i ma zapuchnięte oko. Chce jednak rewanżu z Chmielewskim i postanowił pauzować w Warszawie, żeby walczyć w Łodzi i zgnać się. Zobaczmy!...

Piłat był... mały przy Robbem, który jest o głowę wyższy. Ani jeden „dyszal” Piłata nie udał się. Robbe natomiast zaważył naszego olbrzyma i ten poszedł na deski. Pod koniec rundy zrewanżował się i z kolei Robbe oglądał matę z bliska.

Szymura dowiódł, że... nie umie się boksować. Miał prym!

tywnego przeciwnika i nie miał sobie dać rady. Śmiech panował na widowni, gdy obaj niezdarnie do siebie podchodzili i jeszcze niezdarniej okładali się pięściami.

Chmielewski wrócił do Łodzi. Jest zachwycony de Schryverem. Twierdzi, że belgowie reprezentują boks w dobrym wydaniu i stanowczo za wysoko przegrali. Za wyjątkiem jego walki, wszystkie były raczej równe, z małą zaledwie przewagą polaków. De Schryver to stary rutyniarz, który umiał z najgorszej opresji przejść do ataku i to ataku niebezpiecznego. Trzeba było cały czas uważać — mówi nasz sympatyczny mistrz. Rewanż w Łodzi będzie bardzo, bardzo ciekawy!...

Chmielewski został przyjęty w Łodzi z entuzjazmem. — Z dworca pobiegł do swego fryzjera na ul. Pomorskiej 3. Mimo, iż było tam wielu klientów, wszyscy pracownicy zakładu porzucili pracę i zaczęli ścisnąć i całować Chmielewskiego.

Właściciel zakładu wziął go na bok, oznajmił mu, że wczoraj stał się ojcem i zaprosił go na uroczystość chrzcin. Chce, by ojcem chrzestnym jego dziecka był najlepszy polski pięściarz!...

Chmielewski tak bił de Schryvera, że sobie nadwyręził lewą

rękę. Wczoraj był u lekarza, zastosowano gorące naświetlania i we wtorek Chmielewski, zdrowy, jak ryba, walczyć będzie z belgijskim królem k. o.

Obiecuje, że Łodzi też pokaze co umie!...

Na zawodach Łódź — Bruksela obecni będą: gen. Langner, dowódca O. K., prezydent miasta inż. Głazek, płk. Habering i wielu przedstawicieli władz. Organizatorzy nadają meczowi ramy spotkania reprezentacyjnego.

Łódź--Kraków--Śląsk Trójmecz lekkoatletyczny

Sezon lekkoatletyczny w Łodzi rozpoczęty zostanie za dwa tygodnie, 22 b. m. klubowymi biegami naprzelaj, zaś oficjalne otwarcie sezonu lekkoatletycznego ŁOZLA odbędzie się biegami naprzelaj w dniu 29 b. m. dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych oraz dla kobiet.

Najciekawszą imprezą sezonu lekkoatletycznego w Łodzi, obok mistrzostw kobiecych Polski, będzie trójmecz Łódź — Kraków — Śląsk, który odbędzie się dn. 1 czerwca. Podobny trójmecz odbył się w Łodzi przed niespełna trzema laty, gromadząc rekordową liczbę publiczności.

NOWA DROGA



Nikt nie powinien być pozbawiony możliwości nabycia jednego ze znakomitych radjoodbiorników AMBADOR, SPECIAL, lub UNIPHON (na prąd zmienny i stały). Spełniamy Wasze marzenia, dotychczas nieosiągalne. Aby ułatwić wszystkim nabycie odbiorników najwyższej klasy TELEFUNKEN weszliśmy na nową drogę sprzedaży kredytowej, wprowadzając system długoterminowych spłat, począwszy od 20.— zł. miesięcznie. Ilość aparatów przeznaczona do sprzedaży ratalnej ograniczona. Korzystajcie z okazji, która szybko minie. Do nabycia w większych firmach radiowych. Nasze hasło: TELEFUNKEN W KAŻDYM KULTURALNYM DOMU!

Spłaty miesięczne od **20.— zł.**

RADIO TELEFUNKEN

MISTRZ TONU, PRECYZJI i FORMY

RADIO AUDION • „ELEKTRODOM”

Traugutta 1, gmach Grand-Hotelu

Piotrkowska 115, tel. 134-42



Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić, że z dniem 9 marca r. b. przenosimy nasze biura do nowego lokalu:

MAZOWIECKA 7

- Informacje o krajowych i zagranicznych papierach % i akcjach
- Wszelkie zlecenia giełdowe krajowe i zagraniczne
- Stały bezpośredni kontakt z giełdami europejskimi
- Stały kontakt telefoniczny z Giełdą w New-Yorku
- Przekazy krajowe i zagraniczne oraz wszelkie waluty
- Kupno i sprzedaż należności zablokowanych zagranicą
- Krawce szlachetne dla celów przemysłowych
- Wypłata kuponów od papierów procentowych
- Specjalna obsługa telefoniczna Klienteli prowincjonalnej
- Bankowo miejscowe po 25 groszy od weksła

DOM BANKOWY ZJEDNOCZONYCH BANKOWCÓW ANTONI PAWLIKOWSKI i S^{KA}

WARSZAWA, MAZOWIECKA 7

tel. 2 20 70, 6 11 20. Adr. telegr. „Bankowy”

KOMUNIKAT.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie

istniejące od 1931 roku, na skutek licznych zapytań komunikuje, że nie zmieniło adresu, ani też numeru telefonu i mieści się jak dawniej przy ul. Legionów (Zielona) Nr. 6 telefon **12-333**

Dr. WAJNSZTOK
POWRÓCIŁ
Cegielniana 30, tel. 102-02

Artystyczna pracownia

przyjmuje do reperacji porcelanę i szkło. Dorabia części brakujące, wklejanie bez śladu, oraz dywany wszelkiego rodzaju do reperacji, czyszczenie i pranie. Uwaga: Perzkie dywany wykonuje się pierwszorzędnie i fachowo. Al. I Maja 18, m. 13, tel. 194-83.

Dypl. pielęgniarka Janina Szczawińska

przyjmuje dyżury i sastryżki oraz wszelkie inne zabiegi
6-go Sierpnia 28, front I p.
TEL. 247-34

Koncesjonowana w centrum miasta

SNOWALNIA MECHANICZNA
składająca się z 1 SNOWADLA 14/4 (schörmaschin) i 70 wind, najnowszymi system „Müller i Seidel” motor elektr., transmisji, kilka tysięcy rolek (pfelfen), z urządzeniem do sprzedania. — Adres w „Głosie Porannym”

„LADY”

GABINET KOSMETYCZNY
Piotrkowska 90, m. 14, I. of. II wejście II piętro.
Wszelkie zabiegi wchodzące w zakres nowoczesnej racjonalnej kosmetyki. Balowe upiększania.
— KAŻDY ZABIEG 1 ZŁOTY —
Jedynie wózki dziecięce marki



zaopatrzone w szwedzkie łożyska kulkowe, nie wymagają oliwienia. — Uznanie za najlepsze. Do nabycia w firmie J. B. WOLKOWYSKI, Łódź Narutowicza 11.

DOKTOR REICHER

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
Poładzińska 28, tel. 301-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w. w niedziele i święta od 9—11 pp.

Dr. med. J. Sołowiejczyk

spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
Piotrkowska 99, tel. 144-92
przyjm. 2—3, 5—6 i od 8—9 wiecz. w niedzielę od 9—11 rano

PENSIJONAT

„Różana” WE WŁODZIMIERZU

idealne miejsce wypoczynkowe.

Ceny przystępne.

Poczta i telefon: Przyglów.

Łukowska.

Dla wycieczkowiczów rabat.

POKAZY i SPRZEDAŻ.

Elegancka Pani **A. OGÓREK ZAWADZKA 11** | SPECJALNY DZIAŁ WYKWINTNEGO **OBUWIA MĘSKIEGO**

nosi bucik z firmy — TELEF. 202-86. —

Kino-Teatr
„SZTUKA”
 Kopernika 16. Tel. 140-72
 Początek w dni powszednie o godz. 4-iej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-iej.

Największy film produkcji 1935 | 36 **Anna Karenina** wg. powieści **L. Tolstoja**
 W rolach głównych: **Greta Garbo i Fredric March**
 Następnym program: „OCZY CZARNE” z HARRY BAUREM

Czystość to zdrowie!
 Zjednoczeni
Czyściciele szyb i froterzy
 Piotrkowska 44, tel 202-14
 wykonują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, reperacje linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem.
 Ceny przystępne.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w Łodzi położone obciążone pożyczkami Towarzystwa, za niezapłacone raty wraz z zaległościami, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację, odbywać się mającą o godz. 11-iej zrana przed niżej wymienionymi notariuszami przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi.
 Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w księgach hipotecznych odpowiednich nieruchomości oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i tamże przeglądane być mogą.
 W razie gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świętecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. Nr. hipoteczne nieruchomości	Przy ulicy	Vadium	Licytacja rozpocznie się od sumy	Przed notariuszem	Dnia
37-e	Magistrackiej	12.000	90.000	P. Lewieckim	25.V 1936
47-k-a	Al. 1-go Maja	21.940	164.550	S. Tuleckim	" " "
48-F	Zawadzkiej	8.640	64.800	R. Wodzińskim	" " "
70-b	Franciszkańskiej	4.740	33.550	J. Zaborowskim	" " "
105/106/107	Drewnowskiej	1.100	8.250	S. Baranowskim	26.V 1936 r
286	Ogrodowej	3.600	27.000	A. Rzewskim	" " "
338-A	Północnej	2.600	19.500	R. Wodzińskim	" " "
364-b	Dr. Sterlinga	4.720	35.400	J. Zaborowskim	" " "
378-k	Magistrackiej	3.940	29.550	H. Klesem	29.V 1936 r.
554 ros. b	Długosza	13.320	99.900	S. Tuleckim	" " "
555	Sienkiewicza	36.000	270.000	B. Witkowskim	" " "
721	Piotrkowskiej	27.780	208.550	J. Zaborowskim	" " "
795-t	6-go Sierpnia	4.280	52.100	H. Klesem	2.VI 1936 r.
806-l	28 P. Strzelc. Kan.	8.480	65.800	P. Lewieckim	" " "
845 ros. b	Gdańskiej	1.480	11.100	B. Witkowskim	" " "
1054-aa	Napiórkowskiego	5.620	42.600	H. Klesem	3.VI 1936 r.
1113-f	Skłodowej	3.500	26.250	A. Rzewskim	" " "
1124 ros. b	Dowborczyków	30.000	225.000	S. Tuleckim	" " "
1134-a	Kilińskiego	2.500	17.250	B. Witkowskim	" " "
1149-b	Kilińskiego	2.720	20.400	R. Wodzińskim	" " "
2442	Zagajnikowej	8.700	65.250	S. Baranowskim	4.VI 1936 r.
2538	Południowej	21.200	159.000	H. Klesem	" " "
2551	38 p. Strzelc. Kan.	8.800	66.000	P. Lewieckim	" " "
2582	Łąkowej	60.000	450.000	A. Rzewskim	" " "
4364	Krasickiego	4.600	34.500	S. Tuleckim	" " "
4685	Kaplicznej	4.000	30.000	R. Wodzińskim	" " "
767	Piotrkowskiej	43.640	327.300	J. Zaborowskim	" " "
753	Piotrkowskiej	105.480	791.100	J. Zaborowskim	5.VI 1936 r.

Łódź dnia 11 lutego 1936 roku.

Czem w budzenie jest kontrola Tem dla zdrowia bywa „OLLA”
„OLLA”
 Gum..?

Kupujcie z 1-oo źródła
 Wielki wybór:
 WÓZKÓW dziecięcych
 ŁÓŻEK metalowych
 MATERACY wyscielanych
 MATERACY sprężyn.
 ŁÓŻEK polowych
 w fabrycznym „DOBROPOL”
 Łódź, Piotrkowska 73
 w podwórzu.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
 Piotrkowska 45 tel. 147-44
 LECZENIE CHOROGB WENERYGENYCH SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH
 Kobieta lekarz przyjmuje od 11-1 i 5-7
 czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 zł.

Milbeau
 czynny 10-2, 4-8
Al. Kościuszki 41
 pr. ofic. II p., tel. 201-89.

Gabinet kosmetyki
 leśniczowej i toaletowej
Z. SZWALBE
 dyplom Uniwersytecki
 Moniuszki 1, tel. 127-99.
 Usuwanie wszelkich defektów cery.
 Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów.
 Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

STOSOWANIE KOSMETYKÓW
„RAVIS”
 opartych ściśle na podstawach naukowych
Prof. CELINA SANDLER
 oraz jej długoletnia asystentka w gabinecie kosmetyki lekarskiej
 Dr. Med. LEWINSONOWEJ
 PIOTRKOWSKA 88, telef. 143-63
 front II p.
PORADY BEZPŁATNE.

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!
 ucząc się KROJU, SZYCIA I MODELOWANIA na istniejących od 1902 r. i zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P.
KURSACH KROJU i SZYCIA MIRY GRYNBLAT
 ŁÓDŹ, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03
 Nauka odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa wg. ustalonego wzoru.
CAŁY KURS aż do gruntownego nauczenia **TYLKO 75 ZŁ.**
 Kancelaria czynna cały dzień

FIRANKI STORY, KAPY, SERWETY ręcznej roboty poleca **L. WALDMAN** Śródmiejska 22 TELEF. 186-77
 po cenach konkurencyjnych UWAGA: Siatki w różnych kolorach.

Lecznica dla Zwierząt
 Mag. Wet. **K. WARRIKOFFA**
 ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.
 ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
 SZCZEPIENIA psów przeciw noszyciście
 STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele dla psów
 KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
 Przyjęcia w przychodni od 8-11-7

Na nadchodzące święta **BOMBONIERKI** specjalne zniżki cen na **TORTÓW PRALINOWYCH** poleca SKŁAD CZEKOLADY i CUKRÓW **„DOROTEA”** ul. Śródmiejska 6.

CUKIERNIA **„ZRODŁO”**
 PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-72.
 poleca na **Purym** wyborowe **TORTY**
 CENY PRZYSTĘPNE.

DZWIĘKOWE KINO **PRZEDWISNIE**
 Zeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następne. Najoryginalniejsze widowisko świata **JAN KIEPURA** przeciw **JANOWI KIEPURZE** w filmie p. t. **KOCHAM WSZYSTKIE KOBIETY** Oszałamiający pojedynek melodji! Humor! Tempo! Prócz Jana Kiepurę, biorą udział: **Adam Didur, Adela Sandrock, Theo Lingen** Ceny miejsc I 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe w niedziele nieważne

KINO TEATR **MIRAZ**
 11 LISTOPADA 16

Dziś i dni następnych! Przemiły film, pełen czaru i wdzięku p. t. **„Szczęście na ulicy”** oraz **„Indyjscy Piechurzy”** W roli głównej: **FLIP i FLAP**

Kino **RAKIETA**
 Sienkiewicza 40, tel. 141-22
 Początek w dni powsz. o 4, w sob., niedziele i święta o 12

Dziś i dni następnych! Piękne arcydzieło muzyczne z życia **JANA STRAUSSA** **„NIEŚMIERTELNE MELODJE”** (UNSTERBLICHE MELODIEN) — **Mówiony i śpiewany po niemiecku.** Nadprogram: **„REWJA ALA CARTE”** Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BERLITZ-SCHOOL! Kursy języków obcych i kursy handlowe, uznane przez państwo. 11 rok szkolny. Konserwacja, literatura i nauki handlowe. Wykładają wybitni, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszystsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. Andrzejka 3. 596-3

BUCHALTERJI podwójnej nauczam gruntownie metodą praktyczną w ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg, miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisanja na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10. Adres: Wólczajska 48, m. 32.

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisanja na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanja na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. oficyna i piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

FRANCUSKIEGO gruntownie, wszechstronnie udziela absolw. Uniwersytetu Par. (Licencie es Lettres). Rozenbium, Piotrkowska nr. 51, m. 42, tel. 109-74 (3 — 4 g.)

1 ZŁOTY: angielski, hebrajski, jidaisztka, różne korepetycje udziela abiturjent hebrajskiego gimnazjum. Tel. 187-59. Lipowa 45, parter (klatka) od 9 — 10, 2 — 3.

LEKCJI gry fortepianowej metodą łatwą, przyspieszoną, a gruntownie udziela na warunkach dogodnych rutynowana na ucieczyka, b. ucz. prof. wirtuosa A. Michałowskiego i J. Smidowicza. Kilińskiego 116, m. 20, of. p. 361-5

Kupno i sprzedaż

UPIEKSAJACIE wasze pokoje! Firanki, odpasowane okna i od metra. Tiul, siatka we wszystkich gatunkach, szerokościach i kolorach. Chodniki, kapy, obrusy, koldry, podpinka. Za gotówkę i na raty. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, frontowy sklep.

KANAPA - ŁÓZKO. Materace i tapczany higieniczne poleca tanio za kład tapicerski E. Bresler, Piotrkowska 123, w podwórzu. 1995-5

DO SPRZEDANIA kapa (wyciąg), oszklona, wyłożona linoleum z przeprowadzoną instalacją gazową dla laboratorium lub apteki. Wiadomość: tel. 158-68, 4 — 8 pp.

KOSMETYCZNY gabinet, nowoczesne urządzenie, w całości, częściowo z powodu wyjazdu tanio do nabycia. Dzwonić 138-76.

KOLUMNA. Plac dobrze położony sprzedam tanio. Oferty: Pabjanice, Narutowicza nr. 4, m. 7.

FORTEPIAN Bechsteina okazjuje do sprzedania. Radwańska 4, m. 1, od 14 — 16.

PIANINA nowe i używane w wielkim wyborze po cenach niskich poleca firma E. Weibach, Piotrkowska 154, tel. 141-96.

PIANINO fortepian kupię tanio dla szkoły. Wiadomość u stajnielca Klepko, Traugutta 10, m. 21.

WĘGIEL POTANIAŁ

Węgiel pierwszorzędnej jakości bezpośrednio z kopalni

do gotowania, ogrzewania oraz dla piekarni i fabryk hartowo i detalicznie dostarcza natychmiast

Biuro sprzedaży węgla kopalni „Polska”

Ferdynand Jabłoński

Łódź, ul. Węglowa 9 — telef. Nr. 194-88

Również drzewo różnych gatunków.

DO SPRZEDANIA okazjuje dywan żywiecki. Wiadomość: ul. Wólczajska 41 m. 15, w godzinach od 7 — 8 wiecz.

KUPIE „Moto - Kamera” „Pathe” 9,5 mm. oraz aparat projekcyjny „Pathe” z motorkiem. Zgłoszenia: „Głos Poranny” sub „Kamera”.

LINGUAPHON angielski kupię lub wypożyczę. Oferty sub „Lingua phon”.

DO SPRZEDANIA warsztat tokarski w pełnym trybie. Wiadomość: Ajzensztark, 11 Listopada 47, m. 10.

Różne

PIANINO. Cechowy stroiciel fortepianów przeszło dwudziestoletniej stałej pracy sali Malinowej Grand Cafe. Stroję, remontuję. Przyjmuję reperacje fortepianów, pianin. Pośredniczę przy kupnie, sprzedaży instrumentów. Ekspertyza fachowa sumienna. Traugutta 10, m. 21. Bronisław Klepko.

MILA, inteligentna, niezależna pani pozna kulturalnego, usytuowanego, wolnego pana 35 — 40 lat. Korespondencja: „Ha - Pe”.

KAŻDY OTRZYMA NAGRODĘ!

kto nadesłane dobre rozwiązanie

areibz net-ejeis otk

Za dobre rozwiązanie wyżej wymienionego przysłowia **przeznaczylismy** celem zdobycia klienteli, następujące nagrody:

- | | | | |
|-------------------------------------|-------|------------------------|-------|
| 1. Nagroda aparat radiowy 4-lampowy | 7-9 | Nagrody: Kapy na łóżka | 10 |
| 2. Zł. 100.— gotówka | 10 | Dywaniłki ściennie | 11-15 |
| 3. Rower męski | 11-15 | Zegarki męskie | 16-25 |
| 4. Patefon | 16-25 | Obrazy olejne | 26-45 |
| 5. Aparat fotograficzny | 26-45 | Artystyczne rzeźby | 46-60 |
| 6. Mandolina włoska | 46-60 | Kesety toaletowe | |

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Niesmaczne opłata przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jaknajprędzej załączając ewent. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje.

Adresować: Dom Wysyłkowy „Niespodzianka”, Kraków, Krowoderska 56/15

SAMOTNY 34-letni izraelita na stanowisku pozna sympatyczną, inteligentną, pracującą zawodowo izraelitkę (może być wdówka lub rozwódka) w wieku 30 — 40 lat w celu towarzyskim. Oferty do admin. niniejszego pisma sub „Samotny 34”

OKAZJA! Można objąć interes gotówkowy z 3.000 złotych. Oferty pod „Pewna egzystencja”.

Posady

LEKARZ - DENTYSTA (dyplom zagraniczny) poszukuje posady lub współpracy w Łodzi lub na prowincji. Oferty sub „Samodzielný”.

SZKOŁA średnia poszukuje doświadczonej gospodyni i wychowawczyni na kolonie letnie dla większej ilości dzieci (od 150 do 200). Požadane pierwszorzędne referencje. Oferty sub „Kolonje” do admin. 749-3

POSZUKIWANY dobrze wprowadzony w przemysle technik dla sprzedaży specjalnych materiałów technicznych angielskiego — oraz amerykańskiego pochodzenia. Łask. zgłoszenia do: Annone - Exped. Schalk, Wien I, Wollzeile 11.

WIĘKSZA kwota da magister prawa, b. aplikant sądowy (chrześcijanin) za wyrobienie posady w instytucji państwowej, samorządowej, u notariusza i t. p. Referencje pierwszorzędne. Oferty sub „Infratny”.

POSZUKIWANA praktykantka do sklepu materiałów blawatnych. Piotrkowska 85, A. Jakubowicz.

PRYWATNE POGOTOWIE RATUNKOWE

Plac Wolności 10
telefon 2222-6

czynne bez przerwy w dzień i w noc
Natychmiastowa pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach.

MATURZYŚCI(ki) bez zajęcia, znajdują łatwy zarobek przy kolportowaniu pisma gospodarczego. Zgłaszać się z dowodami osobistymi do Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 73, w godz. od 10 — 12 rano.

Lokale

5 POKOI z kuchnią, słoneczne, wszelkie wygody do wynajęcia od zaraz przy ulicy Piotrkowskiej 161.

3 i 2 POKOJE z kuchnią wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza: Przejazd 39.

5 CIOPOKOJOWE mieszkanie (służbowy, łazienka itd.) oraz lokal na maślarnię (po Pomorzance) do wynajęcia. Piotrkowska 189.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla jednego lub dwóch panów do wynajęcia. Moniuszki 1, m. 13. Obejrzeć można 2-4 i od 8 wiecz. 795-3

2 POKOJE z kuchnią słoneczne, wygody, wysoki parter, wolne od 1 kwietnia. Żeromskiego 17.

OD 1 KWIETNIA do wynajęcia 5 pokoi z kuchnią z wszelkimi wygodami w czystym, spokojnym domu przy ul. Piotrkowskiej między Nawroc i Pierackiego. Wiadomość: tel. 114-82, godz. 3-5.

3 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami nie drogie komorne, do wynajęcia: Żeromskiego 24. Wiadomość u dozorcy.

POKOJU z kuchnią w cenie do 100 zł. kwartalnie poszukuje się od zaraz. Oferty do Biura Ogłoszeń S. Fuchs'a, Piotrkowska 87, sub „Solidny”, lub tel. 173-18. 503-3

OD 1 KWIETNIA do wynajęcia czteropokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, centralnym ogrzewaniem w eleganckim domu w oficynie, na IV piętrze, bardzo słoneczne. Al. Kościuszki 93.

POKÓJ słoneczny z wszelkimi wygodami, niekrepującem wejściem wynajmę. Narutowicza 16, tel. 127-63.

4 PIERWSZORZĘDNE pokoje, kuchnia, wszelkie wygody do wynajęcia. Mielczarskiego 24. Wiadomość u dozorcy.

LUKSUSOWE 5-ciopokojowe mieszkanie, holl, kredensowy, wszelkie wygody do wynajęcia od 1 lipca 1936 r. w nowym domu Sienkiewicza 51. Wiadomość: tel. 13 535 520-2

BALKONÓWY słoneczny pokój umeblowany z wszelkimi wygodami, oddzielne wejście, zaraz do oddania. Piotrkowska 25, m. 33, tel. 165-37, od 9 — 10 i 3 — 5.

POKÓJ elegancko umeblowany z wszelkimi wygodami od zaraz do oddania. Zawadzka 39, m. 11.

3 POKOJE z kuchnią, wygodami do wynajęcia. Lipowa 53. Wiadomość u gospodarza.

4 i 5-POKOJOWE, frontowe, ładne, słoneczne mieszkanie w czystym domu do wynajęcia. Ul. POW 3.

2, 4 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody oraz sklep do wynajęcia. Andrzejka 43. Wiadomość u dozorcy.

DO ODDANIA pokój słoneczny umeblowany z wygodami, niekrepującem wejściem n. Kilińskiego 109, m. 33, I p.

SŁONECZNE 2-pokojowe mieszkanie (łazienka, holl itd.) oraz fabryka wody sodowej do wynajęcia. Kilińskiego 125.

LUKSUSOWE mieszkania po 2 pokoje z kuchnią, wszelkie istniejące wygody. Sienkiewicza 145 (Piotrkowska 220).

MAŁE LOKALE fabryczne, świeżo wyremontowane, niskie komorne. Piotrkowska 220, tel. 238-75.

CZĘSTO przyjeżdżający do Łodzi poszukuje pokoju ładnie umeblowanego na dni z niekrepującem wejściem. Oferty składać do „Głosu Porannego” sub „Przyjezdny”.

DO WYNAJĘCIA sklep i mieszkanie 4-pokojowe z kuchnią. Piotrkowska 165, u dozorcy.

Dr. med.

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne

Zachodnia 64

telefon 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w

w niedziele i święta od 10-12 w poł

Zatwierdzona przez władze państwowe

SZKOŁA KOSMETYCZNA

DR. MED. LEWINSONOWEJ

(kierownik dr. med. M. HELLER)

Łódź, Piotrkowska 88

Kurs nauki teoretycznej i praktycznej

4-0 miesięczny.

Informacje i zapisy na miejscu

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych

i wenerycznych

UL. PIOTRKOWSKA 90

tel. 129-45

Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz

W niedz. i święta od 8-2.

Dr. med.

Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,

seksualnych i skórnych

Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.

w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

ODLEWNIA ŻELAZA

„FERRUM”

ŁÓDŹ, UL. KILIŃSKIEGO 121. TEL. 218 20

Wysokowartościowe odlewy z szarego żeliwa: maszynowe, budowlane, utwardzone, kwaso- i ogniodoporne.

WARSZTAT MECHANICZNY — CENY NISKIE

Jeszcze tylko kilka dni!

nabyć można naszą bieliznę po bardzo niskich cenach!

BIAŁY TYDZIEŃ

KOŁISUM
PRZY WID. MANIFAKTURZE S.A.

Rokicińska 54

Dojazd tramw. 10 i 6

SENSACJA DLA PAŃ!

**ZAKŁAD
FRYZJERSKI**

SZWARC i JABŁOŃSKI

UL. MONIUSZKI 2

TEL. 128-86.

SENSACJA DLA PAŃ!

zawiadamia, iż zaangażował WYBITNE SIŁY FACHOWE, między innymi pracuje obecnie

P. EWARYST SZYMAŃSKI

B. PRACOWNIK MISTRZA i KRÓLA MODY SZTUKI FRYZJERSKIEJ ANTOINE w PARYŻU

UWAGA: W ZAKŁADZIE POROZUMIEĆ SIĘ MOŻNA TAKŻE JĘZYKAMI FRANCUSKIM, ANGIELSKIM I T. D.

**KEFIR,
YOGHOURT** (mleko bułgarskie)

poleca

Apteka St. HAMBURGA i S-ki
Łódź, Główna 50, tel. 218-01

Gruntowne i usamodzielniające wycuczenie zapewniają

KURSY

kroju, szycia i modelowania damskiego i dziecięcego

Aleja I-go Maja 20

Prof. P. Szejfinkiel

Oplata przystępna

Ogłoszenie.

Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej Sp. Akc. podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 10 marca 1936 r. wprowadzone zostają nowe bilety abonamentowe normalne 100-przejazdowe w cenie Zł. 20.—

Bilet składa się z 5-ciu kart i okładki i stanowi niepodzielna całość. Wyrwane oddzielnie karty są nieważne.

Posiadacz biletu obowiązany jest zaraz po wejściu do wozu przedstawić bilet do przecięcia, jak również na każde żądanie obsługi pociągu i kontroli.

Bilety uszkodzone są nieważne.

Za bilety nieużyte w całości lub w części pieniędzy się nie zwraca.

Z biletu tego mogą korzystać jednocześnie najwyżej 3 osoby

Bilety są do nabycia:

- 1) w Eksped. Wydz. Ruchu przy ul. Tramwajowej 6
- 2) „ „ „ „ przy ul. Kilińskiego 245
- 3) na posterunku K. E. Ł. — Plac Wolności 12
- 4) „ „ „ „ — ul. Główna 1
- 5) u wszystkich kontrolerów K. E. Ł.

WĘGIEL WYBOROWY

w plombowanych workach z dostawą do mieszkań

zł. 4.30

Zamawiać telefonicznie:

192-35 i 194-88.

Stanowisko

jako wspólnik w dobrze prosperującym przedsiębiorstwie otrzyma posiadacz zł. 30.000.—

Oferty: **SOLIDNY.**

DRZEWKA OWOCOWE

Karłowe starsze (stomowe) formowane. Specjalność Agrest wielkoowocowy szczepiony i krzacasty gwarantowany poleca po cenach konkurencyjnych. Zakład Ogrodniczy **Leon Kołaczkowski** Przędzalniana 86 tel. 115-02. Dojazd tramwajem Nr. 3.

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, mokropłuczkowych i skórnych

Traugutta 8. Tel. 179-89

Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 pp.

Dr. med.

Artur Banasz

chirurg-urolog

4—6 pp.

Wólczańska 23, tel. 139-88

DOKTOR

Mikołaj Bornstein

akuszerka, choroby kobiece weneryczne i dróg moczowych kobiet Gabinet fizycznej terapii ginekologicznej (diatermia, naswietlania itd)

ul. Piotrkowska nr. 292

Dr. BRAUN

PIOTRKOWSKA 81. Telefon 100-57.

spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjm. od 8—1 i od 5—9 wiecz.

Uwaga Panów Gospodarzy domów, fabryk, sklepów żelaza i farb

Tel. 194-33 Cmentarna 9

Nasze składy zaopatrzone są stale w duże ilości świeżego transportu:

WAPNA, CEMENTU, GIPSU, MATY TRZCINOWEJ, KREDY w kawałkach (dla celów fabr. i chem.), PAPE, SMOŁE, CEGLĘ (ręcz. i pras.), CARBOLINEUM oraz WĘGEL do 4.25, koks, drzewo.

Przyjmujemy zlecenia również telefonicznie. Cmentarna 9, tel. 194-33.

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne (boblety i daleci)

Śienkiewicza 34 telef. 186-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

Nawroć 7. tel. 128-07
przyjmuje 10—12 i od 5—7

DR. MED.

NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—12

Bezpłatne porady kosmetyczne. Przy odpowiednich pouczeniach (racjonalnej pielęgnacji) zapewni Pani jak zachować długo skórę czystą, świeżą i zdrową.

INSTYTUT **ANNA RYDEL** de BEAUTE
Racjonalna kosmetyka. Usuwanie owłosienia. — SZKOŁA kosmetyczna zatwierdzona przez Wł. Państw. w 1924 r. CENY kryzysowe. Piotrkowska 92, front, 1 p. tel. 169-92

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28
przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w w niedziele i święta od 10—12

Dr. med.

M. Dawidowicz

chor. wewn.

ELEKTROKARDIOGRAFJA (zdjęcia prądów czynnościowych serca)

ul. Narutowicza 42

Tel. 184-91 Godz. 5—7.

Lekarz - Dentysta

S. BERGMAN

przeprowadziła się na

Al. Kościuszki 39

tel. 148-24

przyjmuje od 10—1 i od 4—7.

Wspólnika

z kapitałem 50 — 60.000 zł zaprowadzonego przedsiębiorstwa z dużą przyszłością poszukuje. Oferty P. O. 17.

DO WYNAJĘCIA

2 sale fabryczne żelazo-beton, powierzchnię po 600 m. kw. gotowe urządzenia, transmisyjne, 3-ch stronne światło, centralne ogrzewanie, ul. Brzozowa 5/7 tel. 188-91 dojazd tramw. 4, 3, 0, 17.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

POCZ. 0 12

Dziś i dni następnych!

Bohater mimowoli

W rol. główn.: Genjalni komicy, ulubieńcy publiczności **Szöke Szakall i Otto Walburg**

Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy Pata i Paramountu

Passe-partouts i bilety ulgowe, prócz urzędowych, nieważne

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

POCZ. 0 1

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 3 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Stanisław Koźniński Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

zawiera m. in. następujące rzeczy:
T. N. Hudes: Józef Roth tęskni do monarchji.
Arnold Hahn: Uzdrawienie przez etykę.
S. Babad: Robotnik austriacki żyje.
Jakób Kowal: „Der Stuermer”.
J. Bertrand: Fouche bierze drugą żonę.
Hja Epszajn: Co to jest naród?
S. Marwicz: Dwie podróże Lenina (Fragment).
F. Maidl: Owady na lekarstwo.
Prof. A. Stern: Kontakt ludzi przez ocean.
Dr. Parker: Negus w Łodzi (Wesoły dymek Nr. 3).
James Benneth: Obeć syn.

Król -- to jedyne lekarstwo!

Znakomity pisarz Józef Roth jest zdeklarowanym monarchistą

Paryż, — Korespondencja własna „Rewji”.

W listopadzie 1933 r. udało się dziennikowi paryskiemu „Le Petit Parisien” dostać w ręce ciekawe dokumenty osławionej niemieckiej świętej „Femy”. Znalaziono tam listę proskrybowanych niemieckich pisarzy na emigracji. Obok Tolle, H. Manna, Georga Bernhardta, E. Ludwiga i w międzyczasie zamordowanego Theodora Lessinga widnieje tam i nazwisko Rotha.

Wyznaczono 5.000 marek nagrody za jego głowę.

Roth, z pochodzenia austriak, mieszaniec rasy aryjskiej i żydowskiej, pisarz, o którym trudno powiedzieć, że był lub jest kultur - bolszewikiem, lub nawet socjalistą, ścigał na siebie specjalną nienawiść dzisiejszych władców Niemiec. Obecnie

na emigracji, żyje w Paryżu, w mieście, które w ostatnich stuleciach historii niejednemu tułaczowi - artyście udzieliło gościny.

Jest to jeden z najbardziej płodnych pisarzy na emigracji. W przeciągu dwóch lat wydał trzy książki: „Tarabas”, „Anty chryst” i ostatnio „Sto dni”.

Roth czuje specjalny pociąg do tła słowiańskiego, z manifestowany czy to w „Hotelu Savoy”, czy „Tarabasie” i „Hiobie”. W „Stu dniach” opowiada znowu dzieje polskiego legjonisty, Antoniego Wikurki, którego los związał z cesarzem francuzów.

Mieszka w małym hoteliku przy rue de Tournon niedaleko senatu, naprzeciwko ogrodu Luxemburskiego.

Naprzeciwko hotelu, w którym mieszka Roth, mieści się kawiarnia Tournon.

Knajpa St. Beuve'a, George Sand, Dimbauda i jego przyjaciela Verlaine'a.

Holl hotelu jest mały i ciemny. Kręte i nie grzeszące czystością schody wiodą mnie na trzecie piętro. Tu w pokoju, jakich w Paryżu są setki tysięcy, mieszka znany pisarz europejski, Homaczony na wiele języków. A jednak atmosfera tego małego pokoju robi na mnie jakieś doskonałe wrażenie, jest mi jakaś bliska i ludzka; ogarnia mnie podziw, przeobrażający się w uznanie. Pokój ten jest bowiem kontrastem do tych wszystkich mieszkań znanych niemieckich pisarzy uchodźców, którzy, uratowani ze swoich oszczędności parę groszy, prawie wszystko włożyli w nowe mieszkanie, w nowe meble.

Przed kilku tygodniami odwiedziłem znanego pisarza niemieckiego, który żyje prawie w nędzy. Ale co za mieszkanie? — Dzielnica Auteuil, nowe, modne domy — ogrody.

*) Akcja „Hot. Savoy” rozgrywa się w Łodzi.

Cztery duże pokoje, ściany ze szkła, terasa, kwiaty, malowidła. Wyjaśniono mi to w ten sposób:

— Kulturalne i higieniczne mieszkanie lagodzi nędzę. Nie potrafiłbym żyć, gdybym nie mógł się codziennie kąpać.

Dziedzictwa lepszych czasów, czasów, które się może nigdy nie powtórza, a w których pisarz niemiecki żył, jak wyższy urzędnik ministerstwa. Wydawca płacił miesięczne tanjenty od 3 do 10 tysięcy mk. Znanym pisarz niemiecki pracował nad swoją książką od 10-ej do 12-ej i od 16-ej do 20-ej w swym pięknym gabinecie. Regularnie w tym czasie napadał go demon twórczości i opuszczał. Myśl jego pęczniała już w trybie czasowego przzwyczajenia. Z tej sielanki wyrwała go emigracja. Ale i tu nie jest w stanie wyzbyć się tego nawyku, który dziś w Europie zowią „komfortem duchowym”.

Rotha pokój przypomina mi najlepsze czasy cyganerii. Bohemia, która poczyna już zniknąć nawet z okrzykanego bulwaru Montparnasse, odżywa nagle w tym bezładnym pokoju hotelowym. Z cennych mebli widnieje tylko odrapane pianino; rozłożone nuty świadczą, że poeta gra na niem. Partytura Mussorgskiego „Borysa Godunowa”. Na etażerze piętrzą się książki. Na ścianach kopja sztychu Watteau „Embarquement” pour Cythere i gipsowy odlew Rodina „Les Bourgeois de Calais”. To wszystko. Nie w pokoju siedzi człowiek o bladym obliczu, bliznanych przyprószonych siwiz na włosach i wielkich niebieskich oczach.

otulony welonem mgły z dymu papierosów. Józef Roth.

Kontakt zostaje szybko nawiązany.

— Wielkiej pociechy pan za mnie mieć nie będzie — mówi na powitanie. — Wywiedów nie cierpie. Mogę z panem trochę pogadać, tak jak się mówi ze znajomym np. przy kieliszku, ale żadne duchowe rozbieranie się. To już raczej o czemś modnym, np. o polityce. Musi pan bowiem wiedzieć, że

jestem reakcjonistą...
JA: Ludzie, którzy siebie samych nazywają reakcjonistami, nie są najgorszymi ludźmi. Niebezpieczniejsi są ci zw. przyjaciele ludzkości.

R.: Fe, co za brzydkie słowo „ludzkość”. Ludzkość to panowie Durand, Schulze i Brown, ich konto bankowe, na rzady rozrodcze ich żon i t. d.

JA: Pan mówił przed chwilą o reakcji?

R.: Naturalnie jestem reakcjonistą, tak mnie nazywają demokraci, socjaliści, komuniści i faszyci. Czy widział już pan tak zgodny pogląd tych

biegunowo przeciwnych poglądów? Dlatego może jestem reakcjonistą. Lepsze to, niż demokracja. Zresztą, powiem panu; jestem uczciwym legitymistą, tak

rojaliste, który pragnie powrotu monarchji habsburskiej w Austrii, jako jedynej gwarancji przeciw zalewowi barbarzyństwa hitlerowskiego. Nienawidzę demokracji, liberalizmu i komunizmu.

JA: Czy stawia pan komunizm na jednej stopie z faszyzmem?

R.: Tak!
JA: Czy nie dostrzega pan różnic kulturalnych i ekonomicznych między Rosją sowiecką, a Niemcami hitlerowskimi?

R.: Obiektywnie biorąc, myśląc o niemieckiej klasie robotniczej, muszę przyznać, że system komunistyczny byłby dla niej lepszym, że ludzie byłiby może szczęśliwsi. Ale subiektywnie, myśląc o sobie, utrzymuję przy twierdzeniu, że byłbym równie nieszczęśliwy pod reżymem faszystowskim, jak i komunistycznym.

JA: Trudno mi się pogodzić z myślą, że pan doprawdy stał się partyzantem kultu monarchy absolutnego.

R.: Niema mowy o żadnym kulcie, ani o żadnym absolutyzmie.

Monarchja rozwija prawdziwą demokrację.

ponieważ monarcha staje się opiekunem jednostki nie z zobowiązania, jak to robią demokraci, ale z obowiązku. Poza to monarchja habsburska byłaby siłą atrakcyjną w stosunku do Niemiec południowych o ludności wybitnie katolickiej.

Habsburgowie w Austrii — to koniec niepewności europejskiej, to gwarancja pokoju.

JA: Istnieją narody, dla których powrót Habsburgów oznaczałby zagrożenie ich integralności terytorjalnej. Np...

R.: To są fantazje.

Habsburg nie będzie sobie robił żadnych pretensji terytorjalnych.

Ekspansja mogłaby tylko dotknąć ewentualnie kraje niemieckie, np. Bawarię, która z Austrią była już związana węzłami politycznymi i kulturalnymi. Bawarczycy powitaliby Habsburga, jako oswobodziciela z pod tyranji hitlerowskiej.

JA: Czy czasy rządów socjal - demokracji w Austrii nie były szczęśliwsze od dzisiejszych?

R.: Bez wątpienia, ale socjaliści austriaccy byli tchórzliwi i głupi,

dlatego wydarto im władzę i dlatego tylko monarchja jest wyjściem z sytuacji.

JA: Abstrahując od raga dniem politycznych czy motyw słowiański nie wywiera na panu specjalnego wrażenia?

R.: Owszem i to dość przemienne, ale tymczasowo nie uko-

czyliłmy jeszcze sprawy monarchji. Jako rojalista nie jestem za absolutyzmem. Przeciwnie.

monarchja skończy raz na zawsze z plagą dyktatorów, z auzurpatorami woli ludowej.

JA: We Włoszech naprzykład monarchja nie wyklucza dyktatury.

R.: Dyktatorzy potrafili wokoło siebie rozwinąć legendę romantyczną, działającą specjalnie na młodzież. Mussolini uchodził za cesarza, za wskrzesiciela imperium.

Monarcha włoski jest tylko marionetka w rękach faszystów.

Habsburg w Austrii musiałby być władcą innego pokroju.

JA: A więc w Austrii jest monarcha tylko władcą marionetką w ręku demokracji?

R.: Monarchja angielska jest też nieudana. A teraz o motywach słowiańskich. Urodziłem się w Polsce, w miejscowości Radziwiłłów, niedaleko Bredów, a więc jestem częściowo polakiem.

Polskę znam doskonale. Służyłem w armji austriackiej, byłem na Ukrainie i w Rosji i znam język rosyjski i polski. Podczas moich licznych podróży po Polsce i Rosji (w Rosji sowieckiej pracowałem pewien czas jako korespondent „Frankfurter Zeitung”),

oślnił mnie słowiański folklor.

Na Wołyniu, tam, gdzie kończy się Zachód, a zaczyna Wschód, przeżyłem najpiękniejszą wzruszenia. Słowiańska mentalność, piękne legendy, historie żydowskich cadków, zamarte w murach besmydreszów klechdy działały pobudzająco na moją fantazję.

Bedąc w Łodzi, nie umiałem się oprzeć pokusie napisania „Savoy’u”, zdaniem moim najlepszej mej książki.

JA: Kiedy zaczął pan pisać?

R.: Pod koniec wojny. Moje pierwsze próby w Wiedniu były tylko dla mnie rozczarowaniem. Później wyjechałem do Niemiec, gdzie próbowałem pracować w rozmaitych zawodach.

W Marsylii pracowałem jako robotnik portowy,

malując okrety. Były to bardzo szczęśliwe czasy. Zarabiałem 30 franków dziennie, nie miałem kłopotów z wydawcami i kobietami, jadłem swój befsztyk i piłem czerwone dobre wino Beaujolais, byłem o wiele szczęśliwszym wówczas, jako nieznan robotnik, niż dziś, jako znany pisarz. Ale bestja twórcza pechała mnie z powrotem do Niemiec,

wydawca Fischer zaczął się mną interesować i wydrukował moją pierwszą książkę. Moja pierwsza powieść odniosła sukces i podpisałem z Fischerem kontrakt na dwa lata z pensją dwóch tysięcy marek miesięcznie.

Może to pana zdziwi, ale tru-

dniej było mi wyżyc z dwóch tysięcy marek, niż przedtem 7 900 franków. Przyznaję, że pieniądze mnie zepsuły, powodzenie osłabiło moją werwę. Ale dobre czasy trwały niedługo. Po wygaśnięciu kontraktu byłem zadłużony po uszy.

Za „Hioba” i „Radetzky marsz” dostałem honorarium, za nim wziąłem się jeszcze do pisania. Później nadeszła sława na epokę średniowiecza niemieckiego i moim książkom uczyniono zaszczyt spalenia ich publicznie na placu opery berlińskiej.

W ten sposób zaczęła się era emigracji. Właściwie cały ten czas byłem na emigracji. Żyd pozostanie zawsze emigrantem. Nawet w Palestynie jest niezem innym, jak właśnie emigrantem.

JA: O ile się nie mylę, żydowskie pochodzenie pańskie nie jest stuprocentowe?

R.: Jedyna szkoda, że w czasach rasizmu nie można nawet być stuprocentowym żydem. Ale ja

poczuję się do żydostwa, chociaż katolicyzm, jako nauka, a nie wiara, pociąga mnie. Teraz pan może zrozumieć, jakim rasowym reakcjonistą jestem?

JA: Czy zna pan współczesną literaturę polską?

R.: Znam poezje Tuwima, które mi się bardzo podobają, czytałem powieści Schulza i Nałkowskiej, komedje Stantm-skiego, którego poznałem osobiście w Warszawie w jakiejś kawiarni, której nazwy nie pamiętam. Pamiętam tylko doskołałe ciastka, jakie tam sprzedają. Poza to łączą mnie węzy przyjaźni z moim polskim Homaczem, Józefem Wittlinem. Moje znajomości języka polskiego są niestety niewystarczające, aby móc poznać dokładnie tak bogatą literaturę, jak polska. Zawsze dziwiłem się, że przekłada się tak mało polskiej literatury na języki obce, a i to, co się przekłada, jest nieodpowiednie. Taki Tuwim naprzykład, to doprawdy talent europejski. Zagranicą znają go jedynie pisarze. W ostatnich latach poczęła berlińska „Weltbühne” zamieszczać przekłady Tuwima i Wierzyńskiego. Wśląd za nią poszedł miesięcznik literacki „Die Horen”, ale na tem się skończyło. Przy obecnej polsko - niemieckiej przyjaźni Tuwim w Niemczech nie będzie Homaczony. Ten talent obarczony jest bowiem rasa.

Z miast polskich podobają mi się Kraków, z powodu jego architektury i Warszawa.

JA: Szkoda, że rozstajemy się, jako przeciwnicy, co do poglądów.

R.: Ale możemy stać się przyjaciółmi, jako ludzie prywatni. Znaczy to więcej, niż polityczny sojusznik, mój młody przyjacielu!

T. N. Hudes.

Uzdrowienie przez etykę

W Zurychu wydano książkę pod tytułem „Zagadka choroby i śmierci — atykoterapia”. Autorem jest czeski lekarz dr. Ctibor Bezdek. Przedmowę napisał docent Hanausek.

Doktor Bezdek wychodzi z założenia, że w każdym człowieku żyje cząstka „absolutu”, pozostająca w bezpośrednim związku z tem, co wszystkie narody nazywają „bogiem”, a więc z wysoką zasadą, rządzącą światem przez miłość. „Absolut” nie podlega wpływowi postępowania ani społecznego ani indywidualnego, stoi na straży praw moralnych naturalnych u wszystkich istot, noszących ludzkie oblicze i wierzących chociażby nieświadomie w jakiegoś boga.

Od tego absolutnie nowego filozoficznego założenia dr. Bezdek przekształca nagle do nowej nauki o chorobie i zdrowiu, szuka w ludzkim ciele siedliska „absolutu” i znajduje je w oplotach sympatycznego nerwu, otaczającego serce i wnętrza. Nazywa go „słonecznym spletem w brzuszny mózgu”. Tu wyjaśnia się stosunek między absolutem i duszą z jednej strony, a ciałem ludzkim z drugiej. O ile dusza jest w zgodzie z moralnymi prawami absolutu, wtedy w ciele panuje harmonia; w razie niezgody, brak harmonii w ciele spowoduje chorobę. Każde przekroczenie moralnych praw ludzkości powoduje podrażnienie sympatycznego nerwu. Z drugiej strony rodząca się miłość nie powstaje, jak to sobie myślimy, w sercu, lecz źródłem jej jest nerw sympatyczny. W ten sposób gniew, żal, rozczarowanie, ambicja, kłamstwo, egoizm, skąpstwo, głównie jednak nienawiść i zawziętość stają się materialnymi przyczynami chorób. Arterioskleroza, ataki apopleksji, rozwój tuberkulu, raka, chorób żołądka mają swe źródło w wewnętrznej dysharmonii „brzusznego mózgu”, który kieruje wszystkimi nieświadomymi fizjologicznymi funkcjami. Nie jest to „mniemanie” laików, nieoparte na naukowych podstawach. Docent Hanausek wyjaśnia naukowo działanie „niemoralnego gniewu” na skład krwi, jej krzepnięcie, ciśnienie na treść woreczka żółciowego, na funkcje serca i gruczołów. Są to zagadnienia częściowo już wyjaśnione, w części czekające jeszcze na zbadanie.

Doktor Bezdek przytacza cały szereg wypadków chorobowych, świadczących, że naruszenie boskiego prawa moralności powoduje ciężkie choroby, a zastosowanie się do „boskiego absolutu” spowoduje wyzdrowienie.

Ten medyczny - etyczny pogląd na procesy, zachodzące w jednostce ludzkiej, daje się rozszerzyć na całą ludzkość tembardziej, że „absolut” jest niewątpliwie czemś kosmicznym, wielkim w zakresie swego wpływu. Zrozumiemy wtedy, że wszystkie społeczne wstrząsy nie są niczem innym, jak chorobami, spowodowanymi dysharmonią, pogwałceniem wielkich moralnych praw. Stosunki międzynarodowe nie pozostaną się nekające je od dłuższego czasu historii, dopóki nie będzie zdławione „niższe ja narodowe”, powodujące dysharmonię przez sprzeciw moralnemu absolutowi. Tu również muszą być zniszczone źródła chorobotwórcze, jak gniew, egoizm, nienawiść, zazdrość i chciwość. Liga narodów w Genewie może odegrać w tem rolę „słonecznego splotu” czyli nerwu sympatycznego, pośredniczącego pomiędzy boskością z jednej strony, a duszą i ciałem narodów z drugiej.

A. Hahn.

Robotnik austriacki żyje!

Rewolucja lutowa nie złamała go, a jedynie odrodziła

Bohaterskie powstanie robotników austriackich było niewątpliwie wydarzeniem o znaczeniu historycznym, przełomowym. I to nie tylko w życiu klasy robotniczej Austrii, lecz i w niemieckiej mierze w dziejach międzynarodowego ruchu robotniczego. „Komuna wiedeńska” zapoczątkowała, a w każdym razie przyspieszyła proces przemiany ideowej w światowym ruchu socjalistycznym, proces rewizji ustalonych dogmatów ideologii i taktyki. Jednocześnie oznaczała rewolucja lutowa

pierwszą próbę aktywnego przeciwstawienia się szalejącej fali reakcji faszystowskiej.

Powstanie „Schutzbundu” otrząsnęło z drzemki i apatii masy ludowe całego świata, obudziło tkwiącą w nich energię, aktywizm, chęć walki. Po czerwonym lutym w Austrii przyszło uformowanie się frontu ludowego we Francji, zatrzymanie ofensywy faszystowskiej nad Sekwaną, powstanie rewolucyjne robotników hiszpańskich, wreszcie zwycięstwo lewicy hiszpańskiej w lutym bieżącego roku. Oczywiście byłoby zbyt uproszczonym i niezgodnym z rzeczywistością wyprowadzenie wszystkich tych zjawisk, świadczących o zapoczątkowanej ofensywie demokracji europejskiej, z rewolucji lutowej w Austrii — nie ulega jednak wątpliwości, że bohaterskie zmagania proletariatu austriackiego (a właściwie przedniej jego straży zorganizowanej w „Schutzbundzie”)

wpłynęły w bardzo wielkim stopniu na obudzenie energii bojowej i chęci walki szerokich mas ludowych w Europie.

Nie więc dziwnego, że „komuna wiedeńska” stała się przedmiotem licznych prac naukowych o charakterze pamiętnikarsko-historycznym, czy też teoretycznym. Ale luty austriacki znalazł i znajduje

coraz wydatniejszy oddźwięk i w literaturze pięknej.

W języku niemieckim i innych ukazał się cały szereg utworów, poświęconych bohaterskim zmaganiom czerwonego Wiednia, że wymienimy tylko sceniczny utwór Wolfa p. t. „Florisdorf”, tom wierszy znanego historyka socjalistycznego i poety Fritza Brügla, „Vienna” Stephen Spendera i cały szereg innych. Obecnie zaś wydała znana lewicowa pisarka Anna Seghers powieść, poświęconą rewolucji lutowej, p. t. „Der Weg durch Februar”. Dzieło Anny Seghers jest, zda

pierwszą próbą ujęcia walki rewolucyjnej proletariatu austriackiego w formie powieściowej.

„Der Weg durch Februar” nie jest bynajmniej jakimś arcydziełem artystycznym. Bohaterskie zmagania Schutzbundu oczekują jeszcze na swoją epopeę. Ale — i to należy podkre-

ślić z naciskiem — powieść Anny Seghers jest niewątpliwie **jednym z najbardziej wartościowych i ciekawych utworów w dotychczasowej literaturze pięknej, poświęconej „komunie wiedeńskiej”.**

Książka napisana jest żywo, bardzo ciekawie, z dużą znajomością techniki pisarskiej, a przede wszystkim z wielkim obiektywizmem i spokojem. Nie ma w tej książce ani krzty patosu. Niema ustępów lirycznych, sentymentalnych jeremiad nad ofiarami lutego, niema patetycznych hymnów na cześć bohaterstwa „Schutzbundu”.

Opowieść utrzymana jest w tonie spokojnym, obiektywnym, niemal suchym.

Lecz mimo to, (a może właśnie dlatego) wywiera ona silne wrażenie, utrzymuje czytelnika przez cały czas w napięciu. Autorka daje w swym dziele na-

prawdę wszechstronny obraz rewolucji austriackiej. Nie ogranicza się do skreślenia wypadków lutowych, do odtworzenia poszczególnych etapów kilkudniowych walk.

Pokazuje nam Austrię w przededniu rewolucji,

daje przebieg wypadków, potem zaś kreśli w bardzo ciekawy sposób stan psychiczny i ideologiczny proletariatu austriackiego po doznanej klęsce.

Poznajemy więc przedewszystkiem nastroje robotników austriackich w okresie, poprzedzającym krwawe walki, dyskusje między socjalistami a komunistami, wewnętrzne tarcia w łonie socjalnej demokracji, niezadowolone z kunktatorskiej taktyki przywódców, niecierpliwość opozycji, pragnącej walki, i zdyscyplinowanie funkcjonariuszy partyjnych, nieraz sympatyzujących nawet z opozycją,

lecz dbających przedewszystkiem o całość i dyscyplinę organizacji partyjnej. Seghers wprowadza nas również do chaty chłopskiej, odwarza nastroje konserwatywnych właścian,

nastraszonych demagogiczną agitacją na temat przyszłego panowania socjalistów, tych socjalistów, którzy nie uznają przecie własności prywatnej, którzy pragną odebrać chłopom ziemię itd. Poznajemy wreszcie nastroje w kołach robotników katolickich.

Dopiero potem, odmalowawszy to wypadków, przechodzi Seghers do odtworzenia poszczególnych etapów, heroicznych zmagania „Schutzbundu”. Przechodzą przed nami boje w Linzu, Stryji, Wiedniu, walki na ulicach miasta, na dworcu, ostrze liwanie domów robotniczych, walki wewnątrz zabudowań wreszcie załamanie się powstania. Setki schutzbundowców uciekają przez granicę czeską, setki napelniają więzienia.

Zarówno tryumfujący faszizm „chrześcijański”, jak i opozycyjni faszizm brunatny

starają się teraz zdemoralizować proletariatu wiedeński,

skaptować go, zaciągnąć do swych szeregów. Odbijają się w tym celu zebrania robotnicze, gdzie próbuje się ugłaskać robotników demagogicznymi obietnicami i zdobyć ich dla ideologii państwa korporacyjnego. Ale wszystkie te próby kończą się fiaskiem. Proletariat wiedeński poniósł naprawdę klęskę w otwartej walce fizycznej, ale nie załamał się duchowo, pozostał wierny idei.

Bohaterski wysiłek Schutzbundu nie poszedł na marne. Uratował on proletariatu austriacki przez demoralizację ideową. Jednocześnie jednak pod wpływem wypadków rozpoczyna się w łonie klasy robotniczej, a szczególnie wśród młodych

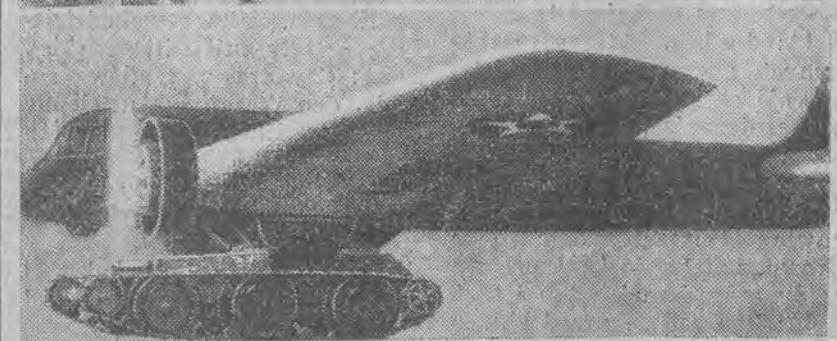
wielki proces przewartościowania wszystkich uświęconych dotychczas zasad ideologii i taktyki partyjnej.

Jedni rozczarowani w dawnym programie i zniechęceni do dotychczasowych przywódców, przechodzą do komunistów, inni tworzą rozmaite grupy i koła o odnowionym i zrewidowanym programie ideowym. Wkrótce jednak ten chaos ideowy i organizacyjny zostaje opanowany, następuje krystalizacja.

Powstaje partja rewolucyjnych socjalistów, organizacyjnie kontynuująca tradycje dawnej socjal - demokracji austriackiej, ideowo stojąca na gruncie socjalizmu lewicowego. Najważniejszym jest jednak fakt, że w przeciwieństwie do Niemiec proletariatu austriacki, mimo poniesionej klęski, wytrwał wiernie pod sztandarem socjalizmu,

zachował aktywizm, wiarę, energię bojową.

S. Babad.



1. Nowa angielska łódź podwodna ohrzczonea imieniem „Gampus” posiadająca szybkość 15 węzłów na godzinę, została właśnie spuszczonea na morze. — 2. Ulicami miasta Warny przeciągnął pogrzeb 13 członków załogi niemieckiej łodzi podwodnej, która zatonała przed 20 laty, a którą dopiero obecnie wydobyto na powierzchnię. — 3. Samolot, którego podwozie umożliwila mu lądowanie na najbardziej nierównym terenie.

Czytanie „Głos Poranny”

ZWIERCIAŁO TRZECIEJ RZESZY

Juljusz Streicher i jego „Stuermer“

Nakładem Editions du Carrefour w Paryżu ukazała się książka p. t. „Was soll mit den Juden geschehen?“, której tematem jest osławiony Streicher i jego tygodnik „Der Stuermer“.

W przedmowie do tej książki obala się zdanie niektórych zagranicznych sfer politycznych, że działalność tego brudnego żydożercy nie może być identyfikowana z programem partii narodowo-socjalistycznej. Zdaniem niektórych osób, Streicher jest tylko tolerowany ze względu na osobiste zasługi dla partii hitlerowskiej. Z tych też przyczyn uchodzi mu jego systematycznie uprawiana heca antyżydowska, której oficjalne czynniki narodo-wo-socjalistyczne rzekomo nie pochwalają. Że tak nie jest, o tem świadczy już choćby rozwój pornograficznego piśmiła, którego wydawcą jest p. Juljusz Streicher.

Przez wiele lat „Der Stuermer“ był pismem, jakich nie brak we wszystkich większych miastach. Wydawcy tych brukowców zarabiają skandalami, szantażem, denuncjacjami itp. To samo było ze „Stuermerem“, z tą różnicą, że **brudne historie, które opowiadał na swoich łamach, posiadały zabarwienie antyżydowskie.** Od czasu dojścia do władzy Hitlera nakład „Stuermera“ wzrósł do 480.000 egzemplarzy. Wyższym nakładem poszczycić się mogą jeszcze tylko dwa ilustrowane tygodniki, a rola, jaką odgrywa Streicher w życiu Trzeciej Rzeszy, nie wskazuje wcale na to, że „spec“ od antysemityzmu jest jedynie tolerowanym sobie człowieczkiem. Wręcz przeciwnie: **Jest on postem do Reichstagu, gauleiterem prowincji Frankonia, ponadto ministrem bez teki w bawarskim rządzie krajowym, wysokim oficerem oddziałów szturmowych i zajmuje szaczone stanowisko w „froncie pracy“.**

W kwietniu 1935 r. powierzono mu przeprowadzenie bojkotu żydów i od lata 1935 roku został na osobisty wniosek kanclerza wybrany na członka „Akademii dla prawa niemieckiego“. Poza „Stuermerem“ wydaje on największy dziennik Frankonii „Fraenksche Tageszeitung“. Jeśli chodzi o jego osobisty stosunek do kanclerza, to mówi się w Niemczech, że jest **jedynym z pośród przyjaciół kanclerza Hitlera, któremu wolno mówić do niego per „ty“.** Streicher często się chwali, że jego „Stuermer“ jest jedynym pismem, które kanclerz czyta „od deski do deski“.

Autor „Was soll mit den Juden geschehen?“ odsłania kulisy redakcji stuermerowskiej, ujawnia metody, jakimi pracuje „Stuermer“ dla dobra narodu niemieckiego i państwa, zdrada przewrotność, podłość i bezczelność ludzi, zgrupowanych wokół tygodnika antysemickiego, ich obłudę oraz niskie pobudki, które nimi kierują, a czy ni to przy pomocy wyłącznie materiału rzeczowego, zacierpniętego ze „Stuermera“. **Niema w tej książce ani jednego wiersza, którego autentyczności nie można sprawdzić.** Poniżej przytaczamy kilka fragmentów, rzucających jaskrawe światło na warsztat redakcyjny „Stuermera“.

Pod tytułem „Der Jude von Mussbach“ znajdujemy w 4 numerze norymberskiego tygodnika z 1934 r. artykuł przeciwnika berlińczykowi „żydowskiej rasy“ Rudolfowi Mendlowi. „Ten Mendel załatwia dla firmy zak-

py oraz kieruje kasą chorych za kładu metalowego, ma 26 lat, jest tchórzliwy, bezczelny, fałszywy, kłamie, choruje na oczy i jest w wysokim stopniu nerwowi. Jest to tragedia, gdy się przyjrzyć temu drabowi, jak się przez cały dzień ociera o liczne pracownice, niby podniecony baran wśród swego stada. Mimo, że się wyraża w sposób ordynarny i perwersyjny, udało mu się nawiązać stosunek z pewną urzędniczką zakładu... **Jak długo jeszcze, a shańbi ciało tej dziewczyny? Jak długo ten wyznawca talmudu będzie jeszcze grasował w tej okolicy?***

U nieuważnego czytelnika może po tej lekturze powstać wyobrażenie, że się stało Bóg wie co. Tymczasem nawet „Stuermer“ nie ma odwagi powiedzieć, że „to“ już się stało, daje jedynie wyraz swej „obawie“, że shańbienie niemieckiej dziewczyny nastąpi wkrótce. Mimo to po zwala sobie na najordynarniejsze wyzwiska w stosunku do niewinnego człowieka, którego nazwisko i dokłady adres podaje do publicznej wiadomości.

A oto sposób, w jaki „Stuermer“ występuje w obronie czystości rasowej Niemców: „Gombiński stał się pewnego wieczoru po zamknięciu sklepu natarczywym. Usiłowała stawić mu opór, wkońcu jednak uległa przemocy i oddała mu się. Uczyniła to tylko dlatego, by nie utracić pracy. Potem Gombiński próbował kilkakrotnie zmusić ją do uległości, dziewczyna się jednak nie zgodziła. Zmuszał ją do klękania i...“

„A żyd? Postąpił tak, jak żydzi w podobnych wypadkach postępują. Zaprzeczal. Oświadczył, że jego religia zabrania mu obcowania z chrześcijanką. Spodziewamy się, że dla Gombińskiego znajdzie się jednak sąd, który wymierzy odpowiednią karę. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń zwracamy jednak już dziś uwagę, że **żyd Gombiński postąpił tak... jak ów Józef z Egiptu, który po nieudanym gwałcie na osobie nieżydowskiej kobiety, usiłował przedstawić ją, jako uwodzicielkę.***

Tak oto „Stuermer“ walczy o czystość rasy. Pod tym płaszczy-

kiem opowiada szeroko ze szczegółami o rozmaitych świństwach. **W rzeczywistości ważne są te świństwa, gdyż dzięki nim trzyma się nakład... Wynika to zresztą z artykułu p. t. „Hańba miasta Kitzingen“, w którym to artykule bardzo dokładnie opisany jest stosunek miłosny dwóch żydów do „obcej rasowo“ czeski.**

Czyżby Streicher rozszerzył swój program także na rasę słowiańską? Ludzie, mieszkający poza granicami państwa niemieckiego, mogą śmiać się z głupoty redaktorów „Stuermera“, ale ci, na których urządzane są te nagonki, często stają się ofiarami tych plugawych hec:

„Stuermer“ opowiada z zadowoleniem o takim fakcie, używając przytem po dwa wielokropki naraz oraz po 5 wykrzykników. **Jest to tragiczna historia żyda Hugona Totschka, handlarza ubrań, którego oskarżono o uwiedzenie 14-letniej dziewczyny.** Mimo, że Totschek udowodnił przed sądem swoją niewinność i został uwolniony od winy i kary, „Stuermer“ nazywa go uwodzicielem, z którym wreszcie załatwiła się „narodowa rewolucja“ wywożąc go do obozu koncentracyjnego. „Tam Totschek wymierzył sobie sam należytą karę. Wziął postronek i powiesił się“.

Próba samobójstwa żydowskiego adwokata Littmana natknęła „Stuermera“ do takich rozważań: „Niezadowolony z obrotu rzeczy żydowski rzecznik nieszkodliwych łobuzów sięgnął po weronał (zapisany przez żydowskiego lekarza, albo też sprowadzony pokryjomu przez żydowską aptekę). To tak ładnie we śnie opuszczać ten świat. Bez bólu przechodzi się w nicieś. Ale z Littmanem nie było jeszcze tak źle: w hebrajskim szpitalu wyplótkano mu żołądek“.

„Przez stałe oszukiwanie dochodzą do majątku, ale kiedy państwo im przez planowe zatamowanie niesprawiedliwości podcina wygodny tryb życia, zmuszając ich do jakiejś twórczej pracy, wtedy chcą w jaknajprzemniejszej sposób swoje życie zakończyć. Żyd woli umrzeć, niż wyrzec się możliwości oszukiwa-

nia. **Wyrzeka się życia, jeśli ma pracować!“**

Powtarzający się w każdym numerze „Stuermera“ podtytuł brzmi jak następuje: „Tygodnik niemiecki, poświęcony walce o prawdę“. Że w redakcji „Stuermera“ prawda istotnie jest wysoce ceniona, o tem świadczą czerzy następujące po sobie notatki o Oswaldzie Mosley'u, przywódcy angielskich czarnych koszul:

Numer 1 z roku 1934: „Mosley jest narzędziem żydów. Mosley sam się przyznał do tego, że ma żydowską krew w swoich żyłach“.

Numer 5 tegoż roku: „Sir Oswald Mosley nie jest żydem, ani też pochodzenia żydowskiego“.

Po upływie 5 tygodni w numerze 5-ym: „Partja, która pracuje w tym sensie (antysemickim) prowadzona jest przez niejakiego Mosley'a. Człowiek ten nie zna ani kwestji żydowskiej, ani rasy wej. Dlatego też żydzi go nie atakują, wychwalają go i popierają“.

Numer 48 z roku 1934: „Mosley jest wielkim mówcą, odważnym bojownikiem, a przede wszystkim subtelnym dyplomatą. Jego polityka narodowa już oddawna gniewa i prowokuje żydów“.

Jest rzeczą niemożliwą przytoczyć choćby setną część największych kłamstw i fałszerstw, popełnianych wciąż przez „Stuermera“. Przytaczam jedynie kilka dla charakterystyki postępowania:

„Wielki Caruso był kantorem synagogi. Nazywał się Caro. Sława swoją zawdzięcza światowej prasie żydowskiej“.

„Garibaldi, czczony przez naród włoski, jako bohater wolności, był wolnomyslicielem i żył z żydówką Esperanza Schwarz, która używała pseudonimu Elpis Melena. Zwolennicy Garibaldiego walczyli po stronie Francji przeciwko Niemcom. Ich przywódcy, przeważnie żydowscy profesorowie i dziennikarze, nadawali sobie sami tytuły oficerskie. Prawdziwi włoski nazywali ich żydowskim korpusem“.

Sędziwy Massaryk, doniedawna prezydent Czechosłowacji,

jest, wedle relacji „Stuermera“, nieślubnym dzieckiem polskiego żyda.

Naród angielski wierzy z entuzjazmem w podanie, które głosi, że Anglii pochodzą z 10 plemion Judei. Nawet rodzina królewska podtrzymuje tę bajkę. Królowa Wiktorja I, babka naszego cesarza Wilhelma II, pilnie strzegła dokumentów, które rzekomo stanowiły dowody jej pochodzenia od króla Dawida. Uparła się też, by nadać jej wnukowi księciu Walji m. in. imię Dawid, któremu to imieniem wolała dziś jeszcze księcia Walji w gronie bliskiej rodziny“.

A teraz fakt, który specjalnie świadczy o niebezpiecznej przewrotności wydawcy tego pisma: Przed półtora mniej więcej rokiem zdarzyły się w Zurychu dwa mordy seksualne na osobach dwóch kobiet niemieckich. Stuermer zwraca uwagę, że **w hotelu, gdzie dokonano mordu, odbywały się w owym czasie obrady kongresu sjonistycznego.** „Policji zuryjskiej nie udało się wyjaśnić tych zagadkowych przestępstw, gdyż nie zna ona klucza do wszystkich tajemnic, nie zna talmudu! Gdyby żydofilska policja szwajcarska kiedykolwiek była świadkiem aktu seksualnego żyda z „goją“, domyśliłaby się wcześniej, gdzie należy szukać morderców chrześcijańskich dziewcząt. **Teraz mordercy już dawno opuścili Szwajcarię, radując się w innych krajach zwierzęcimi przestępstwami i hańbiąc w dalszym ciągu dziewczyny chrześcijańskie wedle wskazań talmudu!“**

„Stuermer“ nie cofa się przed atakami na sądy i sędziów, będąc pewien, że mu to nietylko ujdzie bezkarnie, lecz, że mu przynajmniej racje. Pod tytułem „Niesłychana decyzja sądu w Karlsruhe“ napisał Streicher w 15 numerze „Stuermera“ z 1935 roku ostrą i, jak zwykle, ordynarną napaść na trzech sędziów za to, że postanowili rozpatrzyć skargę pewnego hotelarza, znieważonego i denuncjowanego na łamach „Stuermera“. „Ci trzej panowie, tak sądzi redakcja „Stuermera“, nie brali czynnego udziału w walce o wolność niemiecką... A dziś sądzą „Stuermera“, który pomagał przy ratowaniu narodu niemieckiego“. Ministerstwo sprawiedliwości, do którego odwołał się „Stuermer“ wyraziło swoje ubolewanie, że na decyzję sądu wpłynęły fakty niekorzystne dla oskarżonego („Stuermera“), których prawdziwość nie była jednak udowodniona. Zarzut pod adresem redaktora wartościowego pisma na rodowo-socjalistycznego, jakoby celowo i świadomie pisał nie prawdę, zdradza pożałowania godne nastawienie wobec przodujących w walce osobistości w prasie“.

Decyzja ministra stanowi nie lada sukces dla „Stuermera“, nie więc dziwnego, że od pewnego czasu przeszedł on do opublikowania nazwisk osób, wstępujących w związku małżeńskie z niearyjczykami. W rubryce „Hańba naszych czasów“ zamieszcza się tego rodzaju notatki: Modystka Frieda Haase, Schasneberg, Metzstr. 41 poślubiła w dniu 24 kwietnia 1935 r. żyda Karola Franka z Berlina, Pali-sanderstr. 106.

Dniem największego tryumfu dla wydawcy „Stuermera“ był 15 września 1935 r., kiedy to jego warjackie pomysły otrzymały sankcje prawa.

„Stuermer“ to Trzecia Rzesza. **Jakób Kowal.**

PROROK Z BAWARSKIEGO LASU

przepowiedział wojnę hitleryzmu i... co potem nastąpi

W odległych okolicach Bawarskiego Lasu żyje dotychczas w pamięci ludu zagadkowy osobnik, który pojawił się tam w połowie 18 wieku i zastygł wkrótce szeroko, jako wróżbita. Przybył do Rabensteinu, jako bezdomny mały chłopiec i wieśniacy, nie pytając o pochodzenie, wysłali go z bydłem na pastwisko do lasów, otaczających wioskę.

Chłopiec, który otrzymał z czasem nazwisko Strombergera, zaczął od czasu do czasu wygłaszać wróżby, które ludzie sobie zapisywali, bądź podawali z ust do ust. Wróżby te zyskiwały wiarę, gdyż sprawdzały się zwykle.

Wróżba z roku 1770 n. brzmiała:

„W Lesie zbudują żelazną drogę i rozlegnie się szczerkanie żelaznych peów. Pojawia się woz bez koni i dyszłów. Ludzie będą latać w powietrzu, jak ptaki“.

Czy wróżby te nie oznaczały dróg żelaznych, samochodów i samolotów?

Stromberger zniknął na pewien czas z okolicy, lecz póź-

niej znów się pojawił. Umarł w roku 1806, licząc 70 lat. Na krótko przed śmiercią oświadczył, że w dzień swego pogrzebu da znak, aby ludzie wierzyli jego wróżbom. Istotnie podczas przewozu zwłok spadło koło, trumna otworzyła się i obecni urzędzi raz jeszcze oblicze zmarłego.

Wróżby Strombergera przewidywały wojnę światową, a na wet późniejsze czasy. O początku wojny wróżba mówi: „Gdy obok lasu wykończą żelazną drogę i zaszczyk żelazny pies, rozpocznie się wielka wojna“.

O ile weźmiemy pod uwagę, że 1 sierpnia 1914 roku zaczęła funkcjonować droga żelazna pomiędzy Deggendorfem, głównym miastem podgórza, a Kalteneck w środku Bawarskiego Lasu, trzeba przyznać, że ta przepowiednia spełniła się w zupełności. O początku i końcu wojny mówi Stromberger:

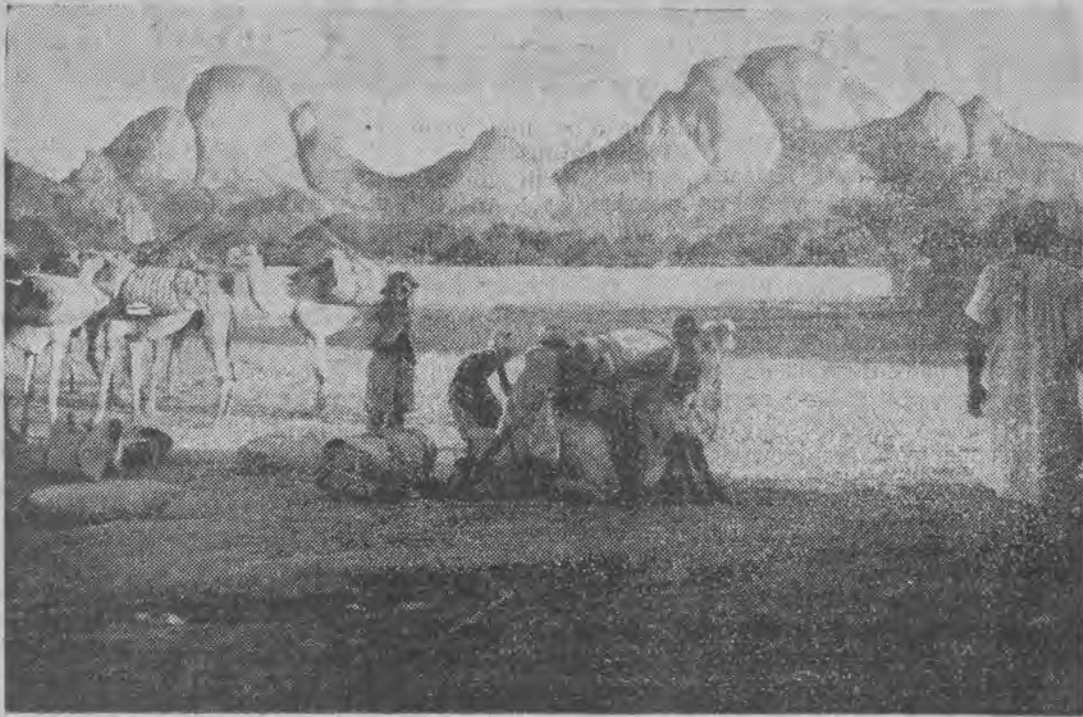
„Wojnę rozpocznie „mały“, a skończy ją „wielki“, który przyjdzie z za wielkiej wody“. O czasach powojennych mó-

wi w ten sposób, że nieraz możemy się przekonać o trafności wróżby:

„Zaraz po wojnie przyjdzie czas, że pieniądze nie będą miały żadnej wartości. Za 200 guldenów nie dostanie się bochenka chleba, a jednak nie będzie głodu. Pieniądze będą bić z żelaza, a złoto będzie tak drogie, że za jedną złotą monetę będzie można nabyć wieśniaczą zagrodę. Człowiek znie nawidzi człowieka. Mali staną się wielkimi, a wielcy małymi. Nowi panowie nie potrafią nic więcej, jak wydawać prawa, którym nikt nie będzie podlegał, i nakładać podatki, których nikt nie będzie płacił“.

Mówi wkońcu Stromberger, że po tych czasach nastąpi wielkie uporządkowanie i w Bawarskim Lesie będzie tyle wolnej ziemi, że każdy będzie jej miał, ile zechce. Mieszkańcy Lasu zaczną się osiedlać po tamtej stronie Dunaju, pomimo, że w ich dawnych osiedlach będzie również dobrze. Wtedy nastana wesole chwile i radość, że wszystko złe już minęło i nie wróci więcej“.

Forpoczty gen. Graziani na południu



w krainie źródeł Webi - Szebeli z charakterystycznymi pagórkami, przypominającymi garby wielbłądzie

FOUCHÉ BIERZE DRUGĄ ŻONĘ

„Przyjaciele“ haniebnie zdradzili prefekta policji

Dnia 31 lipca 1815 roku „Journal des Debats“ zamieścił wiadomość o zamierzonym małżeństwie księcia Otranto z panną de Castellane, którą poznał w Aise, dokąd skazał go na wygnanie Napoleon.

W Paryżu zapanowało zdumienie. Fouché, morderca króla i szlachty, żenił się z przedstawicielką jednego z najstarszych rodów Francji, apostołem ateizmu, otrzymał błogosławieństwo kościoła. Było to sensacją nawet dla Paryża, nawykłego już do najbardziej groteskowych sytuacji.

Fouché mógł sobie pozwolić na takie zachowanie. Ludwik XVIII nie mógł mu niczego odmówić, położył bowiem niewątpliwie zasługi w sprawie powrotu wahającego się w Gandawie króla, zapewniając go o przychylności narodu.

Ultraprawicowe otoczenie króla popierało Fouchégo. Wmiano monarsze, że bez księcia Otranto nie się nie da uczynić.

Ludwik XVIII oburzył się na początku:

Ten morderca naszej rodziny, nigdy! — wykrzyknął, uderzając ręką o poręcz krzesła.

Nie dawano jednak za wygraną. Talleyrandowi udało się w końcu przekonać króla.

— Musi więc stać się to i rzekł z westchnieniem Ludwik.

Talleyrand przyprowadził Fouchégo. Chateaubriand mówił, że wtedy „grzech przyprowadził przestępstwo“. Dzięki temu „zbawcy“ drugi oficjalny wjazd Ludwika XVIII do Paryża odbył się w najbardziej harmonijnej atmosferze.

Powtórzyła się scena z przed stu dni. Wieczorem hrabia Artois witał księcia Otranto mówiąc:

— Jestem niezmiernie ciekaw, książę. Wjazd króla był wspaniały. Winniśmy panu najgłębszą wdzięczność.

Można sobie wyobrazić, jakie było obecne stanowisko byłego księcia na dworze królewskim. Lecz Fouchému było tego żałować. Chciał mieć żonę z najwyższych sfer francuskiego społeczeństwa i gorliwi wielbicieli zaczęli jej szukać.

Fouché przypominał sobie jednak z Aix piękną Ernestynę de Castellane - Majastus i wybrał ją na małżonkę.

Ernestyna liczyła lat 27. Matka jej, będąca wdową, nie zdołała uratować nic z majątku i obie kobiety żyły w skromnych warunkach. Była więc propozycja Fouchégo pod pewnym względem szczęściem dla podupadłych arystokratek. Pomimo to niesłusznym byłoby pomawiać pannę de Castellane, jak to uczynił Zweig, o materialne jedynie pobudki przy wychodzeniu za człowieka, liczącego 56 lat i niezwykle brzydkiego.

Wiadomo, że młoda księżna Otranto darzyła męża serdecznym uczuciem i nie chciała przy podziale spadku działać na szkodę jego dzieci z pierwszego małżeństwa. Pomimo brzydoty Fouché jednak sobie ludzi miłym obejściem, dowcipem, istotną dobrocią i dobroczynnością. W Aix cieszył się ogólną sympatią, jako ofiara Napoleona. Z Ernestyną de Castellane łączyło go wtedy wspólne zamiłowanie do muzyki.

Spotkał się z panią de Castellane w Paryżu w czasie swej najwyższej świetności. Był wpływowym doradcą króla, uchodził za wskrzesiciela tronu i religii.

Nie jest więc prawdziwym umiłowaniem, że małżeństwo z panną de Castellane było ordynarną transakcją. Akt intercyzy świadczy, że hojnie obdarzył przyszłą żonę, lecz nie był to bynajmniej cały jego majątek, dla którego miała się rzekomo sprzedać. Otrzymałygo dzieci z pierwszego małżeństwa. Na akcie ślubnym, zawartym przed notariuszami Kean de Saint - Gilles i Laisne w miejscu, przeznaczonym na podpisy króla i jego rodziny, znajdnie się tylko podpis królewski, jako świadka. Fouché musiał czuć się dotkniętym zdradą ludzi, którzy wcale nie dawno zapewniali go o swej wdzięczności.

Pomimo nieobecności króla i członków panującej rodziny Fouché mógł być zadowolony. Związek z domem de Castellane był arcydziełem jego zręczności. Był to tryumf, lecz niestety, niedaleki od upadku.

Wybory, które odbyły się wkrótce po ślubie Fouchégo, zapewniły władzę prawicy. Minister policji, który musi z urzędu „robić“ wybory, popełnia zwykle jeden i ten sam błąd: żeni się w wigilię głosowania, skutkiem czego krzywdzi własne interesy na korzyść uczucia. Odczuł to na własnej skórze Fouché. Podczas gdy pił pełną czarą słodyczy miodowych miesięcy, zebrała się izba deputowanych, w której wiedli rej jego wrogowie. Postawiono natychmiast wniosek, domagający się wygnania morderców królewskich i usunięcia Fouchégo.

Fouché odparował cios, zestawiając listy proskrypcyjne, na których umieścił wielu przyjaciół z czasów Konwentu, po między nimi Thibaudeau. Niemiłosiernie, której stał się obecnie przedmiotem, dorównywała go dziwowi, jakim go niedawno darzono. Król przypominał sobie nagle, że Fouché pomógł niegdyś wzniesić szafot dla jego brata i odmówił mu audjencji. Talleyrand, widząc bliski upadek starego sojusznika, pomagał gorliwie do jego zguby. Minister policji został zmieciony niby słomka.

— Chwała Bogu — rzekł wtedy król, — że księżna d'Angouleme nie będzie już musiała spotykać się z tym potworem.

— To ja skreśliłem dla niego stryczek — przechwalał się Talleyrand.

Ernestyna de Castellane nie długo cieszyła się swym księżęcym tytułem. Udała się na wygnanie wraz mężem, któremu do ostatniej chwili dochowała wiary.

Metternich wskazał wygnanym Pragę, jako miejsce pobytu. Spotkali się tam z Thibaudeau, który musiał opuścić kraj na rozkaz Fouchégo. Pogodzili się jako dawni przyjaciele.

Dzienniki paryskie nie zapominały o byłym ministrze policji, śledząc jego prywatne życie. Wytykały pani Fouché sto sunek miłosny z młodym Thibaudeau. Było to oszczerstwo. Ernestyna de Castellane ubóstwiała męża do końca jego życia. Fouché umarł w roku 1820 w Trzeście.

Jules Bertant.

Jak się wychowuje narciarzy

Widok matek, mknących na nartach ze swym drobiazgiem, ma w sobie coś z pierwotnych wędrowek ludzi i zwierząt.

Napotyka się jej po wszystkich górach z małcami, często nie liczącymi więcej nad trzy do sześciu lat. Czującą wzorów wychowawczych może dostarczyć im pod tym względem zwierzę, rzadko dające się obserwować z powodu wielkiej płochliwości, mianowicie gienza. Popycha przed sobą małe, wy czuwając pod śniegiem możliwe przejście. Wietrzy przymet na wszystkie strony, czy nie grozi niebezpieczeństwo ze strony żyjących istot lub terenu. Gdy znalazła możliwe do zsunienia się zbocze, zaczyna się nauka spuszczenia. Gienza opiera się mocno o pochylność pokrytą obfitym śniegiem, wyprzeważając przednie nogi i ogiwywszy tylną, pozem zsuwa się nieco i wraca zaraz do zajętych zabawą dzieci, zmaszając je do naśladowania jej ruchów. Nie unosi żadnego oporu ze strony młodych, które wala bawąc się w miękkim śniegu. Zaczyna się ćwiczenie w zsuwaniu się i zatrzymywaniu, trwające długo. Wyćwiczone gienzy odcierają łebie żonglarskiej zręczności. Gdy znajdują się na ruchomej lawinie, potrafią utrzymać równowagę dopóki nie uda się błyskawicznym ruchem przeskoczyć na twardy grunt. Mat-

kom ludzkim najłatwiej uczyć jazdy na nartach dzieci, zaznajomione już ze szkołą, nawykłe do słuchania nauki trzymania się wskazówek. Tu matki są w swym żywiole. Powoli i cierpliwie jada na przedzie, dają techniczne wskazówki jazdy, pocieszają i zachęcają, wydobywając w końcu z plecaka smakowity posiłek.

Na górskich zboczach można napotkać typy, nigdy na nich dawniej nie oglądane. Zdarzają się wśród nich sześćdziesięcioletnie kobiety, takjące jak wiatr, proste jak trzcina. Czasami matki używają sportu same, gdy pogoda lub szkoła nie pozwala na współdziałanie z dziećmi lub, gdy za mocno wabi puszysty śnieg.

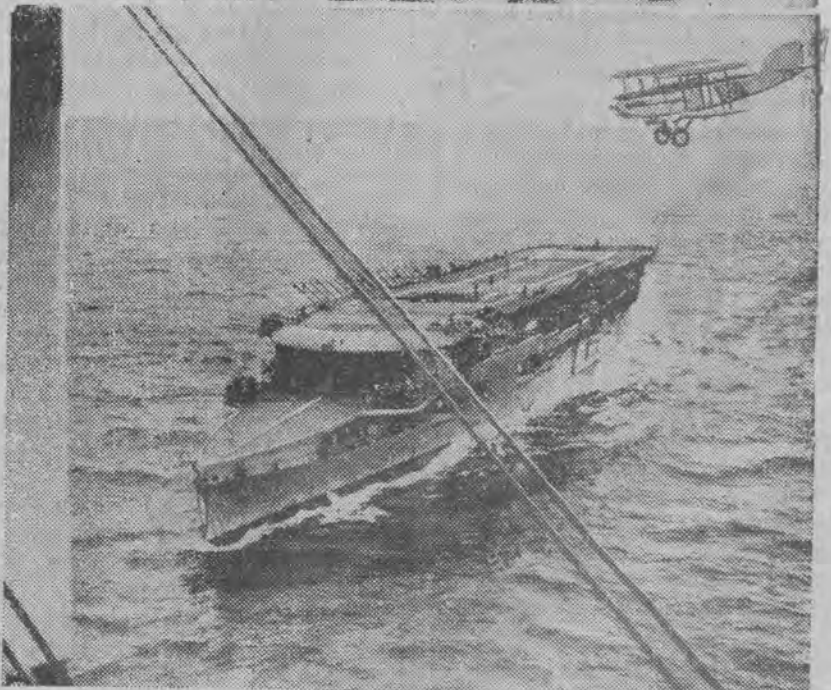
Symbolem nowych czasów wydała mi się kobieta, którą napotkałem na wysokości 3000 metrów. Przystała sama dla wypoczynku, lecz wzrok jej ścigał gromadkę młodzieży, zjeżdżającą ze zbocza. Patrzała na nich z uznaniem i wdzięczną znajomością kunsztu:

— Doskonale, wspaniale! — mówiła do siebie. Poczem zwróciła się do mnie:

— Moje dzieci — rzekła dumnym głosem — to jest generacja, którą wychowałam.

Nie miała widocznie żalu o to, że ją ta generacja przerosła i wypredza — wieczny los wszystkich matek.

Manewry zimowe w Anglii



1. Eskadra samolotów wraca z fingowanego ataku na lotnisko pod Londynem. — 2. Awjomatka angielska „Furious“ podczas manewrów na zachodnim wybrzeżu Afryki.

CO TO JEST NARÓD?

Sprawy narodowościowe nie dają się praktycznie rozwiązać na podstawie teoretycznych wniosków

Wszystkim chyba dziś wiadomo, że zagadnienie narodowościowe jest utrapieniem mężów stanu, że t. zw. kwestja narodowa jest przyczyną powikłań politycznych. Wiemy również i widzimy, że tak politycy, jak publicyści i uczeni, żywo się temi sprawami zajmują. Ale niezawsze to, co jest przedmiotem zainteresowań o gółu, niezawsze to, o czym ludzie powszechnie mówią — niezawsze takie pospolite zagadnienie jest przez to samo zagadnieniem jasnym, przez wszystkich rozumianym. Dla przykładu wystarczy zwrócić uwagę, że ludzie najwięcej mówią o czasie, a to, że są złe czasy, że będą gorzej, a może i lepsze, że czas leci, że czas kończy się etc. Ale

czyż przez to wiemy, co to jest czas?

„Gdy mnie nikt nie pyta — mówi św. Augustyn — to wiem, co to jest czas, ale gdy pytającemu wytłumaczyć chcę, — nie wiem, co powiedzieć...”

Tak się rzecz ma również z kwestją narodowościową. Ludzie dużo i różnie o tem mówią, myślą i piszą, jeśli zaś nieco głębiej zastanowimy się nad tem, okaże się, że właściwie

samo to pojęcie jest mętne, zawile i trudne do uchwycenia. Dlatego też, chcąc jakoś sprawę tę uwypuklić, przedewszystkiem postaramy się o znalezienie odpowiedzi na to: co to znaczy — kwestja narodowościowa?

Dla ścisłości godzi się przypomnieć, że **sprawy narodowościowe wypłynęły na powierzchnię życia politycznego pod wpływem głębokich prądów rewolucji francuskiej.**

Następnie oręż Napoleona w swoim pochodzie, wraz z hasłami wolności i równości ludzi niósł po Europie, a raczej po całym prawie świecie, hasło o równości narodów, hasło o usamodzielnieniu się narodów. Pobudzona tak kwestja narodowościowa zrodziła ruchy narodowościowe (np. Niemcy, Włochy) oczywiście o podłożu politycznym; z drugiej strony te praktyczne dążenia zmusiły naukę do zainteresowania się zagadnieniem narodowościowym. W ten sposób praktyka życiowa dodała bodźca refleksji naukowej i należy stwierdzić, iż teoretyczne rozważania w tej materji były i są jakoś uzależnione od tej praktyki...

Ale pomijając to, wysunęła się potrzeba naukowego zbadania zagadnienia narodowościowego, a w pierwszym rzędzie zaczęto zastanawiać się nad tem, **co to jest naród.**

Dyskusje na ten temat — w szerszej skali — rozpoczął **PROF. MANCINI** w r. 1851. Mancini walczył o zjednoczenie polityczne Włoch i w związku ze swymi intencjami politycznymi poświęcił kwestji narodowej nieco uwagi. Nie wchodząc w szczegóły, podkreślamy, iż Mancini, zastanawiając się nad tem, co to jest naród, dochodzi do wniosku, iż **każdy naród jest wyróżniony pewnym szczególnym, jemu tylko właściwym zespołem**

cech, a mianowicie — naród charakteryzują następujące cechy: język, religja, rasa, historia, obyczaje, prawa, wierzzenia, terytorjum. W ten sposób naród — według Mancini'ego — jest naturalną wspólnotą ludzi, utworzona przez jedność terytorjum, pochodzenia obyczajów i języka, a charakteryzuje naród szczególnie wspólność życia i wspólność świadomości socjalnej.

Tak postawiona sprawa ujęta istoty narodu zaczęła obiegać wśród interesujących się tem zagadnieniem. Ten powyższy wyliczony zespół, katalog cech, odróżniających narody, uległ pewnemu ograniczeniu z biegiem czasu. I tak np. **BENEDETT CRACE** mniema, że naród jest to zespół ludzi, charakterystyczny jakimś stanem umysłu i historyczną formacją; naturalne zaś fakty nie tworzą narodów.

Wiąże się to z tem, że w swym katalogu cech są cechy naturalne, lepiej powiedzmy, obiektywne — jak: religja, pochodzenie, prawa, terytorjum, język, obyczaje oraz cechy subiektywne, mianowicie: jedność świadomości socjalnej i wspólność życia (w sensie wspólności życia duchowego). Otóż są tacy (np. cytowany Crace), którzy opuszczają owe cechy obiektywne, charakteryzujące naród, a podkreślają cechy obiektywne, **SPENGLER** powiada, że „Volk” — to jest „die form volle, vom Schicksal im Laufe langer Zeiten gestaltete, geschichte Nation”.

Dziś w Niemczech do owego katalogu cech wracają takie cechy, jak: rasa, terytorjum, historia, język (np. dr. Teodor Wilhelm teoretyk hitlerowski). Naogół jednak należy podkreślić, że krytyka owej teorii Mancini'ego podniosła, że **terytorjum najwyższej odgrywa rolę przy powstaniu narodu,** natomiast terytorjum nie jest cechą, wyróżniającą jakościowo naród, bo na tem samem terytorjum mieszkają różne narody i odwrotnie, ten sam naród żyje na różnych terytorjach (np. Anglii w Indiach, Polacy w Ameryce etc.). Skrytykowano i cechę pochodzenia, wskazując, że **żaden z istniejących narodów nietylko nie pochodzi od jednego pnia rodowego, ale stwierdzono, że narody dzisiejsze to ostrokażona, to mieszana najróżnorodniejszych grup etnicznych.**

Asymilacyjne procesy wzmaga ją się ponadto przez żywe ruchy migracyjne ludności różnych krajów.

Wyrzucano z owego katalogu i wspólność obyczajów, gdyż w tym samym narodzie obyczaje są zależne od okolicy (regionalizm obyczajowy), ponadto obyczaje związane są z charakterem zawodowym danych grup ludności. I tak np. **rolnicy na całym świecie mają pewne wspólne obyczaje,**

podczas gdy np. robotnicy przemysłowi wielkich miast francuskich nie znają wogóle życia obyczajowego rolników, czy też właścicieli winnic tejsze Francji.

Skutecznie z owego katalogu wykreślono **wspólność religij,**

jako ceche szczególnie wyróżniająca naród, tak że po tych wykreśleniach zniknęły owe cechy naturalne, obiektywne (za wyjątkiem języka), a pozostały cechy subiektywne, powiedzialbym psychologiczne. W ten sposób przeważa dziś zdanie, że

„naród jest to jakaś jedność kulturalna”

(**KRZYWICKI**), albo mówią, że naród to jakaś **jedność, podlegająca zewnętrznej mocy i wyposażona w pewną zbiorową wolę”.**

(**ZACHAWICZ**). Szczególnie dziś podkreśla się obok momentu jedności kultury, również i to, że naród to jakiś organizm zbiorowy. Szczególnie zaś powołują się na **RENA**, który powiada, że naród to jest jakaś

osobowość zbiorowa,

kłóra tak, jak istota żywa, ma również „swoje instynkty tajne, mnicze, poczucie własnej treści i zmysł samozachowawczy”. Dalej wywodzi Renan, że „tak, jak życie kręgowca jest ostateczną wypadkową właściwości każdej z osobna i wszystkich — kości pacierzowych”, tak jak „zbiorowe zgranie się miliona pędów składa się na drzewo”, tak też świadomość zbiorowa, charakterystyczna, jako cecha, wyróżniająca naród, „jest to **wypadkowa miliona świadomości innych, zgodnie poddanych jednemu celowi”.**

W ten sposób na pytanie, co to jest naród, odpowiada się zwykle, iż

naród jest to zbiorowość (zbiór ludzi), złączonych wspólną świadomością i wspólnością życia społecznego.

To przesunięcie istoty narodu z płaszczyzny cech obiektywnych na płaszczyznę elementów subiektywnych wydaje się najprościej wytłumaczyć tem, że

zagadnienie „co to jest naród” — nie da się wogóle obiektywnie jednoznacznie rozwiązać.

Jeśli zaś dziś uczeni powołują się na jakąś działalność zbiorową, na wspólność świadomości życia socjalnego — które to cechy mają ponoć określać istotę narodu — to należy zazwyczaj twierdzić, iż te cechy przez swoją mętność, nieokreśloność i wieloznaczność nie mówią więcej, niż owe cechy obiektywne. A że za równo cechy obiektywne, jak i cechy subiektywne, konkretnie a jednoznacznie nie określają tego, co to jest naród, dlatego też należy uznać, iż

pojęcie narodu nie jest pojęciem teoretycznym, lecz pojęciem życia praktycznego.

Tak, jak praktyka wysunęła ów problem i w związku z nią Mancini ex cathedra uniwersytetu w Turynie zaczął głosić teorię o cechach narodu — tak też praktyka życia codziennego wykazuje, że

kategoria „naród” jest kategorią pozorną...

Nie będziemy się tutaj wdawali w dyskusje, ani rozważania teoretyczne; dla poparcia naszej tezy, iż w dzisiejszym stanie rzeczy zagadnienie narodowościowe jest raczej zagadnie-

niem praktycznym, niż teoretycznym — wystarczy zwrócić uwagę na następujący fakt.

Kwestja narodowościowa interesowała zarówno uczonych burżuazyjnych, jak i teoretyków socjalistycznych. Socjaldemokraci austriaccy, teoretycy **BAUER** i **SPRINGER**, szczególnie zajmowali się tą sprawą, przyczem, ich zdaniem, naród jest to

„wspólnota kulturalna grupy ludzi współczesnych, nie związana z ziemią”

(**Springer**). Bauer zaś twierdzi, że „naród — to względna wspólnota charakteru” a charakter narodowy to „suma cech, któremi ludzie jednej narodowości różnią się od ludzi innej, kompleks cech fizycznych i duchowych, którym jeden naród różni się od drugiego”. Łatwo od razu spostrzec, że te określenia narodu różnią się tylko wyrażeniami od określeń, wysuniętych wyżej przez innych uczonych. Intencją zaś i jednych i drugich jest to, że

„naród jest to jedność kulturalna, wyróżniająca się szczególną świadomością zbiorową”.

Otóż przeciwko temu stanowisku ostro wystąpił w roku 1912 — 1913 **STALIN**.

Stalin — jak wiadomo — przed wojną był specem spraw narodowościowych z ramienia swojej partji, po wojnie zaś kierował polityką narodowościową Sowietów. Otóż Stalin w r. 1912 — 1913 napisał w Wiedniu pracę p. t. „Marxizm a kwestja narodowa”, w której szczególnie ostro krytykuje Bauera i Springera, ale, co najdziwniejsze, sam twierdzi, iż

„naród — to historycznie powstała trwała wspólnota terytorjum, języka, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury”.

Otóż to jest ciekawe, nawet paradoksalne, że teoretyczne określenie narodu przez Stalina nie różni się w zasadzie od określeń Bauera, Springera, a nawet nie różni się od określeń, ustalonych przez ultra-burżuazyjnych teoretyków! Jeśli przypomnimy sobie katalog cech, przytoczony przez Mancini'ego przy określaniu narodu i zestawimy go z powyższem określeniem Stalina, to znajdziemy te same cechy.

język, historia, terytorjum, życie ekonomiczne, układ psychiczny i wspólnota kultury. Należy usunąć z tego te cechy, które nie wytrzymały krytyki naukowej, a zostanie nam, że i Stalin pojmuje naród raczej tak, jak to pojmują i inni. Co prawda Stalin wysuwa element wspólności ekonomicznego życia, rozumiejąc przez to, że istnieje jakaś „wewnętrzna łączność ekonomiczna, zespala jąca poszczególne części narodu w jedną całość”.

Naszem zdaniem i ta cecha jest niesłuszna, jeśli weźmiemy pod uwagę, że dziś istnieje łączność ekonomiczna narodów prawie całego świata. Ponadto należy podnieść, że w jednym narodzie niema łączności ekonomicznej wszystkich warstw. Przylem, czyż przez to, że

w Sowietach istnieje nietylko łączność, ale nawet planowość ekonomiczna na terenie całego państwa, czyż przez to w Sowietach istnieje tylko jeden naród? A zresztą i

samo znaczenie tego, co Stalin nazywa łącznością ekonomiczną, jest mętne.

Stalin swoją definicję narodu przejął od uczonych burżuazyjnych. Jeśli tak jest, to dlaczego Stalin krytykuje teorię innych? Otóż tutaj właśnie występuje fakt, że kwestja narodowościowa nie jest kwestją teoretyczną, lecz problemem praktycznym. Stalin poprzez krytykę teorii

krytykuje praktyczne rozwiązania kwestji narodowościowej podane przez obóz mu przeciwny.

Szczególnie socjaldemokracja austriacka twierdziła, że autonomia kulturalna rozwiązuje kwestję narodową, wychodząc z założenia, że naród jest jakaś jednością kulturalną. Stalin wykazywał w swej pracy, że

autonomia kulturalna jest sztuczna, niezyciowa, „gdyż do puszcza sztuczne łączenie w jeden naród ludzi, których życie prawdziwe rozdziela i przetrza na różne końce państwa”.

Ponadto — według mniemania Stalina — autonomia kulturalna prowadzi do nacjonalizmu, do utworzenia kurji narodowych etc. W każdym razie na tle tej dyskusji widzimy jasno, że teoria w kwestji narodowej mówi coś innego, niż to czyni praktyka. Praktycznie — należy nadmienić —

Stalin proponował rozwiązać kwestję narodowościową przez utworzenie autonomji dzielnicowych,

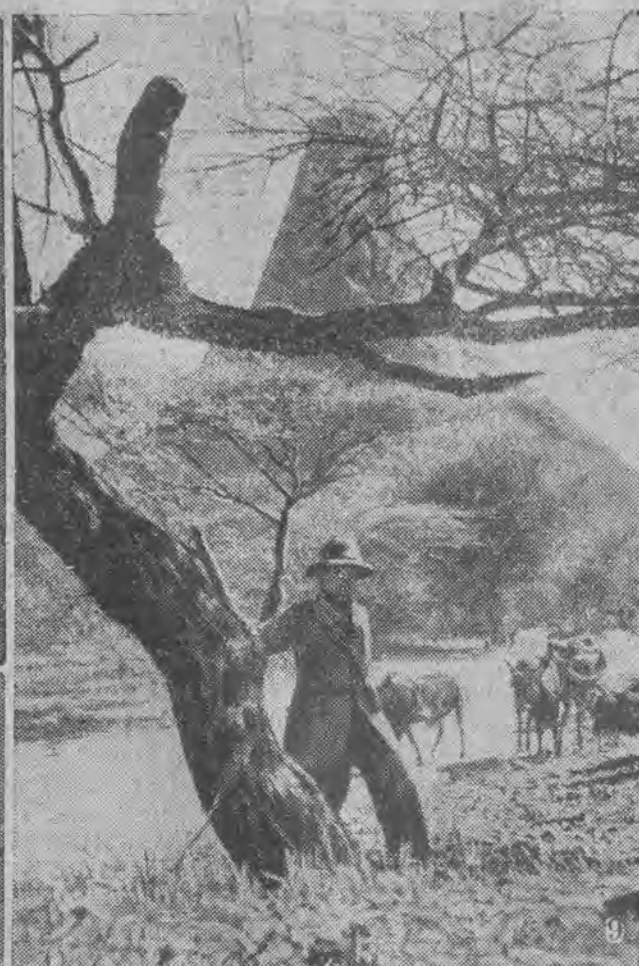
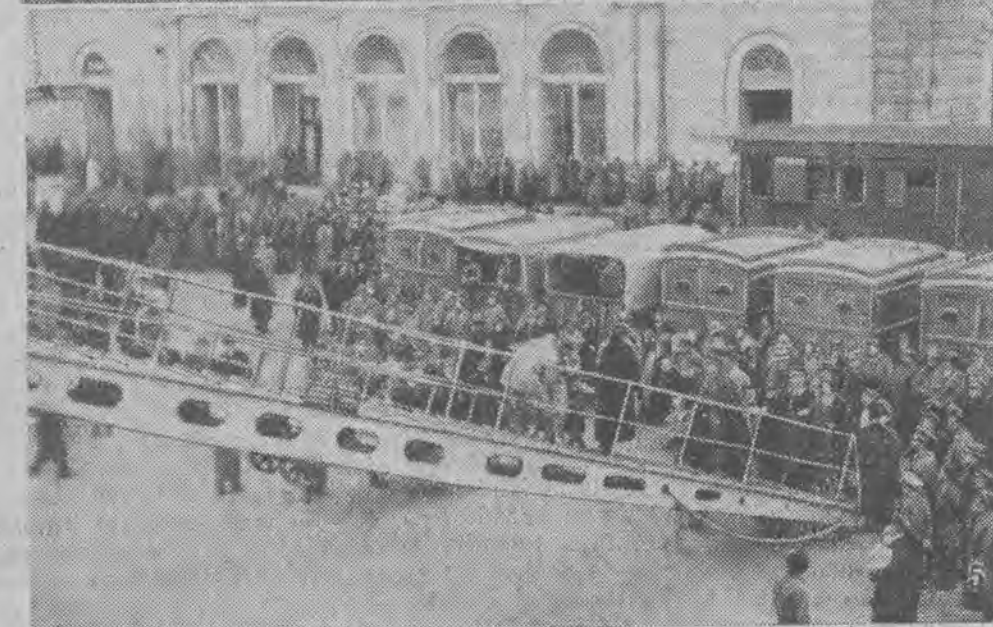
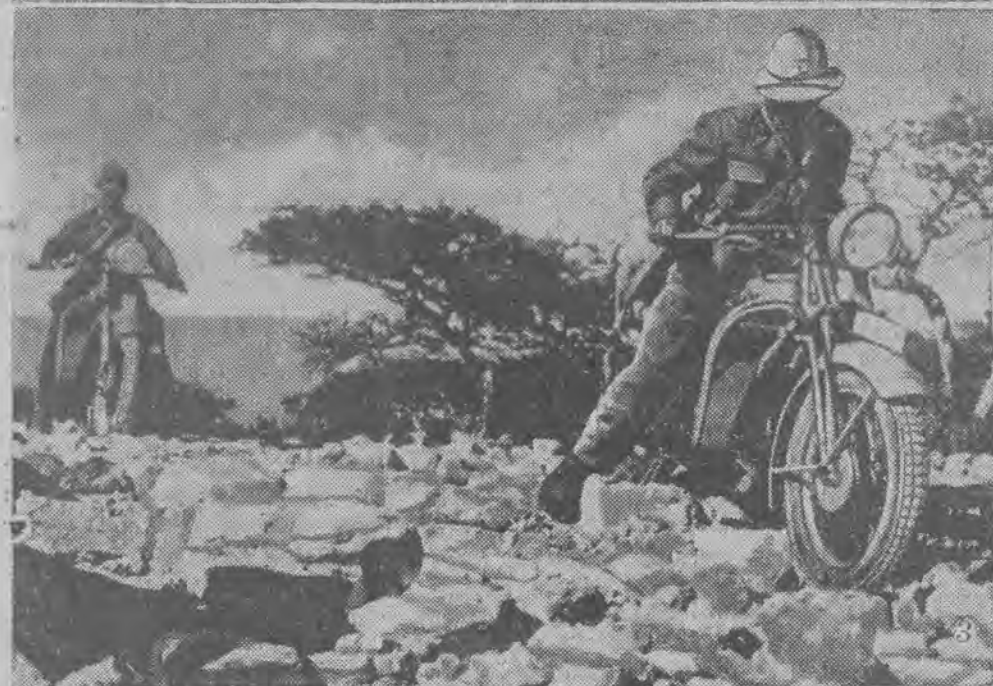
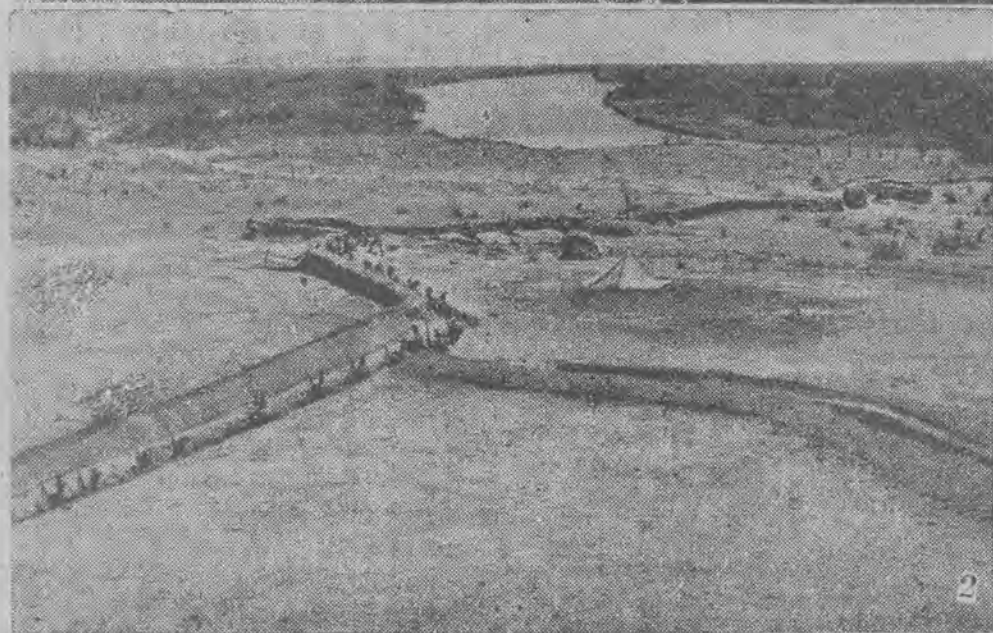
dla Austro - Węgier przedwojennych proponował utworzenie takich jednostek, jak Polska, Ukraina, Węgry, mówił, iż autonomia dzielnicowa ma do czynienia z określoną ludnością na określonym terytorjum, dzielnicowa autonomia może wykorzystać bogactwa naturalne i siły produkcyjne kraju bez oglądania się na centrum i t. d. i t. d. W każdym razie te

sprzeczne poglądy co do praktycznego rozwiązania kwestji narodowościowej dziś są już obarczone ciężarem przeszłości.

W tej przeszłości widzimy próby rozwiązania tych problemów, tak na zachodzie jak i na wschodzie Europy. Byłoby rzeczą szczególnie ciekawą zbadać linię rozwoju polityki ludnościowej, stosowanej właśnie przez Stalina, a to ze względu na to, że przecież w tym wypadku teoria może się jakoś złączyć z praktyką. Badanie tej ostatniej sprawy nie jest jednak przedmiotem niniejszego artykułu. Tutaj musimy poprzestać na stwierdzeniu faktu, iż głębokie, żmudne nawet rozważania teoretyczne nad istotą narodu i możliwością rozważania problemów narodowościowych w dzisiejszych czasach nie mają nic wspólnego z praktycznym rozwiązaniem trudnych problemów narodowościowych.

Iłja Epszajn.

WOJNA W AFRYCE I JEJ SKUTKI



1. Okopy dokola Aksum celem zabezpieczenia „świętego miasta” od niespodziewanych ataków oddziałów abisyńskich. — 2. Linja okopów włoskich na froncie południowym w Abisynji, gdzie przygotowywana jest podobno wielka ofenzywa. — 3. Drogi dokola Makalle znajdują się jeszcze w dziecięcym stanie i stanowią dla motocyklistów łącznikowych poważne niebezpieczeństwo. — 4. Budowa szos na froncie północnym napotyka oczywiście ze względu na teren, na poważne trudności. — 5. Okręt szpitalny przybywa z Abisynji do portu w Neapolu. — 6. Marsz. Badoglio odniósł wielki tryumf na froncie północnym. — 7. Rzymianie przed Kwirynałem urządzają entuzjastyczne demonstracje na wieść o sukcesach. — 8. Dr. Kelly stoi na czele drugiego oddziału brytyjskiego Czerwonego Krzyża. — 9. Amba Aradam — część masywu górskiego, który włosi rozbudują w twierdzę, nie do zdobycia. — 10. Bukłaki z wodą transportowane są na front przez osiołki. — 11. Dowody osobiste wydają włosi wszystkim mieszkańcom zwyciężonych terenów. — 12. Doróżki na ulicach Rzymu odzyskują dawne znaczenie w związku z sankcjami, które ograniczają zużycie benzyny w taksówkach.

S. MARWICZ

DWIE PODRÓŻE LENINA

Drukujemy poniżej dwa fragmenty z powieści sowieckiego pisarza S. Marwicza „Rodzina”. Opis dwóch podróży Lenina dotyczy okresu po pierwszej, a przed drugą bolszewicką rewolucją.

(Redakcja)

Tej nocy szli w czwórce poprzez polane, nizine, przedzierając się przez krzewy ku kolejowemu nasypowi. Emeljanow dobrze znał te miejsca. Tyle razy chodził tędy na letnie ptactwo i zajęcia, pokazywał kosiarzom łąki. Rosły tu wilgotne wierzby, syczały pod wiatr, jak żmije, trzciny. Spadziście stogi siana pachniały pierwszą zgnilizną. Przez sen krzyczały dzikie kaczkę. Nawprost powinna była znajdować się polana, na której polował hrabia Bork — uschłe gałęzie, opalone pnie. Emeljanow dobrze znał drogę... Hez razy przekradal się tędy z dubeltówką na ramieniu, wabił fujarką ptaki, równo podcinał koło samego korzenia przydrożne grzyby i skrepiwszy z kory brzozy koszyk, przynosił do domu czarne jagody. Ale dziś patrzy na niego nieznana noc. Emeljanow nie pozna wal starych miejsc. Dawno już powinna była zacząć się droga po przez polane. Potem zaczęły grzęznąć nogi. Głowy wyszli na suche miejsce, wydało mu się, że idą prawidłowo. Ale drogi wciąż nie czuli pod stopami. Poculi spaleniźnie i weszli na ciepłą i pulchną ziemię. I dopiero tutaj zauważył Emeljanow, że idą bardziej na lewo niż trzeba było.

— Która godzina? — spytał z tyłu Szotman.

Emeljanow trzasnął przykrywką srebrnego zegarka.

— Zbliża się jedenasta...

W tem miejscu palił się co roku torf. Palił się począwszy od połowy lata, póki nie gasiły go deszcze. Błota wypalały się głęboko. Jeśli zabladzila tu krowa, grzędła po brzuch i pionoła żywem wraz z torfem. Padając ryczała rozpaczliwie, szamotała się a potem zamykała oczy i ciężko wdychając przestawała się poruszać. Ptaki były tu tylko na wiosnę.

Emeljanow cicho zaklął. Czuli, że w tem błocie zaczynają rozgrzewać się nogi. Najbardziej męczące było to, że nikt nie odzywał się do niego. Wtedy zdecydował się sam zacząć.

— Nie rozumiem, jak to się stało, ale zgubił się drogę.

— I cóż teraz będzie? — głucho spytał Rachia, idący obok.

— Trzeba z powrotem... do tej brzozy... w przeciwnym wypadku... można upaść...

Koło brzozy Emeljanow przystanął, objął jej pień i rozejrzał się dokoła.

— Tam pójdziemy... bardziej na prawo.

Z obecnej, wrogiej nocy wyrzwały ostrem, beczelnym spojrzeniem jakieś oczy. I fragment kapelusza. Emeljanow obejrzał się. Nie było już ani oczu, ani kapelusza. Gdzież on to widział? Nie raz już. Zauważył te oczy na jeziorze, bliżej przeciwnego brzegu, koło trzciny. Oczy te ostro śledziły Emeljanowa, gdy wiosłował ku drugiemu brzegowi. Oglądały one Emeljanowa i łódkę i to co mogło być w łódce. I Emeljanow zauważył, że miękki kapelusz, panama, nie odpowiada tej okrągłej, posławionej prawie brwi, twarzy, że o wiele bardziej odpowiedzą jej maciejówka z lakierowanym daszkiem. Zauważył też, że człowiek ten zawsze krąży koło drogi, że wędka zwisa, jak niepotrzebna dekoracja koło łódki, że nigdy nie ma w tej łódce ryb. A także i to,

że ma przewieszane, przez plecy ramię lunety morskiej.

— Włodzimierzu Iljczu — spytał — czy nogi was nie palą?

— Teraz nie.

— Zaraz wyjdziemy na drogę.

Otworzyła się przed nimi wolna przestrzeń polany. Powiał wiatr północny, ale jeszcze nie zimny, nie jesienny. Jakby ta droga. Lżej było już teraz chodzić. Kończyły się wierzby. Widoczne już były światła. Emeljanow ruszył naprzód.

— Chyba Lewaszowo...

— Chyba... I księżyc świeci pełnym blaskiem i pełno gwiazd, a drogę zgubił się. Od tylu lat już tu mieszkacie — powiedział Lenin.

— Nie wiem jak to się stało, że zabłądziłem, Włodzimierzu Iljczu.

Lenin dotknął pleców Emeljanowa.

— Sądzę, że nie możemy iść wszyscy razem. Trzeba dowiedzieć się, gdzie jesteście. Ile mamy jeszcze czasu?

— Za pół godziny przejdzie pociąg pijanych.

— Pociąg pijanych?

— Ostatni. Wiezie tych, którzy zabawili zbyt długo.

Sprawdzić poszedł Rachia. Widać było, jak podniósł się koło semaforu na nasyp i poszedł ku stacji. Wkrótce wrócił.

— Nie Lewaszowo, a Dubiny.

— Siedem wiorst od granicy — powiedział Emeljanow.

— Czy jest tam kto na stacji? — spytał Lenin.

— Gdy ja byłem nie było nikogo.

Zdecydowali pójść do dwóch. Wiatr seichł w stronie letniska leniwie szczebały niecierpliwie psy i ostatni niedzielny gramofon grał walca. Zrobiło się tak cicho, że słychać było zamykanie okien na letnisku. Po tych gwałtownych dźwiękach

można było poznać, że drżący od pierwszej jesiennej wilgoci letnik kładzie się już spać. Na balkonach gasły światła.

Z nasypu weszli na króciutką przestrzeń peronu i rozsiedli się na ławkach. Trzasnęły drzwi i na peron wyszli żandarmi. Byli oni w nowych mundurach i czapkach. Nowe strzelby wisiały na nowych ramięniach. Księżycowe światło odbijało się w wspaniale wyczyszczonych nowych butach. Najbliżej siedział Emeljanow. Żandarmi otoczyli go.

— Pańskie dokumenty?

Dobrze obunyślonym, jakby niedbałym ruchem Emeljanow zaczął szukać w kieszeni, najpierw w jednej, potem w drugiej. Światło zeszło z żandarmskich butów. Księżyc zasłoniła biała chmurka. Rachia zaprowadził Lenina pod nasyp.

— Widocznie zapomniałem w domu.

— Któż pan jest?

— Ślusarz z fabryki amunicji.

— A co pan tu robi? Chodź pan z nami.

Emeljanow wstał. Żandarmi wskazali mu Szotmana.

— Pański znajomy?

Emeljanow spojrzał na żandarmów i na Szotmana.

Szotman nosił nowe, szare ubranie i nowy kapelusz. Emeljanow poszedł z żandarmami. Jeden z nich zwrócił się do Szotmana.

— Czy pozwoli pan spytać, kim pan jest?

— Tutejszy letnik. Oczekam na pociąg do Petersburga.

Żandarm podniósł rękę do daszka.

— Pociąg będzie za pięć minut.

W ciągu tych pięciu minut Szotman spodełka spoglądał w stronę skąd mieli zjawić się Lenin i Rachia. Ale oni nie wychodzili z pod nasypu. Zatrząsł się peron. Koło sema-

foru, od strony granicy zaryczała syrena. Powoli pociąg zbliżył się do peronu, nawpół tylko oświetlony, prawie pusty. Szotman wciąż jeszcze siedział.

— Pozwoli pan, że przypomnę. Ostatni pociąg.

Przed nim stał żandarm z bronią na ramieniu. Rękę trzymał przy daszku.

— Bardzo dziękuję.

Szotman ciężko podniósł się z ławki, spojrzął w stronę pochyłości i jakby na cudzych nogach, poszedł w stronę wagonu. Gdy odezwał się sygnał, Lenin i Rachia wyszli z pod nasypu w cień pociągu i wzięli długi w biegu.

— — — — —

Następnego dnia stary maszynista bolszewik Jaława prowadził wieczorny pociąg do Finlandji. Na stacji Udielna zatrzymał lokomotywę, trochę dalej, niż zwykle. Wysunął głowę z budki i ujrzał na torze Lenina. Lenin przyglądał się numerowi lokomotywy. Jaława nie powiedział i rozejrzał się. Lenin chwycił za poręcz i podźwignął się w górę. Jaława wytarł ręce w szmatę i dopiero potem przywitał się z Leninem. Oprócz Jaławy był tu jeszcze pomocnik — wysoki, niezgrabny finn. Nie rozumiał po rosyjsku.

— Pisarz jedzie z nami — powiedział mu Jaława — będzie pisał o mnie, o tobie...

— Ni-i — odpowiedział wysoki finn.

Gdy odjechali od stacji, Lenin zdjął marynarkę i zaczął dorzucać drzewa do pieca. Wysoki chłopak spojrzał na niego niemal przestraszonym wzrokiem.

— Dobry człowiek — powiedział Jaława — nie chce siedzieć bezczynnie.

— Ni-i — powtórzył pomocnik.

Do granicy przyjechali już o zmroku. Gdy do wagonów zbliżyła się straż pograniczna, Jaława kazał swemu pomocnikowi odłączyć lokomotywę.

— Dokąd, djable? — odezwał się z zewnątrz jakiś szorstki, ochrypły od wilgoci nocnej, od wojny i od złego spirytusu głos. — Dokąd jedziesz?

— Do kranu! — twardo od krzyknął Jaława i dał parę. Powrócili po trzecim sygnale. Lokomotywa straż nie zdążyła już zrewidować.

— Teraz można już jechać! — powiedział Jaława i zaśmiał się.

Lenin uważnie spojrzał na Jaławę. Maszynista śmiał się nerwowo.

— Śmiały z was człowiek, towarzyszu Jaława...

— Cóż... inaczej nie można... Jaława zupełnie się już uspokoił. Ciębo przejechali most. Żandarm ze straży pogranicznej zeskoceżył z platformy.

Lenin przesunął się na tender, aby nie przeszkadzać Jaławie. Drzewa ubywało. Lenin zdjął z drzewa palto. Było ono stare, kupione jeszcze w Krakowie, przetarte już w szwach. Z bocznej kieszeni wystawał zeszyt. Lenin położył palto w pustym kąciaku przy żelaznej ścianie tenderu i przysiadł na drzewie.

Drzewem zawalił palenisko i siedzieli milcząc. Jaława przyspieszył. Biegły białe dymy i proste sosny. Wyrzwała z ciemności zatoka, cicha, posrebrzona. Jechali przez piaszczystą przestrzeń. Jaława wysunął głowę przez okienko. Powiał silny wiatr. Zatrzepotały rękawy wyblakłej koszuli starego maszynisty. Iskry z obu stron przecięły noc.

ELLSWORTH TĘSKNIŁ DO BIEGUNA

Zaginiony wśród wiecznych lodów północy

Nęciła go lśniaca lodowa pustynia. Lincoln Ellsworth tęsknił do bieguna. Nie należał jednak do szaleńczych poszukiwaczy przygód, dla których życie zaczyna nabierać uroku do piero w chwili, gdy śmierć zagląda w oczy. Nie znał jednak uczucia trwogi i bez namysłu stawiał na kartę życie, gdy zachodziła potrzeba.

Inni milionerzy posiadają wspaniałe jachty i wille na Florydzie. Jeżdżą luksusowymi pociągami, a gdy nadejdzie zima, osiadają w Davos, Miami albo u podnóża piramid. Na cele naukowe i filantropijne, na sztukę dają niewiele i dlatego jedynie, że będą o tem mówili dzienniki, że będą sławni przez chwilę.

Hallo, kpt. Amundsen

Lincoln Ellsworth był również mecenasem nauki i sztuki, lecz jednym z tych, którzy oprócz pieniędzy dają współpracę, nie jako kierownicy, lecz jako posłuszni wykonawcy.

W roku 1924 bohaterki Roald Amundsen przygotował lot wywiadowczy do północnego bieguna, do którego nie dotarł jeszcze. Niepowodzenie prześladowało go. Dwa samoloty rozbiły się zaraz po próbnym locie. Bilans był smutny. Długi gnebiły ze wszystkich stron. Lecz wytrwały norweg nie upadał na duchu. Udał się do Ameryki, aby szere-

giem odczytów zdobyć potrzebne środki.

— Już kilka razy wystąpiłem publicznie — opowiadał Amundsen — i siedziałem pewnego poranka w hotelu zapijony w rachunkach. Obliczałem, ile jeszcze potrzeba będzie czasu, aby uzyskanymi pieniędzmi popłacić długi i przygotować nowy lot. Wynik rachunku był tragiczny. Liczby mówiły, że ta droga będzie mógł polecieć do bieguna w 110 roku życia. Nagle ktoś zażądał przez telefon rozmowy z „kapitanem” Amundsenem. Nie upłynęło pięciu minut, jak Amundsen był już wolny od trosk i długów. Mógł kreślić szerokie plany. Niech żyja Ellsworthowie i ich miljon! 85.000 dolarów to piękny grosz. Amundsen wysłał telegramy na wszystkie strony. W Marina di Piza zaczynała budować dwa hydroplany.

Zwierzęta polarne patrzą na siebie

Kingsborg, 21 maja 1925 r. Wszystko gotowe do startu. Dwa samoloty mkną przez fjord i zaczynają się wznosić powoli, gdyż są ciężko obciążone. Błyszcza liczby „Nr. 24” i „Nr. 25”. Obie weszły w skład dziejów lotów polarnych. Lecz „Nr. 24” nie powrócił z Arktydy, zginął na 88 stopniu. Był to statek Ellswortha. Amundsen musiał iść dawać aby ratować zabogę

„Nr. 24”. Ellsworth pierwszy wyostał się na twardy lód. W pobliżu leży fok. Spogląda zdumiona na nieznaną istotę, odzianą w futra, niby pokrewne zwierzę.

Pasowanie na rycerza

Rozbitki z „Nr. 24” ujrżeli towarzyszy z „Nr. 25”. Dzieli ich kilka kilometrów, lecz droga jest okropna. Samo morze lituje się nad nimi, kraich unosi ku sobie. Dochodzą ich już głosy. Nagle dwaj towarzysze Ellswortha nikną pod kra, lecz on ratuje ich, a wraz z nimi całą ekspedycję, gdyż bez pomocy załogi z „Nr. 24” Amundsen nie wydobylby się z lodów ze swym statkiem.

Lincoln Ellsworth otrzymał później z rąk króla Norwegii medal za ratowanie ginących. Został w tej ciężkiej chwili pasowany na podbiegunowe rycerza.

Zywność się wyczerpuje

„Nr. 25” powrócił z uratowaną załogą z „Nr. 24”. Wszyscy wiedzieli o planie powziętym przez obu dowódców jeszcze przed kilku tygodniami w chacie na Svalbard. Amundsen i Ellsworth postanowili wtedy przelecieć przez biegun z Euro-py do Ameryki. Obecny lot miał być rekonesansem. Gdy tych sześciu ludzi wyruszało ze Szpicbergu, mieli żywności na miesiąc. Po czte-

rech tygodniach niewoli wśród lodów pozostało jej jeszcze na sześć tygodni. Pomimo tego cudu wytrwałości i samozaparcia, wiedzieli, że pierwszego sierpnia nie będzie już ani krużyny chleba. A jeżeli zajdą przeszkody w locie...

W dzień urodzin

Ale pierwszego sierpnia Amundsen porozumiał się już z człowiekiem, którego imię wiąże się z największą świetnością i największym tragizmem polarnego lotnictwa, z generałem Umberto Nobile, lecz niema pieniędzy. Znow objeżdża Amerykę z odczytami i znow ratuje go Ellsworth, dając 125 tys. dolarów.

W maju 1926 r. obaj gotowi są do lotu z Szpicbergu. Uprzedzają ich Byrd i Bennet, którzy 9 maja poszybowali do bieguna. Amundsen i Ellsworth nie ponizyli się do zawiści. Gdy dzień miał się ku schyłkowi, a tamci nie wracali, chcieli spieszyć na ratunek. Ale Byrd i Bennet wrócili szczęśliwie z bieguna, witali ze szczęsem radością przez Amundseną i Ellswortha. Po kilku dniach, 12 maja 1926 roku Ellsworth znalazł się nad biegunem w samą rocznicę swych urodzin i zrzucił gwiazdzisty sztandar swej ojczyzny na ten kraniec ziemskiego globu, do którego ciągnęła go zawsze nieprzepręta siła.

W. B.

Nieuustraszony pionier narciarstwa

80-letni Mateusz Zdarsky zadziwia wytrwałością i zręcznością

Zdarsky ujrzał poraz pierwszy lapońskie narty w wędrownym muzeum, które przybyło do jego rodzimego miasta Iglau na Morawach. Zaprzęgnął spróbować jazdy na takich dziwolągach i wraz z przyjacielem, jak on szesnastoletnim chłopcem, udał się na wycieczkę. Nastąpiła jednak odwilż i niefortunni narciarze wywracali wciąż koziolki na topniejącym śniegu. Zdarski przyszedł do wniosku, że jazda na nartach możliwa jest jedynie w śniegu północy i dał spokój dalszym eksperymentom.

„Czarodziejski zamek” pustelnika

Zdarsky odbył studia, przerobił specjalny kurs gimnastyki i został nauczycielem we Wiedniu. W chwilach wolnych od obowiązkowej pracy oddawał się namiętnie turystyce. Wdzierał się samotnie na najdziksze szczyty Alp i Atlasu. Im bliżej poznał piękno natury, tem większa ogarniała go niechęć do miejskiego życia. W pobliżu Lilienfeldu w Dolnej Austrii odkrył na stromym zboczu maleńki zaniedbany folwarczek i osiadł na nim, zamierzając utrzymać się z gospodarstwa leśnego i sprzedaży siana. Własnymi rękami zbudował betonowy domek, którego architektura budzi dziś jeszcze podziw zwiedzających. W zamczku tym otaczały go zimną nieprzejrzaną przestrzenią, okrytą głębokim śniegiem.

W Europie wiadano już od dawna, że narty są na północy powszechnie używanym środkiem lokomocji. Już 1400 lat temu uczony Prokop z Cezarei w Bizancjum wymieniał północny lud, który nazywał skrithi-finoi — skaczący finnowie. W 200 lat później longobard Paweł Diakon opisał dokładnie ten lud i ich przyrząd, na którym jeżdżą na polowaniu. W końcu 19 wieku narciarstwo znane już było w Niemczech jako sport.

Narciarze alpiniści

Zdarsky zbierał skrzętnie wszelkie wiadomości o sztuce jazdy na nartach i przemysłował nad sposobami opanowania tego nowego środka przenoszenia się z miejsca na miejsce. W roku 1891 zjawilo się rewelacyjne dzieło Nansena „Na nartach przez Grenlandję”. Zdarsky był poruszony do głębi. Sprowadził natychmiast narty z Norwegji, ale, jak za pierwszym razem, przyszedł do wniosku, że nie nadają się do miejscowego terenu te płoży długie na 2 i pół metra, zakrzywione z obu końców, przywiązane do nóg trzciną. Nie mógł sobie dać rady z kijem, za koniecznym dużym kołem hamulcowym. Nie cisnął jednak nart do kąta, jak za młodych lat, lecz zaczął je reformować. W ten sposób stworzył technikę górskiego narciarstwa.

Skrócił płoży, luźne trzcinowe wiązadła, w których nogi kręciły się, hamując zbyt szybki bieg, zastąpił stalowymi trzymającymi nogi nieruchomo, odrzucił kółko u kija, odgrywające rolę hamulca. Udoskonalone w ten sposób narty i opracowana przez Zdarsky'ego metoda jazdy uczyniła narciarza panem przyrody.

Początek sportu

Tymczasem zjawili się pierwsi narciarze. Znany sportowiec Maks Kleinoschegg z Grazu zro-

bił w roku 1889 pierwszą wycieczkę na nartach, sprowadzonych z Norwegji. Henryk Huck najsmielszy z narciarzy z Czarnolasu ćwiczył się z towarzysza mi w nowym sporcie, ale wyniki były nieświetne.

Założony w roku 1892 austriacki związek narciarski sprowadził z Norwegji kilku instruktorów. Mistrzowie ci jeździli sami doskonale, lecz nie wyjaśniali bliżej techniki, zalecając jedynie naśladowanie ich ruchów.

— Proszę robić, jak ja — mówił taki instruktor i mknął, jak strzała. Ale uczniowie mało odnosili korzyści z tej nauki. Próby naśladowania kończyły się przeważnie na guzach i łamaniu

nóg. Nikt nie miał pojęcia o pozycji, jaką należy nadać ciału. Zachwycono się wyczynami norweskich narciarzy, ale sport mało zyskiwał zawodników.

Nie dość norweski...

W roku 1896 Zdarsky wydał swą „Technikę górskiego narciarstwa, która wywołała oburzenie wśród zwolenników norweskiej jazdy.

Zdarski nie przejął się zbytnio odrzuceniem jego metody, proponując swoim sąsiadom z Lilienfeldu, aby uczyli się jazdy na nartach według jego wskazówek. W Lilienfeldzie i okolicach opowiadano sobie wiele o samotniku z Habernreith, który

jeździł zimą na dziwnych drewnianych łyżwach z długim kijem w rękę, wyprostowany jak świeca. Nie przewracał się nigdy i zatrzymywał kiedy chciał, wbijając mocno kij w śnieg.

W latach 1896 i 1897 odbyły się w Lilienfeldzie pierwsze kursy jazdy na nartach pod kierownictwem Zdarsky'ego. Mała liczba uczestników nie zadowoliła go, nabrał bowiem przekonania, że można śmiało jeździć na nartach na terenie wysokogórskim, że przed narciarzem otwiera się szeroka perspektywa rozkoszy górskich wycieczek.

Zdarsky zwrócił się do wielkich związków alpinistów z prośbą o otwarcie kursów narciarskich, ofiarując się udzielacz

wskazówek.

— Narciarstwo nie ma nie wspólnego z alpinizmem — brzmiała dumna odpowiedź Henryka Hessa, wybitnego członka niemieckiego i austriackiego związku alpinistów.

Narciarze nie są psami

Zdarsky nie zraził się odmową i założył Międzynarodowy Związek Narciarzy Alpinistów. Było to w końcu ubiegłego stulecia. Sport rozwijał się szybko. Wobec tego, że w Austrii nie istniał przemysł narciarski, zamawiano narty zagranicą według wskazówek Zdarsky'ego. Nowy związek nabył pewną ilość futrzanego obuwia, które wkładała publiczność, przyglądająca się nauce jazdy na nartach, aby uniknąć przeziębienia.

Uczestnicy kursów mieli do pokonania nielada trudności. Pociągi sportowe nie istniały. Nart nie wolno było zabierać do wagonu, lecz musiano oddawać na bagaż, co powodowało częste uszkodzenia. Zarząd tramwajów wiedeńskich pozwalał na przewóz nart, o ile właściciel wykupił dla nich psi bilet.

Trudno wprost uwierzyć, że działo się to zaledwie przed kilkudziesięciami lat. Aby zrozumieć olbrzymie zmiany, jakie zaszły w tym czasie w narciarstwie i ustosunkowaniu się do niego, trzeba jeszcze przypomnieć sobie, z czego składał się strój pierwszych narciarzy.

Zastrzyki w obuwiu

Kapelusz o szerokich skrzydłach — opowiada Henryk Hess — wiązano pod brodą szeroką taśmą. Pod kapelusz wkładano grubą wełnianą czapkę, zakrywającą czoło, uszy i szyję. Kurtka z grubego włochatego sukna z wielkim kołnierzem i mnóstwem kieszeni — była może malownicza, lecz niepraktyczna, gdyż pokrywała się zaraz sopłami lodu. Na nogach miał narciarz „trzewiki z zastrzykami”. Było to obuwanie z dwóch warstw futra, wewnętrznej i zewnętrznej. Pomiędzy te warstwy wlewano oliwę. Oprócz tego wysokie kamasze i płudry.

Zdarsky zreformował ten strój, uczyniwszy go bardziej celowym.

80 lat i 80 ran

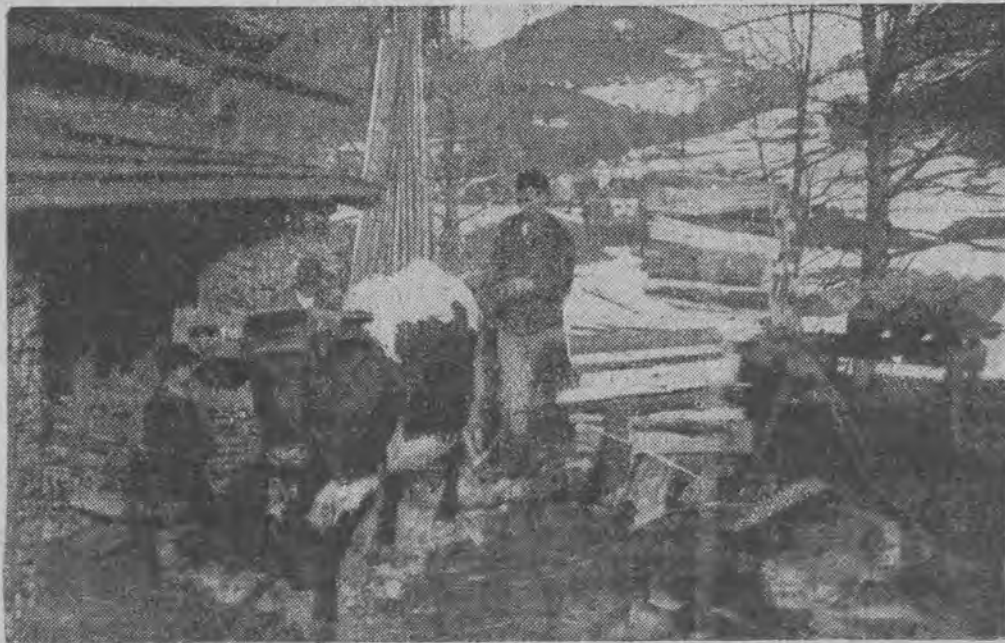
Dzięki niezmordowanej pracy Zdarsky'ego sport narciarski różnił z dnia na dzień i powstawały nowe związki. W roku 1906 odbyły się w Lilienfeldzie pierwsze wyścigi narciarskie z przeszkodami.

Gdy wybuchła wojna 60-letni Zdarsky zgłosił się do szeregów, jako ochotnik. Podczas pełnienia służby w górach został zasypany przez lawinę. Odnosił wtedy 80 złamań. Jego powrót do zdrowia uważano za cud. Pomimo doznanych uszkodzeń 80-letni narciarz zdumiewa dziś jeszcze żelazną wytrzymałością i zręcznością.

Zdarsky'ego długo nie doceniało. Obecnie jednak świat sportowy stara się naprawić wyrządzoną pionierowi jazdy na nartach krzywdę, uznając jego nie wątpliwe zasługi w rozwoju narciarstwa, które staje się jednym z najulubieńszych i najbardziej rozpowszechnionych sportów.

A. H.—Sch.

Franciszek Pfner



Jeden z najlepszych narciarzy na olimpiadzie, powrócił do zajęć w gospodarstwie rolnym swego ojca.

Drabiny dla łososia

Czy ryby dadzą sobie radę z urządzeniami technicznymi?

Jaskółka, wracająca na wiosnę z ciepłych krajów, może dostrzec już zdaleka miejscowość, do której zmierza. Zadanie łososia jest trudniejsze. Przed udaniem się w podróż na miejsce tarła przebywa w oceanie w spokojnej wodzie na głębokości, gdzie panuje półmrok. Musi jednak opuścić to środowisko, dla którego został właściwie stworzony, i udać się do słodkiej bieżącej wody o zmiennej temperaturze i oświetleniu.

Wędrówka do miejsc rodzinnych

Łosoś płynie w górę, bystrego prądu rzeki, przebywając różne przeszkody, aby dostać się na miejsce tarła, skąd sam przybył, do oceanu i dokąd ciągnie go magiczna siła. Krok po kroku przebywa drogę, którą ciągnęli jego przodkowie, kierowani nieomylnym instynktem.

— Co jednak będzie — pytają rybacy z nad Columbia-River, najbardziej obfitującej w łososie rzeki Północnej Ameryki — gdy rzeki przetrną olbrzymie tamy? Jakim sposobem przebędą je łososie i skąd weźmie się nowe pokolenie tych ryb, jeżeli stare nie dostaną się na miejsce, gdzie zwykle składają ikrę?

Potężna siła przyzwyczajenia łososia i budowa tam zagrażają przemysłowi łososiowemu Columbia-River, którego obroty wynoszą 15 milionów dolarów rocznie. Łosoś wyrasta naprawdę w morzu, lecz gdy

dojdzie do okresu dojrzałości, wraca do rzek, z których przybył, aby złożyć tam ikrę. Kierując się niezwykle silnym instynktem, odnajduje nie tylko rzekę, lecz jej dopływ, lub łączę, w której się urodził. Płynnie bez wycchnienia w górę prądu, żywiąc się po drodze własnym tłuszczem. Stara się opłynąć napotykaną przeszkodę, lub przeskakuje ją błyskawicznym ruchem, jak najwprawniejszy skoczek. Tak długo próbuje skoku, aż dokona go lub zdechnie z wyczerpania.

Tamy zagrażają drodze

Dr. Lawrence Griffin, profesor biografji w Portlandzie w stanie Oregon, przepowiada zupełny upadek połowu łososi, o ile nie zostaną przedsięwzięte środki zapobiegawcze. Już od dwóch lat zagraża łososiowi droga tama przy Roek Island. Obecnie planowane są jeszcze dwie, odległe o 150 i 450 kilometrów od ujścia.

Pierwsza podniesie poziom wody o 20 metrów, druga ma posiadać wysokość 43 metrów. Dr. Griffin obawia się, że taka wysokość uniemożliwi łososiom dostanie się na miejsce tarła, co pociągnie za sobą upadek całego przemysłu łososiowego na rzecę. Wraz z łososiem zostanie wytępiona „steelhead trout”, pstrąg o srebrzystej głowce.

Rząd nie zachowuje się bezczynnie wobec tego zagadnienia. Tama przy Roek Island otrzyma dwie rybie drabiny, składające się z szeregu położonych jeden nad drugim basenów, do których będą kolejno

przeskakiwały ryby. Niewiadomo jeszcze jaka ilość ryb zdoła przebyć tę drogę. Inżynierowie planują zbudowanie jeszcze jednej drabiny na wypadek, gdyby dwie poprzednie nie wystarczały.

Trudność zagadnienia polega, według dr. Griffina, na tem, że łososie płyną zwykle z najbystrzejszym prądem, ilość zaś wody, spływającej po „drabinie” wynosi zaledwie tysięczną część ogólnej masy spadku. Ryby będą się prawdopodobnie gromadzić u stóp tamy lub pozostaną w bystrym prądzie przed nią, dopóki nie wyzłychają. Inżynierowie utrzymują jednak, że „drabiny” spełnią swe zadanie. Są widocznie wysokiego mniemania o inteligencji łososia.

Czy ryby jeżdżą chętnie windą? Oprócz trzech „drabin”, w drugiej tamie będą jeszcze zbudowane dwie „windy”. Są to dowcipnie pomyślane pułapki, w których złapane ryby będą przenoszone przez tamę i wpuszczane do wody powyżej zagrodenia. Powstaje tylko kwestja, czy ten rodzaj lokomocji spodoba się rybom w równej mierze, jak inżynierom. Biologowie są zdania, że ryby zaprotestują.

W trzeciej tamie nie będzie „drabin”, wobec jej wysokości bowiem wykluczona jest możliwość przeskakiwania ryb z basenu do basenu przez dłuższy czas. Będą tu czynne jedynie „windy”. Praktyka pokazuje, czy ryby będą się posługiwały niespotykaną dotychczas przez nie instalacją. m. a. s.

Nieśmiertelny łabędź | Owady na lekarstwo

Uroczysta premiera filmu, poświęconego pamięci Anny Pawłowej

LONDYN, w marcu.

Współczesny rozwój techniki ma w sobie coś niesamowitego. Człowiek zmarł, a dzięki aparatowi filmowemu żyje na ekranie. Wielka artystka zesza już z areny życia, a mimo to oczy nasze widzą ją żywą, śmiejącą się, tańczącą. Magja techniki tchnęła w nią życie, choć mija już szósty rok od jej śmierci. Widzowie wspaniały premjery byli oczarowani, byli uszczęśliwieni możliwością ujrzenia znów cudu tańca Anny Pawłowej.

Inicjatywa filmu należy do męża artystki, Wiktora Dandre. Już wiele lat temu Pawłowa pragnęła utrwalić na ekranie swoją sztukę, lecz nie chęć ją braki niemego filmu. Gdy powstała możliwość dźwiękowej synchronizacji, Pawłowa wznosiła swój zamiar. Mary Pickford, Douglas Fairbanks i Charlie Chaplin oddali do jej usług swoje studia. Rozpoczęły się zdjęcia, przerwane wyjazdem, a później śmiercią wielkiej artystki. Pawłowa odbywała tournée do Holandji, gdy pociąg, którym jechała, uległ katastrofie i artystka zmuszona była dojść pieszo do najbliższej stacji podczas zimnej nocy. Skutkiem przeziębienia wywiązało się zapalenie płuc i Pawłowa zmarła w Hadze 23 stycznia 1931 roku. Jako jedyną pamiątką po niej pozostało kilka zdjęć filmowych. Zdjęcia te oraz kilka fotografii ze starych rodzinnych albumów stanowiło cały materiał, na którego podstawie miało stworzyć film. Autorem scenariusza oraz reżyserem był Edward Nachimow. Trudności były wielkie. Trzeba było związać wszystko w jednolitą akcję. Muzyczną ilustrację stworzyła londyńska orkiestra symfoniczna. Sceny zbiorowe odtworzył liczny corps de ballet byłego zespołu Pawłowej, który zjechał się do Anglii z różnych krajów.

Zawiązał się komitet, na czele którego stała wielka księżna Ksienia Aleksandrówna, wielu przedstawicieli angielskiej i rosyjskiej arystokracji oraz wielu artystów. Film był gotów na piątą rocznicę śmierci artystki. Uroczysta premiera miała się odbyć 23 stycznia. Dochód przeznaczono na wzniesienie pomnika z łabędziami w Regent - Parku, aby uwiecznić pamięć tancerki, od twarzającej i porywającej prawdą ruchy konającego łabędzia.

Śmierć króla Jerzego V stała się na przeszkodzie projektowanej uroczystości. Premierę odłożono i dopiero teraz odbyła się w obecności przedstawicieli najwyższych sfer społecznych i artystycznych. Ale poza zwykłą świetnością tego rodzaju uroczystości premierę filmu Pawłowej cechowała szczególna oryginalność, mianowicie międzynarodowy charakter widzów, zebranych z różnych krajów, nawet egzotycznych, oraz mieszanina języków, wśród których przeważał rosyjski. Na premierze byli obecni wszyscy najznakomitsi przedstawiciele rosyjskiej kolonii w Londynie.

Anna Pawłowa cieszyła się w stołicy Anglii olbrzymią popularnością i sympatią. Nie

wieć dziwnego, że film wzbudził wielkie zainteresowanie. Nie rozczarował też nikogo. Pomimo niezwykle skąpego materiału stworzono arcydzieło sztuki. Wyczuwało się, że tego wskrzeszenia wielkiej artystki dokonywali ludzie, którym drogą była jej pamięć.

Film pokazał jeszcze raz, jak wielką artystką była Pawłowa, której taniec był wyrazem duchowych przeżyć. Szczególnie cenne są zdjęcia zamierzających ruchów. Jest to skończona harmonia rytmu.

Koncert muzyki kameralnej posłużył jako uwertura. Po krótkiej chwili rozległy się dźwięki poloneza Chopina. — Na ekranie widać teatr, przepelnione loże i balkony a na scenie — corps de ballet Pawłowej. Scena przysuwa się coraz bardziej do widza. Kurtyna się podnosi i partner wielkiej tancerki zaczyna opowiadać dzieje życia Pawłowej.

Rozpoczyna od jej dzieciństwa. Mała dziewczynka chorowała do tego stopnia, że obawiano się o jej życie. Wieś w głębi Rosji, gdzie wyrosła, dworek, kwitnący ogród, pola. Mała Anna w najszczęśliwszym dniu swego życia, gdy została przyjęta do cesarskiej szkoły baletowej. Pierwszy występ w Londynie. Burzliwa oświadczenia. Galowe przedstawienie w teatrze „Palace“ w obecności pary królewskiej. Światowa sława. Stosy dzienników we wszystkich językach, gdzie niema krytyki, lecz hymny pochwały. Sława pociąga artystkę do obcych krajów. Ekspresy i luksusowe parowce. Pawłowa z mężem przed egipskim sfinksem. Jeździ na wielbłądzie w Afryce, na słoniu w Indiach. Sto obok pogromcy wężów, bierze je do ręki i wąż wiję się w tańcu. Oto artystka przed chińskimi pagodami, w wózku japońskiego rikszy, w cudownych ogrodach Kalifornii. Wszędzie otacza się zwierzętami. Karmi małpy, wabi gołębie, bawi się z koziołkiem.

Dokądkolwiek udawała się Pawłowa, wszędzie miała własną siedzibę. W Londynie wspaniały pałac w wielkim starym parku, z łabędziami na

obszernym stawie. Karmi je, rozmawia z nimi i w owej chwili widzowie słyszą jej głos:

— Chodź, kochanie, chodź — mówi rosyjskim akcentem do angielskiego ptaka.

Pawłowa spaceruje z mężem w ogrodzie, napelnia wazon kwiatami, przyjmuje gości.

Następuje scena tańca. Pawłowa tańczy Konika polnego, Kalifornijski mak, Grecki taniec i Umierającego łabędzia. Budzi zachwyt na ekranie, jak budziła w życiu. Przychodzi mimowoli na myśl słowa jej nauczyciela:

— Wszyscy wielcy tancerze uczyli się u ludzi, a Pawłowa uczył sam Pan Bóg.

Widzowie śledzą z zapartym oddechem przesuujące się na ekranie obrazy. Publiczność była oczarowana do tego stopnia, że zapomniła, iż widzi przed sobą jedynie cień i huragan oklasków nagradzał każdy taniec. Gdy zaś na ekranie zjawiała się apoteoza — portret artystki, okolony symbolicznymi postaciami jej corps de ballet, gdy portret ten począł przeobrażać się w umierającego łabędzia, aby przy ostatnich akordach muzyki przyjąć snów postać wielkiej artystki — w wielu oczach zabłyśły łzy.

Po seansie rozmawiałem z głęboko wzruszonym mężem Pawłowej.

— Czy może pan przedstawić sobie, czym jest dla mnie dziejniejszy dzień? — mówił. — Nie przeżyłem trwogi, aby film nie rozczarował wielbicieli genialnej artystki. Zdaje mi się jednak, że cel został osiągnięty.

— A więc jest pan zadowolony?

— Jestem szczęśliwy. Coś przynajmniej pozostało się po Annie Pawłowej i zostało uratowane dla wieczności.

A po chwili dodaje:

— Tak, jestem, szczęśliwy. Ale smutno mi. Pan mnie chyba rozumie...

P. Y.

Wino z szarańczy i herbata z pszczoł

W nowoczesnym „oficjalnym” lekospisie owady i preparaty z nich odgrywają bardzo nieznaczną rolę. Inaczej mają się rzeczy w medycynie ludowej, której wcale nie należy lekceważyć.

Oddawna już lud uważa ukłucia pszczoły za skuteczne lekarstwo na reumatyzm. Stwierdził to pewien syryjski lekarz, który opracował metode takiej terapii. Leczenie polega na stosowaniu ukłuc pszczoły w coraz większej ilości i ma być skuteczne nawet w tak zastrzałych i ciężkich stadiach cierpienia, gdzie nie dopisały wszelkie inne środki. Działa tu prawdopodobnie jad owadu, wytwarzający w organizmie substancje, czyniące go odpornym zarówno na przyczyny reumatyzmu, jak ukąszenia samych pszczoł. Jad pszczoły nie jest kwasem mrówczym, jak to powszechnie mniemają, zawiera go tylko w pewnej ilości. Jest to alkaloid, jak wiele trucizn roślinnych np. nikotyna, kofeina, digitalis, strychnina.

Szarańcza leczy kamienie żółciowe

O ile działanie pszczołowego jadu przez ukąszenie jest pośrednie, polegające na wytworzeniu w organizmie antytoksyny, to bywają wypadki, gdy jad ten działa bezpośrednio. Netolitzky w swojej rozprawie o stosowaniu lekarstw z owadów dochodzi do wniosku, że wyciąg otrzymany ze świeżo zabitych pszczoł przez nalanie wrzasku działa pobudzająco na nerki, powodując obfite wydzielanie się moczu, skutkiem czego znikają objawy wodnej puchliny.

Inne owady, użyte na lekarstwo, działają prawdopodobnie analogicznie do pszczoł, bądź drażniąc bezpośrednio jakiś organ, bądź wytwarzając antytoksynę.

Szarańcza leczy

Już w starożytności używano szarańczy jako środka moczopędnego oraz usuwającego kamienie żółciowe. Pewien znany lekarz zaleca ją również w wypadkach mętnienia rogówki.

Przepis, jaki podaje, jest, jak wszystkie średniowieczne przepisy, nieco skomplikowany. — Kilka szarańczy należy namoczyć na nitkę i utopić w białym winie, a następnie wysuszyć na słońcu i sproszkować. Proszek ten należy zmieszać z prosz-

kiem pierwiosnków i włoskiego kopru i w płóciennym woreczku włożyć do wina, nalanego bezwarunkowo do żelaznego garnka. Woreczek należy później w garnku wycisnąć i spreprowane w ten sposób wino wlewać do oka w ilości 2-eb do 3-eb kropli.

Plinusz mówi o leczeniu chronicznych chorób skórnych maścią, złożoną z Huszczu i sproszkowanych nówek szarańczy. We wszystkich tych wypadkach działanie szarańczy musi warunkować się zawartością w tym owadzie substancji niewatpliwie jadowitej, jak można wnioskować z uwagi pewnego lekarza, że ludzie jadający szarańcze nie żyją zwykle dłużej nad lat 40. Wśród burów również rozpowszechnione jest mniemanie, że samiec szarańczy sa trucizną dla koni.

Swierszcze leczą nerki

Szarańcze mogą z równym skutkiem zastąpić swierszcze, które zawierają prawdopodobnie te same jadowite substancje. Wobec tego, że substancje te znajdują się z pewnością w wydzielinach tych owadów, stosowano je według Plinusza z dobrym skutkiem w cierpieniach gruczołów ślinowych i opuchlinach jako nacieranie.

Pluskwy uśmierzają bóle krzyża. Własności lecznicze mają również posiadać nasze drzewczycielki pluskwy i wszy, mianowicie w cierpieniach nerek, oczu i uszu. Rusini stosują pluskwy jako nacieranie przy bólach w krzyżu.

Muchy domowe stanowią lekarstwo na wypadanie włosów i schorzenia rogówki. W pewnym przypadku, stosuje je w postaci maści do wcierania, w drugim w postaci naparu, którym myje oczy.

Apteka w mrowisku

Najbardziej rozpowszechnionymi jako lekarstwo są mrówki lub ich poczwarki mylnie zwane mrówczymi jajami. Sporządzają z nich leki w postaci wyciągów i nalewek. Najczęstsze zastosowanie ma spirytus mrówczany. W wypadkach ciężkiego reumatyzmu medycyna ludowa zaleca umieszczenie chorego członka bezpośrednio w mrowisku. W cierpieniach kobiecych stosowane są kąpiele nasiadowe z nalanej na mrówki gorącej wody. Pewien rodzaj mrówek znajduje zastosowanie w chirurgicznym zabiegu, zastępującym zeszcycie rany. Na zaciśnięte brzegi otwartej rany wpuszczają mrówki, które wpijają się w nią, przytrzymując jak kleszczyki. Wtedy odrywają ciała mrówek od główek, które zostają w ranie niby szwy aż do jej zagojenia, większość bowiem mrówek nawet po śmierci nie rozwierają zaciśniętych szczęk.

Gąsienice na ból zębów

Stosunkowo rzadko używane są na lekarstwo gąsienice motyli, chociaż zawierają wiele substancji, wywołujących stan zapalny. Włochate południowo- amerykańskie gatunki drażnią za dotknięciem skóry bardziej, niż pokrzywa. Wieśniacy węgierscy stosują żyjący na kwiatach osłu gatunek gąsieniec jako środek, uśmierzający ból zębów, na które kładą zmiażdżone gąsienice. Taką samą własność posiadają gąsienice kapustnika. Lud także również kataplazmami z gąsieniec przewlekle owrzodzenia.

Dr. F. Maidl.

Przywódca katalończyków Companys



został po zwolnieniu z więzienia w Cartagenie uroczysto powitany przez kobiety hiszpańskie.

KONTAKT LUDZI PRZEZ OCEAN

Zjawiska nadzmysłowe podważają zasadnicze prawa fizyki

Ścisła wiedza współczesna stała się nagle tolerancyjną w stosunku do zwalczanego przez nią dotychczas okultyzmu, nauki o rzeczach nadzmysłowych.

Nie trzeba daleko szukać przy czyny tej zmiany. Nie minęło jeszcze sto lat od chwili, gdy Schopenhauer nazwał swoje „Prawo przyczynowości” podstawą całej wiedzy i „wieczną prawdą”. A już podstawowość i wieczność zostały mocno zachwiane. Wyrzekł bowiem niedawno Werner Heisenberg, niemiecki laureat nagrody Nobla w dziale fizyki, znamienne słowa:

— Bezwartościowość prawa przyczynowości została ostatecznie stwierdzona.

A książkę Ludwik de Broglie, francuski laureat Nobla w tym samym dziale mówi:

— Istnieją jeszcze prawa fizyki, lecz opierają się na prawdopodobieństwie, nie na przyczynowości.

Usunięte z fizyki — pierwotnej swej dziedziny — prawo przyczynowości tembardziej nie może być miarodajne w dziedzinie duchowej,

wytrącając w ten sposób z rąk ścisłej wiedzy broń do zwalczania wiary w świat nadzmysłowy. Czy ma to oznaczać zapoczątkowanie nowej epoki cudów? Zależy to od stanowiska naszej duchowości. Przecież błyskawica uważana była za cud w czasach, gdy nie wiadano jeszcze, że jest szczególnym wypadkiem powszechnego prawa. W ten sposób

uchodzący będą za cuda t. zw. okultystyczne fenomeny

dopóki nie uda nam się stwierdzić istnienia w ich dziedzinie ogólnych praw. Francja jest pierwszym nowoczesnym państwem, które zrozumiało, zdaje się, tę okoliczność, gdyż zaliczyła

paryski „Institut Métaphysique” do rzędu instytucji, pozostających pod opieką rządu. Instytut ten, mieszczący się w wspaniałym budynku i wyposażony we wszelkie przyrządy do nowoczesnych fizykalnych, fizjologicznych i psychologicznych eksperymentów, ma na celu umożliwienie uczonej wszelkich nacji badań zjawisk, objętych nazwą nadzmysłowych.

Dekret rządowy przyznaje instytutowi tytuł „reconnu d'utilité publique”, nadając mu w ten sposób charakter użyteczności publicznej.

W środkowej Europie usiłuje zainteresować świat naukowy okultyzmem znakomity filozof i biolog, profesor Hans Driesch.

Świat życia duchowego jest bardzo wielki. Znajdzie się w nim niejedna jeszcze niezbadana dziedzina. Profesor Driesch jest optymistą.

Uważa za jasne wiele zjawisk, okrytych jeszcze mgłą tajemniczości, jak czytanie myśli, jasno widztwo i telepatja.

Oto jeden z przytoczonych przez niego przykładów rzekomego jasnowidztwa.

Panu Kahn w Paryżu podano na tacy sześć biletów. Dotknął tylko jednego i rzekomo **dokładnie powtórzył treść wszystkich.**

Jeden z listów był w języku hebrajskim, pisany jednak łacińskimi literami. Jasnowidz rzekł że nie rozumie treści, lecz dokładnie powtórzył porządek liter. Co do telepatji, to profesor Driesch przytacza następujący wypadek: Pani Anna B. w Hamburgu **obudziła się w nocy i ogarnęła ją nagle świadomość, że mąż jej został w tej samej chwili zamordowany w San Francisco.**

Ludzie mają swoje ulubione wierzenia i ulubione omyłki. Szczególnie nie chcą wyrzec się mniemania, że telepatja i czytanie myśli oparte są na zjawisku promieniowania.

Promienie mianowicie, wychodzące z mózgu jednego człowie-

ka, przedostają się do mózgu drugiego i budzą w nim „nadzmysłową” świadomość.

Wielu chce widzieć tu analogję do fal radja. Nie podobnego. Ludzie, którzy twierdzą, że przeżyli zjawiska telepatyczne, utrzymują, że

wyrazistość „odbioru” nie zależy od stopnia oddalenia „nadającego” osobnika,

który może znajdować się nawet za oceanem. Gdyby telepatja zależała od promieniowania, to intensywność promieni malałaby w miarę rosnącej odległości. Przedewszystkiem jednak fale radjowe nie przenoszą myśli, lecz jedynie umówione znaki, jak wyrazy lub litery telegrafu, które dopiero później łączą się w mające sens myśli.

Kto nie zna związku pomiędzy przesłanym znakiem, a myślą, jak to bywa przy odbieraniu transmisji w obcym języku, ten nie dowie się niczego przez fale radja. Jakże zaś umówione zna-

ki istnieją w nadzmysłowym świecie? Radjotechnicy duchowi, obdarzeni szczególnie bujną wyobraźnią, przypuszczali, że **promienie, przechodzące do innego mózgu, wywołują w nim te same drgania.**

Cóż to ma być w przytoczonym wypadku? Zamordowany w San Francisco człowiek myślał w ostatniej chwili o swej żonie w Hamburgu. Mózg jego wysłał promienie, sięgające z Ameryki aż do Niemiec. Promienie te wywołują w mózgu Anny te same drgania, jakie istniały w danej chwili w mózgu jej męża. Musiałyby więc myśli jej być myślami jej męża.

Mąż ten myśli w ostatniej chwili o niej. Powinna więc Anna myśleć o sobie.

Nie myśli jednak o sobie, lecz o mężu. O tem właśnie — według zasad telepatji nie powinna była myśleć. Nie można więc stosować zasad mechaniki do zjawisk nadzmysłowych, gdziekolwiek

zachodzą, w świecie zmysłów czy poza nimi.

Profesor Driesch nie wyklucza również możliwości tak zwanej „telekinezy” czyli **zdolności człowieka do wprowadzenia w ruch oddalonych przedmiotów, nie dotykając ich bezpośrednio.**

W gruncie rzeczy różnica pomiędzy zjawiskiem normalnym, a nadzmysłowym nie jest znowu tak olbrzymia, nie rozumiemy ich bowiem jednak. Zagadka jest dla nas techniką najmniejszego przejawu woli. Wykonujemy ruchy, lecz nie wiemy jak się to odbywa. W jaki sposób impulsy woli przenoszą się na nerwy ruchowe i wywołują ich funkcjonowanie. Psychologja nie może również na to odpowiedzieć. Należy jednak przy puszczać, że

rzeczy „znajdujące się pomiędzy ziemią a niebem” są jednak bliżej ziemi.

Prof. A. Stern.

Niewidoczne promienie Cud... infraczerwonej fotografii

Dawniej ludzie nie wierzyliby może w istnienie „niewidocznych” promieni. Obecnie w epoce radja każdy wie, że są promienie, niedostrzegalne dla naszych zmysłów, które można rozpoznać z pomocą odpowiednich przyrządów. Nie dostrzegamy bezpośrednio fal radjowych, lecz słyszymy je w głośniku.

Fale

Fizyka dowiodła, że istnieje mnóstwo promieni, różniących się jedynie „długością fal”. Promienie grama radu i promienie Roentgena długości 1,3 milimetra mają własności lecznicze, jak promienie ultrafioletowe długości 0,00001 — 0,00004 milimetra. Widoczne promienie świetlne posiadają długość 0,0004 — 0,0008 milimetra. Promienie infraczerwone czyli ultraczerwone dochodzą do 0,4 milimetra. Nazywają je również promieniami „cieplnymi”. Z promieni ultraczerwonych najważniejsze są krótkofalowe 0,0008 — 0,0013 milimetrowe, dające się uwidoczniać na płycie fotograficznej.

Płyta ślepa ma barwy

Płyta fotograficzna reaguje jedynie na barwy niebieską, fioletową i pokrewną jej ultrafioletową oraz słabo na zieloną.

W roku 1873 Vogel odkrył, że płyty, zawierające jakiś określony barwnik, reagują mocniej na kolory żółty i zielony. W ten sposób zaczęto „uczulać” płyty. Barwniki zjawily się wkrótce. Austriacki fotograf Eder wynalazł erytozine,

dająca silną reakcję na kolory żółty i zielony. Zjawily się również barwniki, czyniące płytę czułą na barwę czerwoną. Powoli „uczulono” płytę na wszystkie barwy.

Postępy infraczerwone

W laboratorjach amerykańskiej firmy „Kodak” i niemieckiej „Agfa” wynaleziono barwniki czyniące płytę czułą wyłącznie na barwę infraczerwoną.

Wobec tego, że promienie infraczerwone są niewidoczne, umożliwiają więc fotografowanie po ciemku. Nie należy tego określenia brać dosłownie. Fotografowanie bowiem zupełnie bez światła jest niemożliwe. Zaślepiają je w tym wypadku promienie infraczerwone. Infra-

Pierwszy czarny lord

Taktyka Anglików jest godna podziwu. Wojna w Abisynji przy czynia się niewątpliwie do zaostrzenia napięcia między rasą kolorową a białą, panującą w kolonjach. Anglii zależy wobec tego na tem, aby wykazać swą tolerancję. Ten punkt widzenia był niewątpliwie decydujący przy nadaniu pierwszemu murzynowi tytułu lorda. Pierwszym czarnym lordem zamianowany został prawdziwy murzyn z plemienia „Bantu”, nazwiskiem Lincoln Boon. Nowy lord zdobył dużą fortunę w Stanach Zjednoczonych i rozwinął szeroką działalność filantropijną w kolonjach angielskich w Afryce, budując własnym sumptem szereg szpitali i przytułisk dla murzynów. W tych dniach nadano, przy zachowaniu całego średniowiecznego ceremonjału, Lincolnowi Boon tytuł lordowski.

czwone oświetlenie otrzymuje się przez ustawienie przed lampą filtru, przepuszczającego jedynie infraczerwone promienie. Ciemność więc istnieje wtedy jedynie dla naszego oka, lecz nie dla płyty. Jest to ważne w wypadkach, gdy fotografowany przedmiot ma być niewidoczny. W ten sposób można kontrolować seanse spirytystyczne. — Być może, że uda się przy pomocy infraczerwieni fotografować życie nocnych ptaków i zwierząt, uciekających od światła.

Czytamy zamknięte listy

Wybitną cechą infraczerwonych promieni jest ich zdolność przenikania zwłaszcza papieru, podczas gdy atrament pozostaje nieprzenikliwym. W ten sposób można fotografować treść zamkniętych listów.

Skóra ludzka przepuszcza infraczerwone promienie do tego stopnia, że można widzieć większe naczynia i chorobliwe zmiany. Promienie te umożliwiają również badanie budowy węgla kamiennego, nieprzepuszczającego zwykłego światła.

Murzyni bieleją

Infraczerwone promienie posiadają zdolność uwydatnienia odcieni tej samej barwy. Umożliwia to wykrycie przemalowania obrazów i fałszerstwa dokumentów. W infraczerwonym świetle nie odgrywa roli pierwotna barwa skóry, skutkiem czego murzyni na takich zdjęciach mogą być przyjmowani za białych, o ile rzyw nie zdr-

dają ich pochodzenia. Dzięki infraczerwonym promieniom można również otrzymać pierwotną treść wyblakłego obrazu

Kino również zyskuje

Na zdjęciach przy infraczerwonym świetle zieleni staje się śnieżno-białą, a czysty błękit nieba czarnym. Ostatnia okoliczność pozwala wyświetlać nocne sceny przy świetle księżyca. Infraczerwone promienie przenikają powietrze na bardzo wielką odległość i z tego powodu umożliwiają daleką perspektywę na ekranie.

Zdjęcia z odległości 200 kilometrów

Siła tego przenikania jest tak wielka, że widoki, absolutnie niedostępne dla wzroku z powodu odległości, występują w ultraczerwonych promieniach niesamowita wprost dokładnością. W ten sposób udało się zrobić z samolotów zdjęcia z wysokości 5.000 metrów, obejmujące obszar od wyspy Wight na tle angielskich wybrzeży po Kent aż do brzegów Francji odległych o 200 kilometrów.

Cud odległości

Zdjęcia oziągają najwyższą wyrazistość, gdy są robione przy pomocy specjalnych obiektywów do infraczerwonych promieni. Obiektywy takie stosowane są obecnie w lotnictwie wojennym i w miernictwie, gdy chodzi o pomiary z wielkiej odległości. Niedawno np. dokonano pomiarów masywu Mont-Blanc z odległości 90 kilometrów.

Dr. E. Reeger.

WIERA INBER

Ucieczka przed rewolucją

W mieście na południu, jesienią, w roku wojny domowej, na słupki cukiernicze, kiedy morze błękitniało a wiatr spał zwinięty, jak kotwiczna lina.

Było tak cicho, że nawet u brzegów, tam, gdzie zazwyczaj wieje się drobny przypływ, błękitna woda była jak wygładzona nożem. Tego roku był urodzaj na dynie. Gładkich i węzwo pstrokatych dyni pełno było w mieście. Noce były ciemne i często wstrząsane spadającymi gwiazdami.

Ewakuacja białych zaczęła się od krańców, zaczęła się cicho i wcale nie świątecznie: wywózono siano i maszyny do pigania. Lecz coraz szybszy był jej rytm, jak w święto albo podczas katastrofy, zbliżała się do centrum, obejmowała coraz to nowe ulice. Part był nią objęty i ludzie walczyli tam o każdy skrawek pokładu. Syreny okretowe zawodziły: „prędzej, prędzej” i tylko morze błękitniało nieporuszone. W szeleście opadających liści, w blasku spadających gwiazd, w czystości jesiennych ulic, ewakuacja ostatecznie dojrzała.

Na drugi dzień, na przybrzeżnym bulwarze, z okien lepszych hoteli leciały w dół żółte, dojrzałe jak dynie, walizki i z bukiem spadały na chodnik. Chłopcy w uniformach angielskiego kroju napełniali kieszenie luskami nabołów i chlebem. Nawet ci, którzy nie mieli przed sobą ani do kogo uciekać, pełni byli wątpliwości. Kłębzące się masy ludzi i rzeczy, pędzące ku portowi, napełniały serce trwogą. Na dachach pustych już domów naradzały się ptaki co do odlotu: ich ewakuacja też była już bliska. Uliczka została już porzucona przez wszystkich była cicha i słaba, jak rekonwalescent. Na jezdni leżał, grzejąc się, jabeń, jesiennym słońcem, pies; na jego białym grzbiecie siedziała mucha. Okna narożnego domu były otwarte i słychać było, jak grano tam na gitarze i śpiewano:

Ach, nacoż i dlaczego,
Przemija i znika nasze życie.
Nie dopilem pułahu do dna
I serca swego nie wypowiedziałem.

Odhodzę na zawsze z ojczyzny
tego kraju,
Gdzie tyle mogli pozostać.

Skórka od dyni wleciała z okna na jezdnię, mucha zerwała się z białego, psiego grzbieta i głos odezwał się znów:

„Ach, nacoż i dlaczego...”

Czerwoni byli już zupełnie blisko, odzywał się już z nią stała głos karabinów maszynowych. Wesołe, małe kule bzykały po ulicach. W porcie brzmiały rozpaczliwym i poezjalnym wyciem syreny statków:

W tej właśnie chwili nastąpiło spotkanie. Ulica, prosto na imię, z walizką w ręku i z woreczkami pod oczyma w ciężkim i brudnym futrze pędził dobrze mi znany człowiek. Do naszego miasta dostał się przypadkiem: przywędrował tu z północy z nad brzegów Nowy. Kronsztacy marynarze zmusili go do tego i uciekł zostawiając w Petersburgu swoją biurko, swoją katedrę, studentów i swoich sześć tysięcy tomów. U nas w mieście, na południu odechnął po szybkim biegu i zaczął nawet po cichu brasać w

księgi i w przyjaciół. Człowiek ten lubił północne, białe noce, spędzane bezsennością nad tomikiem wierszy, wino w kolorowych puhałach i młodzieńców zielonych od kokainy.

Pomijając młodzieńców, byliśmy przyjaciółmi. Dobrze siedziało się z nim przy winie albo i bez wina i słuchało jego mowy. Człowiek ten lubił i umiał opowiadać o tem, jak w epoce upadku młodzi i starzy adwokaci ateńscy tak bardzo kochali poezję. Zbierał się u jelnego z nich bez kobiet. Więc cząc jeden drugiego różami ob-

nażali i smakowali jakąś młoda, dziś dopiero napisaną strofę. Na drugi dzień, zmęczeni i nieuważni, przegrywali sprawy i wkrótce przegrali imperjum.

Teraz ten znawca Aten wpadł na mnie tak nagle, jak napada na człowieka tęsknota lub chęroba.

— Pani — powiedział, zatrzymując się na chwilę — ach, to pani. A gdzie są pani... te... jednym słowem... gdzie?

— Co mianowicie, Igorze Ewigieniewiczu?

— Chciałem powiedzieć, wa-

lizka. Słowem... rzeczy. Już są tam?

Głową wskazał morze i starał spojrzeć czoło rekawem futra.

— Nie, moje rzeczy są tam... i w ten sam sposób wskazałam miasto. W tej samej chwili jakaś zabiegana kulka gwizdnęła koło nas.

— Zwarjowana kobieta — krzyknął. — Za dwie godziny miasto będzie zajęte. — Nachylił się do mego ucha. — Francuski konsul jest moim przyjaciелеm. Zabiera mnie na swój torpedowiec. Ten, tam za brygiem.

— Życzę panu szczęścia, Igorze. Szkoda, że nie usłyszę już nie więcej o ateńskich adwokatach, którzy przegrali państwo.

— Państwo zginęło — odpowiedział i potrząsnął walizką. — Barbarzyńcy zbliżają się. Zgnam! — i zniknął.

A ja zstąpiłam. Choć znalazłam w sobie tyle męstwa, by wspomnieć o ateńskich adwokatach, myśli moje były dalekie od nich. Myśli moje były tu, w Rosji, w ojezycznym kraju, który teraz przemieniał się całkowicie. Przecież można było jeszcze i teraz, w tej właśnie chwili, uchwyciwszy się polu ciężkiego futra, można było znaleźć się na torpedowcu francuskiego konsula, który czekał za brygiem. Jesienne, sine fale poniosłyby mnie w tę stronę, do kad nocą uwodził księżycowe światło; do Konstantynopola, a stamtąd do Berlina, do Paryża, gdziekolwiek. Konstantynopol, Sтамбул... Byłam tam, dobrze się tam zapomnia. Tam, nad Bosforem i jeszcze dalej, w wioskach, są nad samą wodą stare, tureckie domy, suche i pachnące, jak skrzypce. Tam można będzie żyć, nie nie robiąc, wólcząc się i marząc, jeśli ktoś zgodzi się finansować te księżycowe noce i marzycielskie przechadzki. W Paryżu można będzie żyć i pracować. Można będzie szyć bieliznę, lub sprzedawać kapelusze.

— Madame — powiem — jeśli coś jest stworzone jedno dla drugiego, to ten kapeluszek, który pani trzyma i pani.

— Moja młoda — odpowiedział mi madame — kłóż nauczył panią mówić tak przyjemnie, rzeczy?

— Madame — powiem znów — w ojczyźnie nie przypuszczalam, że będę musiała stać za ladą sklepową. Czytałam, podróżowałam po świecie gawędziłam z przyjaciółmi, słowem żyłam przyjemnie i lekko. Oczywiście więc, że nagrożdziłam wiele przyjemnych i lekkich słów.

Zresztą, naturalnie, głupstwo. W Paryżu damy, kupujące kapelusze, nie rozprawiają ze sprzedawczyniami o życiu. — Wogóle boje się, że nie będzie to dla mnie odpowiednim miejscem w sklepie kapeluszy. Pozostaje bielizna. Umiem przecież szyć i szydełkować. Przecież, zanim urodziła się Kiska, moja córka, uszyłam jej czepczek, i zrobiłam ciepłą koszulkę. Nie moja to wina, jeśli to wszystko okazało się później za małe. — Spodziewałam się, że urodzi się maleńki chłopczyk, a tymczasem przyszła na świat ogromna, tłusta dziewczynka, która blaknęła basem i tak ssła mamię, że ta poprosiła o podwyżkę.

Lecz chodziło o to, że nie chciałam sprzedawać kapeluszy i żyć bielizną. Chciałam zostać tu, gdzie jestem.

Zdarzyło się tak, że akurat w najbardziej skomplikowanej i odpowiedzialnej chwili mego życia zostałam sama. Ze mna była wprawdzie Kiska i Julia Martinowna, bona, lecz młodziżni nie było, a przecież to oni zmuszają nas, kobiety, do współzawodnictwa. Współzawodnicząc zaś stajemy się bardziej zdecydowane i madre. — Sytuacja była poważna i nie chciałam do śmiechu. Mimo to wyjechać nie mogłam. Nie mogłam i nie chciałam.

F. R.

Entuzjastyczna demonstracja lewicowa



przeciaga ulicami Madrytu na wieść o zwycięstwie wyborczym frontu ludowego

Ile lat miała piękna Helena gdy została porwana przez Parysa?

Pewien szwedzki dziennikarz zadał sobie trud obliczenia, ile lat mieli bohaterowie wojny trojańskiej. Opierając się na danych z „Iliady” Homera, dowiedział on, że piękna Helena w chwili porwania jej przez Parysa, liczyła sobie... czterdzieści lat! Rozumowanie autora jest nader przejryste: jak wiadomo Helena była córką Ledy i Zeusa; jej siostrą - bliźniaczką była Klitemnestra żona Agamemnona; z tego, ostatniego małżeństwa urodziło się troje dzieci: Ifigenja, Orestes i Elektra. W chwili, gdy Grecy wyruszyli na wyprawę trojańską, Agamemnon złożył w ofierze bogom swą córkę Ifigenję, która musiała zatem, wtedy, liczyć już 20 lat. Jeżeli Ifigenja miała już wtedy przeszło dwadzieścia lat, to trzeba przyjąć, że jej matka Klitemnestra miała co najmniej czterdzieści lat, a zatem i tyleż miała (albo ukrywała!) „Piękna Helena”.

Zobaczmy teraz, ile lat miał jej uwodziciel, Parys. Pośrednią przyczyną wybuchu wojny trojańskiej było, jak wiadomo, przyznanie przez Parysa jabłka piękności bogini Afrodycie. Parys miał wówczas lat 20 lub 21. Zdarzenie to miało

miejsce na ślubie Peleusza i Tetydy, z którego to małżeństwa urodził się sławny Achilles, główny bohater wojny trojańskiej. W chwili wybuchu wojny Achilles był już ojcem dorosłego syna, który mu towarzyszył na wyprawie, a zatem sam miał już co najmniej lat 40. Wobec tego Parys w okresie, gdy zapalał grzeszną i szaloną miłością do czterdziestoletniej Heleny, miał już sam przeszło sześćdziesiąt lat!

Ale to jeszcze nie wszystko. Parys miał starszą od siebie o dwadzieścia lat siostrę Kassandrę, obdarzoną przez bogów darem wieszczczenia przyszłości. Jeżeli Parys miał w chwili wybuchu wojny przeszło 60 lat, to Kassandra była już wówczas osiemdziesięcioletnią staruszką. A jednak zdołała ona w 10 lat później (wojna trojańska trwała 10 lat) wzniecić pożar miłości w sercu Agamemnona, który zabrał ją na swój dwór w Mycenaach w charakterze... ualóżnicy.

W międzyczasie prawowita małżonka Agamemnona, sześćdziesięcioletnia Klitemnestra, wdała się w romans z niejakim Aizylosem. Romans ten sko-

czył się nader tragycznie, albowiem Klitemnestra przy pomocy swego kochanka zabiła po powrocie z wojny walecznego Agamemnona oraz jego małżonkę Kassandrę, która miała już wkrótce obchodzić setną rocznicę swych urodzin...

Co się stało z piękną Heleną? Po szalonym wybryku, jakim była ucieczka z Parysem, matrona ta nabrała widocznie rozumu i chętnie wróciła w objęcia swego prawowitego małżonka, Menelausa. Wedle tekstu homeryckiego, czciogodna ta para odbyła wówczas swą drugą podróż poślubną, która trwała... pięć lat. Małżonkowie w sumie mieli naprawdę przeszło 130 lat, ale to im nie przeszkodziło panować jeszcze długo i szczęśliwie nad swym królestwem Spartą.

Jak widzimy, bohaterowie wojny trojańskiej, pomimo po deszłego wieku, zachowali całą młodość i świeżość uczuć. Jedno z dwojga, albo chronologia Homera jest mocno nie w porządku, albo trzeba przyjąć, że wedle starorzynskiego przysłowia: „Omnia vincit amor” — Miłość wszystko zwycięża...

„Znow idzie dymek z łódzkiego komina...”

NEGUS W ŁODZI

OSOBY:

Negus — Haile Selassie
Kuperman - Kuperska, dobroczynna dama.
Anzelm Wątkower — współwłaściciel firmy „Osnowski i Wątkower”.
Leopoldjusz Brzdek — działacz związkowy.
Ferdek Cwajnos — wolny obywatel Bałut.
 Scena I. Na dworcu Łódź - Fabryczna.
 Scena II. W fabryce.
 Scena III. Na ulicy przed fabryką.
 Scena IV. Przed dworcem.

PROLOG

Znow idzie dymek z łódzkiego komina, A to naprawdę niezwykły dziś fakt. Bo sezon kończy się, zanim się zaczyna I tak od lat trwa już ten z kryzysem pakt. Ale że żyje w nas wiara w lepsze jutro Optymizm Łodzi poprostu w kości wlaź — Więc potrafimy ze szprotek zrobić futro
 Dwa oleandry — to dla nas wielki las. Kanalizacja — to u nas brudne ścieki A nasze bruki — wyboje wśród dziur My mamy Łódkę miast jakiejś głupiej rzeki I stopy błota miast niebotycznych gór. Lecz, że jak zwykle, nadzieja głupich matka
 Jest przewodniczką wszelakich łódzkich klas, Więc chcemy wierzyć, że komin się nie zatka I że ten dymek dziś nie zacadzi was.

SCENA I.

(Na dworcu. Gwizdy i sapanie ranżerujących lokomotyw i stukot przestawianych wagonów stanowi przez cały czas dyskretne tło dialogów).

Kuperska: Witam szanownego pana Wątkowera. Co słychać? Co pan porabia?

Wątkower: Witam, witam jaś nie wielmożną panią Kuperską! Co słychać? Ostatnio w Łodzi słychać nawet wiele hałasu o nie, jak mówi mój wspólnik Osnowski. Słychać, jak trawa piszczy.

Kuperska: Słychać, jak trawa rośnie i co w trawie piszczy, panie Anzelmie!

Wątkower: W trawie piszczy? Wszędzie, proszę pani bida piszczy, że aż strach powiedzieć

Kuperska: Strach pomyśleć, chciał pan powiedzieć...

Wątkower: Co pani mówi? Nietylko powiedzieć, ale nawet pomyśleć strach? To się ostatnio znowu zmieniło. Idziemy z postępowym paralizem, jak mówi mój wspólnik, Osnowski. A pani pytała, co ja robię? No co robi łódzki fabrykant? Kręci. Ale, że już niema czym kręcić, to ja teraz sam się kręcę! Ale szanowna pani dobrodziejka wciąż jeszcze robi w biednych dziecięciach i w położnicach? Tak, tak, w tej branży niestety niema stagnacji! Ale co szanowna pani porabia na dworcu Łódź - Fabryczna?

Kuperska: Ach, proszę pana, naprawdę nie ma pan pojęcia, jaka ja jestem zapracowana. Dzisiaj wieczorem bal na sieroty. Już w związku z tem dwa dni od rana do wieczora siedzę u krawcowej, żeby mi na czas wykończyła nową suknię. Pojutrze mam herbatkę dobroczynną w przytulku, więc muszę jeszcze dzisiaj wysłać zaproszenia i oddać do przefasonowania wizytowy kapelus. A w dodatku musiałam przyjść na dworzec, jako delegatka stowarzyszenia nieślubnych matek, aby przyjąć przyjeżdżającego właśnie negusa.

Wątkower: Przepraszam, szanowna pani, można powiedzieć matrona w kwiecie wieków, przychodzi witać jakiegoś tam golasa? Czy to prawda?

Kuperska: Ależ nie nagusa, a negusa, panie Wątkower szanowny!

Wątkower: To pani dobrodziejka musi w tym celu fatygować się na dworzec? Mało teraz negusów po mieście chodzi i nic nie robi?

Kuperska: Nie chce pan rozumieć, drogi panie Anzelmie. Nie nagus i nie nygus, a negus!

Wątkower: A kto to taki?

Kuperska: Pan nie wie, pan, taki człowiek ocytany...

Wątkower: I opisany, proszę szanownej pani, dobrodziejki... przez komorników...

Kuperska: Negus to król Abisynji, Haile Selassie...

Wątkower: Król? Abisynji? To już teraz wszyscy, co robią kiepskie interesy, dostają przesiedlenie do Łodzi? A po co on przyjeżdża?

Kuperska: O, to sprawa bardzo ważna. Zaofiarował on mianowicie na łódzkie cele dobroczynne część włoskiego funduszu narodowego. Musi robić inspekcję terenu. A pozatem ma w powrotnej drodze wstąpić do Lwowa i tam poduczyć się, jak wygrywa się niespodziewane wojny. Ach, byłabym zapomniąca. Ma jeszcze w Łodzi zakupić dla swej armii spodnie.

Wątkower: Spodnie? Ja mu sprzedam moje spodnie. Wszystkie moje spodnie mu sprzedam.

Kuperska: A co pan robi bez spodni?

Wątkower: Niech on się martwi teraz, jak ja się dotychczas martwiłem, co robić ze spodniami. Ja teraz będę za negusa! Ale jak my go poznamy?

Kuperska: Napewno się przedstawi. Oho! Już nadjeżdża po ciąg!

(Akustyczne tło przybycia po ciągu. Negus śpiewa).

1. Abrakadabra! Czy to Łódź? Pewno tak, bo mocno czuć, Dużo bardzo, jak w Abebie, Tak, że już nie czuję siebie! Ta psia buda — to wakał?

Żeby krzyż na dachu miał, Tuby Giano, co jest w niebie, Mógł nań puścić celny strzał. Przyjechałam, jechałam trzy tygodnie Po znane łódzkie, choć niebardzo

ludzkie spodnie Wy tu robicie podobno takie cuda, Że bez surowca wam się towar

zawsze uda Osnowa z szmat, miast wątku gesty

kurz, Zamoczyć w klej i towar gotów już! Dla nas dobre, bo ten italski czortek Zostawić nas zupełnie już bez portek

2. Zdala poznać ją wasz gród: Mała ruch i wielka głód. Tylko pełna są te drogi, Co się iść po zapomogli.

W PUPP'ie stoi cała lud, Szuka pracy, szuka trud. Już od stania boleć nogi, Niema nic, prócz strat i szkód.

Nie jest dobrze wciąż plajły mieć obrozę, Miast eksportu jest Rapaport; to niebożę!

A ja wam mówię, że już od tej niedzieli Mogłoby lepiej być, ach! gdyby tylko chcieli

W stolicy rzec, że len nie na ten czas, I gdyby tu powrócił Kassa Ras, A tymczasem stawiają tam na fuksa I zamiast Kassy dają wam Ras po

Ras Gugsas.

Kuperska: Wasza królewska Mość! Witamy chlebem i solą stołową w naszych niskich pro-

gach! Jestem Kuperman - Kuperka, dobroczynna dama, wydelegowana na przyjęcie Jego Królewskiej Mości przez towarzystwo filantropijne! Jak się Jego Królewskiej Mości u nas podoba?

Negus: Furda! Furda! Balagana! Balagana! Lupu cupu! Lupu cupu! Bum! bum!

Wątkower: Zdolny człowiek. Już się doskonale orientuje we wszystkim.

Kuperska: O Boże! Już siódma! Zamówiłam do domu manikurzystkę! Strasznie ciężka jest ta praca dobroczynna. Ani chwili wytchnienia! Czy nie zechciał by pan, panie Anzelmie, zająć się Jego Królewską Mością i o 9 przywieźć go do naszego lokalu na akademję?

Wątkower: Niech tylko kupi wszystkie nasze spodnie, to ja go na Marsa zawiozę!

Kuperska: Wobec tego zeganam! Ściele się do stóp Jego Królewskiej Mości.

Negus: Gola na Gergolubi! Ale Baba! Ale Baba! Kysz! Kysz!

Wątkower: Nie można powiedzieć! Inteligentny człowiek! Panie Nagus! Pan kupa spodnie? U mnie kupa spodni!

Negus: Kupa, kupa! Ras Kassa!

Wątkower: Oj! słabo mi! Kassa! Wyraźnie powiedział Kassa! To nie król — to Mesjasz! Już od niepamiętnych czasów takie go kupca w Łodzi nie było. Chodź pan, chodź pan, panie Nygus! Hej tam, taksówka na sześć osób! Zajeżdżać! Z kopyta, jak mówi wuj wspólnik Osnowski Zajeżdżać dziarsko! Jedziemy bez licznika za dwa złote do fabryki „Osnowski i Wątkower” na Nowozarzewską 178. (Akustycznie odjazd taksówki i przybycie jej przed fabrykę).

SCENA II.

(Fabryka, przez cały czas bardzo dyskretne tło stukotu wrzećcion).

Wątkower: Proszę, proszę pana króla! Tu mamy właśnie fabrykę nieskartelizowaną, więc ceny bardzo przystępne! Pan król zechce chwilę poczekać, a ja pójdę zawiadomić mojego wspólnika! Panie Brzdek, niech pan trochę zabawi naszego gościa rozmową. To król! A to jest proszę pana króla, nasz pan Brzdek, działacz związkowy! Niech go pan, panie Brzdek, dobrze usposobi. Może nareszcie zrobimy interes, z którego wyjdziemy bez portek.

Brzdek: Brzdek jestem, Leopoldjusz Brzdek. A pan szanowny król? Marks mówi, że przez królów najgorsze inflacje na świecie się dzieją. No ale, gość w dom — Bóg w dom. A z których to szanowny pan królów? Bo miałem kiedyś obywatela kolegę w Sieradzu. Wojciech Król mu było. Perturbacyjny był towarzysz, owszem, sankcjonował się z policją carską, że proszę! A i teraz mam w domu dwa króle. Szaro - bronzowe takie i czerwone ślipia mają. Ale pan na pewno z innych królów?

Negus: Ual! Ual! Gergolubi!

Brzdek: To się wie, jak król to zaraz: „wal, wal, to lubi”. Że też oni wszyscy tacy zmodernizowani. Jak tu człowiek może być za królem. Trzeba być Cat'em, żeby być monarchistą. U nas, proszę pana, jest demokracja i republika! Walić wolno, owszem, ale nie każdego i nie zawsze! Egalicja jest! musi być słabszy i musi być okazja. Wó-

lontaryzm — dobra rzecz, ale konstytucja też nie pies.

Negus: Gardula! Gardula!

Brzdek: Nie garduję, tylko grzecznie powiadam. Zdobyć klasę pracującą są i żaden król ich nam nie zbonifikuje. Jak pracownik inteligentny, umysłowy, to szuka tustego oczka, aż mu oczy na wierzch wychodzą w ZUP'ie, a jak robotnik — to w PUPP'ie! A jak go gdzieś zbyt dotkliwie spreparują, to się z tego śmieje, bo go kasa chorych prędko i tanio do Abramka na piwo zawiezie.

Wątkower: Dziękuję panu, panie Brzdek, za zabawienie gościa. Może się pan teraz sam pobawić z kiepską osnową. Mój wspólnik przeprasza, ale jest właśnie strasznie zajęty manipulacją. Siedzi u niego rewident z izby skarbowej! Co drugi dzień mamy taką wizytę! Już jest wszystko ułożone według kalendarza. W parzyste dni miesiąca rewident z izby skarbowej, a w nieparzyste — komornik! Pan król nie zna mojego wspólnika! Osnowski, Bogumił Osnowski, sympatyczny człowiek! I mądry! On ma prawie naszą głowę!

Negus: Makalle? Makalle!

Wątkower: Co to znaczy ma kałę! On ma już żonę i dwoje dzieci! No, ale do rzeczy! Pan kupa spodnie? Tak?

Negus: Dawa Asmara! Dawa Asmara!

Wątkower: Co takiego? Dawa smary? To nie u nas! My nie robimy w chemikaljach, tylko w spodniach! Weź pan sobie smary od włochów! Od czasu sankcji, to im wszyscy dwa razy tyle dostarczają, co przedtem! Więc jakie mam dać spodnie?

Negus: Dżebutil! Dżebutil!

Wątkower: Co pan mi co chwilę z czemś innym głowę zawracasz? Jak armja drze buty, to pójdziemy potem do Bałut! Ja panu radzę, weź pan te tutaj spodnie! Prima towar! Z ołowiem w nogawkach z powodu premja wywozowa! Ciężkie takie, że w nich pańska armja daleko nie ucieknie. A przytem ażurowe, akurat na wasz klimat. Panie Brzdek, zapakuj pan dla pana króla 200 tysięcy par tych spodni!

Brzdek: W koncytacji, panie szefie, faktycznie brakuje pięciu par do dwustu tysięcy!

Wątkower: To pošlij pan do mnie do domu! Dostanie pan cztery pary! A czekaj pan jeszcze chwilę! Już zdejmuję! O, już jest piąta brakująca para. Nareszcie, jak mówi mój wspólnik Osnowski, zostaliśmy bez portek. No, panie królu kochany, towar się pakuje, a teraz nóżki na stół!

Negus: Ras Gugsas! Ras Gugsas!

Wątkower: Co takiego? Przecież na dworcu mówił pan, że kasa?

Negus: Ne Kassa! Ne Kassa! Ras Gugsas!

Wątkower: Co to ma znaczyć? Za towar Gugsas? Pan nam chceś oddać te kuksy, co pan dostajesz od italiańczyków? To skandal! Schowaj je pan dla teściowej! Gotówka ma być i nienie!

Negus: Gambela! Gambela! Ras Rewers!

Wątkower: Nie na gębę! Żaden rewers! Żaden wekselek! Już ja was znam! Beniuk król z Tarnowa jeszcze w swoim życiu weksla nie wykupił. To jedna rodzina! Sumagrandusy ta-

kie! Mogę dać dziesięć procent kasa skonto!

Negus: Ne Kassa! Ne Kassa! Ras Gugsas!

Wątkower: Trzymajcie mnie! Nie dajcie mi zwarzować! To jest król? Łobuz pan jesteście! Nygus, a nie żaden Negus! Panie Brzdek, zrzuć go pan ze schodów na ulicę! A zdejm pan z niego przedtem ten chałat i koszulę, to będziemy mieli wzory na przyszły rok na eksportowe artykuły do Afryki! Nygus jest, niech będzie także nagus! A zabierz mu pan dwa złote, co zapła ciłem za taksówkę!

Brzdek: Kiedy faktycznie zaopatrzony jest, panie szefie, tylko w półtora złotego!

Wątkower: To zabieraj pan chociaż półtora złotego! Znowu się dołożyło 50 groszy do wielkiej transakcji eksportowej! Jak już się zaczyna dokładać nawet do eksportu, to znaczy, że gorzej być nie może! No jazda, zrzucaj pan tego sumagrandusa ze schodów, panie Brzdek!

SCENA III

(Ulica)

Ferdek: Chodzi człowiek po tej ulicy już dwie godziny, a okazji, jak mi zawsze mówi pan sędzia sprawiedliwy, do kolizji z kodeksem ani słyhu! I stać na rogu można przez godzinę i przechodzić na drugą stronę ulicy i prosto, i krzywo, i w kółko, a tu nie! Gliny nie widać! Nawet potracić niema kogo. Pieska ulica.

(Śpiewa):

1. Kto z was, panowie — panie Zna Łódź i wzdłuż i w szerz Ten wie, że na Bałutach Szemrany łązi zwierz. Przedziłek bez pomocy Krawacik — róży kwiat Majcherek od parady To Ferdek! Już pan zgadł! Tu, w urzędzie, Zresztą wszędzie, Każdy Ferdka dobrze zna Burżuj w kotach, Dama w botach Ze mną okoliczność ma Beduina —

Mojaż wina? — W moich grabach dola zła! Co kobita

O mnie pyta. Ferdek Cwajnos — tak, to ja!

2. Ja nie wiem, co zakazy, Nie straszny dla mnie sąd Ja w zęby bez obrazy Bije, aż idzie swąd.

Zawoła ktoś: „Gdzie prawo?” Ja grzecznie mu: „Pardon!” Uciekam przed obławą.

W szpitalu leży on. Tu, w urzędzie, Zresztą wszędzie Ferdka każdy boi się

Dziedzic w futrze Dziś — pojutrze Niewątpliwie pozna mnie.

Gdzież przyczyna? Nawet glina

Też przedemną respekt ma Kto mnie zdradzi Nie zawadzi

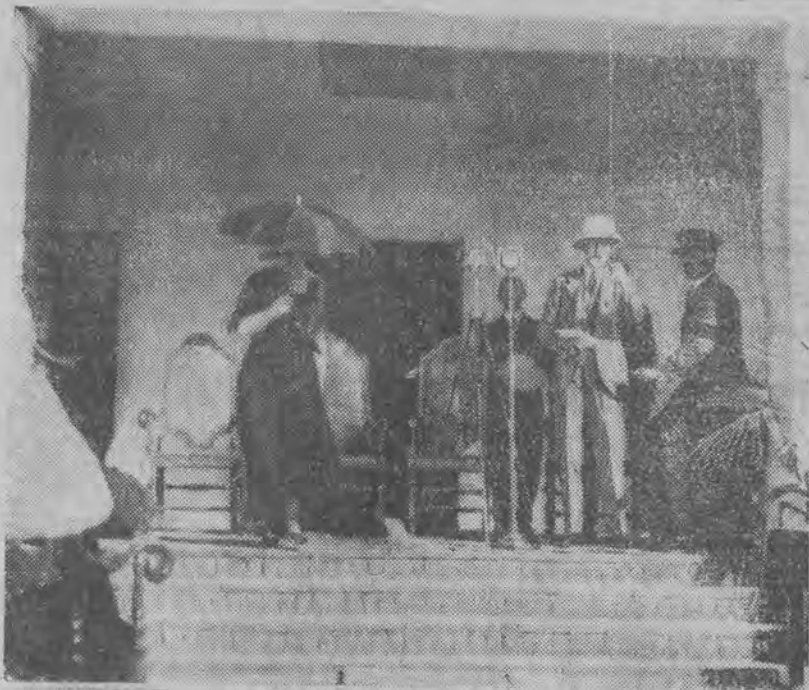
Jeśli kirkut dobrze zna! Ja cały kodeks karny Zrobiłem sam, psłakości! Nie żebym potrzebował.

Z fantazji wprost, na złość! Z włamaniem, lub rabunek, Oszustwo, bójka fest.

Czy nadużyty trunki, Napewno ja, tak jest! „Wiwat” wyje

I „Nięch żyje!” Tlum. Ja wtedy wrzeszczę „Przez!” Mówią: „Ikra!”

(Dokończenie na stron. nast.)



Nowy port lotniczy w Delhi został w tych dniach otwarty przez wicekróla Indji, lorda Willingdona. — 2. Turniej plugów śnieżnych, który odbył się w tych dniach w Alpach francuskich, wykazał przewagę konstrukcji, którą widzimy na powyższej ilustracji.

Nowe oblicze Zweiga

Trzecia część „Sierżanta Griszy“

Niemal w tej samej chwili, gdy wojska włoskie przekroczyły granicę Abisynji, w chwili, gdy groźba wojny światowej stała przed nami w całej swej groźbie i aktualności, ukazało się kilka książek, jakby ostatnie echa głośniejszych przed kilku laty „mody“ na literaturę pacyfistyczną. Minęły już owe lata, gdy miljonowe nakłady Remarqua, Renna, Zweiga i wielu, wielu innych, wstrząsały sumieniem świata i dawały słodkie złudzenie pewności, że straszliwe zjawiska rzezi masowej należą już do przeszłości, że zdecydowanie pokojowa wola narodów przeciwstawi się wszelkim próbom wzniecenia pożaru. Ale równocześnie z przemijaniem krótkotrwałej „mody“ powstała światłomocność, że wojna grozi nam znów jeszcze bardziej okrutna i bardziej bezsensowna, niż wtedy. Dziś, w obliczu nieuchronności wojny, zrezygnowaliśmy ze swego nastawienia ostatni mohikanie pacyfizmu. Literatura pacyfistyczna, zwłaszcza ta, rozechwytywana przez miliony czytelników — mieszczańską w swym podejściu do rzeczywistości — zawiodła, bo zjawisko wojny rozpatrywała pod kątem widzenia żywiołowego, ponadludzkiego, niezależnego od woli jednostki, a nawet masy — zjawiska. To też zamiast wzmożenie siły przeciwników rzezi światowej, przez ukazanie im istotnych motorów i rzeczywistych spraw-

ców, wpajała im fatalistyczne przekonanie o jej nieuchronności i nieodwołalności. W takiej chwili głębokiego rozczarowania z wysiłków pacyfistycznych i niepewności przyszłości — wydaje Arnold Zweig trzecią część trylogii, którą rozpoczął „Sierżant Grisza“ najbardziej doskonałą artystycznie i dorobek mieszczańskie literatury pacyfistycznej. Zdawałoby się, że po tak wielu, a tak bezskutecznych wysiłkach zdobyć się można wobec nowej książki Zweiga jedynie na uśmiech smutnej ironii. Ale tak nie jest. Bo Zweig umiał wyciągnąć wnioski z otaczającej go rzeczywistości, która odczuł, jako emigrant niemiecki, tak bardzo boleśnie i namacalnie. Młody pisarz a na czas wojny żołnierz Bertin — to główna postać tej powieści. Straszne przeżycia żołnierza frontowego, krytycyzm wobec otaczającej rzeczywistości i umiejętność dostrzegania ukrytych na pozór, ale w gruncie rzeczy jedynie istotnych motorów wojny, istotnych sprawców, którymi nie są ani podoficerowie, ani nawet generałowie, ani też tałemnicza ponadludzka subordynacja (jak w „Soli ziemi“ Wittlina) napędzają go wątpliwościami, nie tyle już co do sensu samej wojny, ile co do sensu ustroju, który te wojny nieodwołalnie powoduje i do której w swej niedoskonałości prowadzi.

Duchowy proces rodzenia się nowego społędzania na wydarzenia i procesy dziejowe, nie następuje łatwo u Bertina. Ikwiciwego całem swem jestestwem — w ideologii mieszczańskie. Tak samo zresztą, jak nielato proces ten przemienił nastawienie Arnolda Zweiga wobec rzeczywistości. Zamało było jeszcze straszliwej nauki z pod Verdun, trzeba było oglądania oczami nacoznego świadka, rzeczywistości lat późniejszych, lat powojennych, w których dotychczasowe ideały waliły się w gruzy, a na ich miejsce przyszła straszliwa siła, która skazała na niedole emigranckiego życia tak wielu wybitnych pisarzy, mścicieli, uczonych, publicystów, która zmieniła całkowicie oblicze świata, który dotychczas otaczał pisarza, aby już nie tylko szeregowiec Bertin, ale i pisarz Arnold Zweig ujrzał wszystko w nowym świetle. W dniu, w którym płonał w Berlinie stos „szkodliwej“ literatury, Andre Gide poraz pierwszy wystąpił na antyfaszystowskim meetingu w Paryżu. Trzeba było tych samych doznań, trzeba było trzech lat uświadomienia sobie związków przyczynowych i istotnych motorów, aby w szeregu wielkich nazwisk: Romain Rollanda, Andre Gide i tak wielu innych umieścić można było i to nazwisko pisarza, który zrozumiał dobrze obowiązek artysty i człowieka w naszej epoce.

NEGUS W ŁODZI

(Dokończenie)

Sprawa przykra,
Bo ja wtedy mówię „Mlecz!“
Od przekory
Jestem chory
Dla mnie fime mundur — frak.
Bom jest przecie
Bałut dziecię
Ferdek Cwajnos — wolny ptak!

(Po śpiewie zgrzyt otwieranych drzwi, zgiełk, jakby ktoś zlatywał ze schodów i trzask zamkniętych drzwi).

Ferdek: A to co? Nagus z Kochanówki uciekł, czy co?

Nagus: Nagus! Nagus! Allah! Allah!

Ferdek: Co ty tam, mamroczesz, beduinie zatracony?

Nagus: Goli! Goli! Gergolubi!

Ferdek: Któż ciębie teraz za darmo ogoli, ty frajerze, w brodzie dziobany!

Nagus: Goli! Euda — Euda! Gergolubi!

Ferdek: Wódę lubisz golić? Ja też jestem tronkowy, owszem, owszem! A masz ecipecie?

Nagus: Ras Gugsal! Ras Destal! Ras Destal!

Ferdek: Biedny jesteś, mój taki owaki synu! Dali ci porządne łanie, co? Raz kuksa, raz deska, raz kuksa, raz deską! A potem na zbity pysk wytrynili z fabryki! Choć, niebożatko pomyłone, to cię do kasy chorych odstawię!

Nagus: Nie, nie! Lakazze! Lakazze! Dolo! Dolo moja!

Ferdek: Nie cheesz? Lekarzy się kasowych boisz? Toś ty jeszcze nie taki w mózg kopnięty, jak myślałem? Więc dokąd cheesz iść, karakule nieopodatkowany?

Nagus: Nie Łódź! Ne Łódź! Wio! Wio! Wakzal! Wakzal! (Słuchać turkot dorożki).

Ferdek: Te, salata, prrr! Stawaj! Odstawimy tę owieczkę na dworzec. Stawiaj budę, żeby damskiej wstydlivosti tym golasem nie obrażać. Masz złotówkę

reszty z dwóch złotych? To dawaj! Dobra! A dwa złote dostaniesz z depozytu sądowego, jak odemnie ściagną grzywnę za to, że bez patentu sklep otworzyłem! Jazda! Jedziemy! (Akustycznie przez pewien czas turkot dorożki). No, już jesteśmy na foksalu! Wysiadać, panie ładny! Masz tu derkę końską, to się przykryj! A za tę złotówkę kup se bilet podmiejski na Wisniową Górę! Tam zaczekasz do lata, to się inne beduiny zjadą i wezmą cię, bracie szturgany, pod opiekę! No, serwis i zmiataj, pókim miętki!

Nagus: Abrakadabra! Abrakadabra! Adua! Adua! Tigre! Tigre! Tigre! Tigre! Addis — Abeba!

Ferdek: Dobra! dobra! Sam jesteś Abeba, ty pudlu niestrzyżony! Takie to dzisiaj interesy człowiek w Łodzi robi! Musowo, trzeba fach zmienić! Jak Boga kocham, że za polityczną osobę się do jakiej partji zgodzę, a jak nie, to za fortancerkę!

(Akustycznie gwizd i odjazd pociągu).

FINAL

1. Kochane panie, przeznacz panowie
Oraz radjoci wogóle bez plei;
Dymek skończony! Szanujmy swe
zdrowie!
Choruje w radju, kto z możnych
zbytńio drwi,
Choć człek jest dzielny i-lwów się nie
boi,
Lecz my, te płotki, zbyt mało mamy
sił,
By w grube ryby uderzać bez zbroi.
Dlatego dymek lokalny dotąd był.

2. Ale niebawem nabierzem pewności,
Włożymy tarczę sympatji wśród mas,
Porozstawiamy po kątach wielkości
Kotografować będziemy je „na czas“.
„Spiesz się powoli“ — powiada
przyszłowiec,
Bo żółw zajęca dogoni, gdy chce.
Wyście zajęce, kochani panowie,
A łódzki dymek niech żółwiem
zowie się!

Dr. Parker.

OBCY SYN

Jak się w Chinach oszukuje demony przeziębienia

Manems, wielki nałotnik jeszcze większego chińskiego filozofa Konfucjusza, twierdzi, że najgorszym przestępstwem, akiego może opuścić się człowiek, jest umrzeć, nie pozostawiając syna. To zdanie nabrało z czasem mocy prawa.

Gdy umiera człowiek, nie pozostawiając syna, lub jego adoptowanego zastępcy, prawo wyznacza mu następcę. Ten spadkobierca przybiera imię zmarłego, dopełnia obrzędów żałoby i czci. Spala w oznaczone dni kadzidło na ołtarzu domowych bóstw, aby oddać część pamięci zmarłego, uderza czołem o ziemię w pokłonach, aby przywitać ducha jego, przechwyjającego w domu.

Te obyczaje i prawa chińców były mi znane. Lecz zdziwilo mi się być świadkiem dziwnej ceremonji.

W domu mojego sąsiada w Pekinie, bogatego kupca, odbywała się przez trzy dni uczta z powodu adoptowania syna. Nie rozumiałem celu tej adoptacji, wiedząc, że kupiec jest ojcem pięcioletniego chłopca. Znałem to dziecko. Chłopczyk często spacerował po ulicy z powagą, trzymając w ręku klatkę ze śpiewającym ptakiem, aby zaczerpnął świeżego powietrza. Chłopczyk starał się naśladować jaknajdokładniej ruchy ojca. Wydawał mi się minjatura ideału chińskiego gentlemiana.

Sąsiad mój zaprosił mnie w drugim dniu uczty. Chciał przedstawić mi adoptowanego przez siebie następcę, piętnastoletniego chłopca o grubych rysach, najwidoczniej nieprzyzwyczajonego do jedwabnych szat, które go okrywały.

W tym samym czasie rodzony synek kupca siedział na podwórzu w ubraniu kulisa z mościeżną obreczą na szyi, oznaką niewolnictwa. Nie brał udziału

w uczcie. Ani ojciec, ani goście nie zwracali na niego najmniejszej uwagi. Gospodarz na pełnił dwa kubki mocnym na pojem, zwanym samchu, podawanym jedynie w bardzo uroczystych chwilach, prosząc, abym spełnił zdrowie jego nowego spadkobiercy. Pochwycił przytem spojrzenie, jakie rzuciłem na siedzące na dworze dziecko, i zawołał:

— Tamten nie jest moim synem.

Chłopczyk podniósł się przy tych słowach, pokłonił i rzekł głośno:

— Ku wielkiemu żmartwieciu twego niewolnika nie jestem moim ojcem.

Szybkiemu pełnemu serdeczności spojrzeniu ojca odpowiedziały śmiejące się oczy dziecka. A więc porozumienie, umowa.

Kupiec zauważył, że dostrzegłem wymianę spojrzeń. Wahał się przez chwile, jakby zdobywał się na odwagę i wkońcu rzekł półgłosem:

— Jesteś pan europejczykiem i nie możesz zrozumieć istotnego znaczenia tej adoptacji. Mój rodzony syn jest słabowity. Demony przeziębienia i kaszlu pragną go porwać. Te złe duchy zastawiały już nieraz na niego sidła. Czarownice lubią najbardziej porwać dusze pierworodnych synów. Na szczęście duchy te dają się łatwo wprowadzić w błąd. Od dziś będą wierzyły, że syn kulisa, którego, pozornie adoptowałem, jest istotnym spadkobiercą mego imienia. Mogą go schić porwać, o ile zechcą. Piace mu sować za to ewentualne niebezpieczeństwo.

James Benneth.



Piwo i pikantny chleb otrzymują rok rocznie w dzień popielcowy od 1612 roku ludzie ze wszystkich sfer społecznych w lokalu giełdy księgarzy w Londynie.

DLA PIĘKNEJ PANI



Paryżanka popołudniu

Suknia popołudniowa ma w sobie wszystkie cechy zbliżającej się mody wiosennej. Rękawy i dekolty są jej najbardziej charakterystycznymi cechami. Nie tylko kształt rękawa jest nowy, lecz i jego połączenie z suknią. Na razie wciągnięcie rękawa w sylwetkę sukni wydaje się nam trochę za ciężkie, ale za parę tygodni napewno się do tego przyzwyczaimy.

Szeroki rękaw, który w niektórych modelach opada aż do końca spódniczki, jest bardzo malowniczy, ale nadaje się tylko dla niewielu kobiet. Pozostałe panie zadowolą się umiarkowanym szerokim rękawem. Lecz w żadnym wypadku połączenie rękawa z suknią nie jest banalne: niekiedy rękaw przechodzi w karczek, czasami szew ukrywa się pod nałożonym plisowaniem lub marszczeniem, również stębnówki, guziki i zakładki ozdabiają górę rękawa.

Sukienka popołudniowa jest zwykle czarna. Nowoczesne kołnierze są bardzo praktyczne i dlatego wybierają kolor czar-

ny. Lecz moda potrafi urozmaicić i zwykłą czerń; nawet czarne kolory różnią się od siebie. Matowa czerń crepe-de-chine'y jest całkiem inna niż błyszcząca czerń celofonu, satyn lśnią inaczej, niż lakier. Nawet ta sama czarna sukienka wygląda inaczej na blondynce i inaczej na brunetce.

Na wiosnę sygnalizują kolor granatowy i jaśniejsze jego odcienie, ale obecnie na zakończenie sezonu zimowego paryżanka popołudniu najlepiej czuje się w czerni. Sukienki czarne ozdabia się efektami metalowymi. Prócz ozdób złotych i srebrnych, które muszą być bardzo dyskretne, widzi się błyszczące kamienie, klamry i klipsy. Dużą rolę grają szerokie bransoletki metalowe, skórzanne lub szklane, które są niedrogie, a bardzo efektowne.

Wracają również broszki. Panie wydobywają ze szkatułek swych babek kamie i broszki mozaikowe, które babcia przywiozła z Wenecji i wpinają je w nowe suknie popołudniowe.

Zgrabne kostjumiki. -- Futrzane przybrania



1. — Kostjum z tweedu w supełki. Reglanowe rękawy. Spódniczka lekko kłozowa. Wąski kołnierzyk z breitszwanów.

2. — Kostjum z zielonej wełny w skośne pążki. Zakład zapięty z boku, z paseczkiem, idącym do tyłu. Mały stojący kołnierzyk z rysia; duże okrągłe guziki.

3. — Bronzowa aksamitna spódniczka i jasno-bronzy zakład z tweedu. Cztery nałożone kieszenie i brązowy aksamitny kołnierzyk.

4. — Palto z wełny w ukośne pążki. Oryginalne plecy, reglanowe rękawy. Kołnierzyk z

kretów, w kształcie chusteczki, złożonej w trójkąt.

5. — Płaszcz z szarej, an-

gielskiej wełny. Szwy imitują bolero. Kołnierzyk i rękawy z czarnych baranków perskich.

O bluzkach, rękawach, paskach

i innych

modnych drobiazgach



1. — Ładna bluzeczka z niebieskiego crepe-satin'u w białe groszki. Stojący, miękki kołnierzyk i długie, gładkie rękawy.

2. — Bluzka z jersey'u w kolorze pastelowym. Długi karczek, do którego przyszyty jest marszczony przód. Długie, szerokie rękawy. Mankiety i mały stojący kołnierzyk z jersey'u w ciemniejszym kolorze.

3. — Długa bluzka z różowego, matowego jedwabiu. Dekolt zakończony z tyłu dużą

kokardą. Rękawy — na ramionach — suto marszczone.

a. — Bluzka z kremowej wełny, haftowana kolorowym jedwabiem — przy szyi i na rękawach.

b. — Suty rękaw, przewiązany poniżej ramienia, czarna aksamitka.

c. — Długi rękaw, mocno poszerzony ku dołowi. Z suknią połączony jest haftem. Ten sam haft znajduje się wokół dekolty.

d. — Modne przybranie włosów z kolorowych kwiatków.

Taki sam wianuszek z kwiatków ozdabia ramiona. Przybranie nie to nadaje się do sukni wieczorowej.

c. — Modna siatka na włosy z grubego czarnego lub kolorowego jedwabiu. Jest ona równocześnie ochroną i przybraniem fryzury. Nosi się ją z małą zapeczką z materiału.

Przepowiednie mody na okres przejściowy

Co przyniesie nam wczesna moda wiosenna? O ile prognozy nie mylą, to linja stanie się bardziej precyzyjna i może nawet nieco sztywniejsza, choć toalety nie będą tak bardzo opięte. Zobaczymy klasyczne kostjumy angielskie i również sukienki spacerowe przedpopołudniowe. Niekiedy będą one nadszły kostjumy, a mianowicie będą miały szerokie klapy, z przodu zapięte będą na dwa rzędy guzików i ozdobione stębnówką.

Kostjumy fantazyjne mieć będą wąskie zakładki, bez pasków, zapięte z góry na dół na guziki. Spódniczki zaś do tych kostjumów będą z przodu gładkie a z tyłu lekko kłozowe.

Na popołudnie pozostanie nadal kostjum z czarnego satyn'u. Do sukienek wełnianych nosić się będzie pelerynki, sięgające do łokci, okrągłym kołnierzykiem, związany na kokardę z innego materiału. Do tych sukienek da się zastosować również luźne paletki z rękawami bardzo szerokimi u góry.

Sukienki wełniane będą bar-

dzo proste w linii: spódniczka ku dołowi nieco się rozszerza. — Rękawy stają się bardzo szerokie, lecz tylko w górnej części. W stanie znajdować się będą nadal ułożone fałdki, a na spódniczkach aplikowane kieszenie. Czarne sukienki mieć będą kolorowe ozdoby przy dekolcie i pasku. Zjawia się znów miękkie materiały jersey'owe i również ręcznie tkane wełny, jersey-satin i delikatne wełnki.

Sukienki i bluzeczki krojone będą kamizelkowo. Odstające naszyca podwyższać będą ramiona, które niekiedy nawet sprawiać będą wrażenie wypiętych. Ozdobą będą nadal pliski i szutasz, pozatem paski ze sznurków jedwabnych, haftu kwiatowe i kolorowe guziki.

Do celów sportowych wraca znów trzykwierciowy płaszcz luźny w plecach.

Wieczorem królować będzie kostjum tailleur. Znajduje się on w każdej kolekcji; każdy dom mody stwarza nową jego odmianę. Umiłowaniem kostjumu wieczorowego jest najbardziej charakterystyczną cechą mody.

Kombinacje

Jeżeli chcemy, aby sukienka dobrze „opadała“, musimy pod nią nosić dobrze skrojoną kombinację, odpowiednią do sylwetki sukni. Obecnie modna sylwetka ma zlekka zaznaczone piersi, stan szczupły i niezaakcentowany, biodra opięte, a poniżej bioder linja rozszerza się, tworząc kłozę, fałdy lub marszczenia, niekiedy tylko z przodu, czasem z tyłu lub po bokach. Ukośne krojenie materiałów jest ostatnim krzykiem mody.

Tego rodzaju modele mogą być noszone tylko na całkiem odpowiedniej kombinacji.

Górna część kombinacji tworzy jakby blustonosz, co można osiągnąć za pomocą szwów i zakładek. Stan zaznacza się drobnymi fałdkami lub ukrytymi szewkami. Następnie ku dołowi kombinacja się rozszerza. Zapięcie

znajduje się na plecach, lub w szwie bocznym pod pachą. Kombinację zapięta się na zatrzaski lub na błyskawiczny zamek.

Co się tyczy materiału — najodpowiedniejsza jest crepe-de-chine'a lub crepe-satin, gdyż tylko na tych materiałach sukienki „opadają“.

Kombinacja ma właściwie kształt princepski. Na ramionach podtrzymują ją wązkie ramiączka. Pod sukienki dzienne wycięcie jest karowe, a pod suknie wieczorowe — sercowate; kombinacja na plecach jest tak samo wycięta, jak sukienka. Niektóre kombinacje mają całą górną część z koronek.

Co się tyczy koloru, najchętniej nosi się kombinacje w kolorze sukni, lecz o ile idzie o suknie nieprzezroczyste — nie jest to konieczne.

FRYDERYK KARINTHY

PRZYJACIOŁKI

— Jeśli chodzi o Olę — powie działa moja żona — amol, oci to nic wielkiego. Pogodziliśmy się już znowu. Teraz mogę ci powiedzieć, że przez tydzień gniewaliśmy się i nie rozmawiali ze sobą i dlatego nie widywałeś jej u nas. Ale teraz będzie znowu przychodziła częściej, gdyż dzisiaj zapanowała między nami harmonja. To znaczy ona przyszła do mnie, a nie ja do niej... Wiedziałam, że musi w końcu zrozumieć, że była bezwstydną i rzeczywiście sprawdziło się.

— O coście się posprzeczały? Czy pamiętasz przynajmniej?

— Czy pamiętam? Masz zabawne pytanie. To było tak:

Zeszłej soboty przyszła Olga do mnie. Wszystko było w największym porządku i naśmiałyśmy się razem z Molly. Wiesz już dlaczego. Później Olga prosiła mnie, by pójść z nią do salonu mój „Jeanetta”,

gdzie chciała przymierzyć kostium.

— Chętnie — powiedziałam — ale na twojem miejscu poszłabym raczej do „Marceliny” niż do „Jeanetty”. Twoją ostatnią suknię zepsuła przecież najfatalniej właśnie „Jeanetta”. Powiedziałam to z całą życzliwością i naprawdę nie mam pojęcia co nagle zrobiło się z Olgą, gdyż wyraźnie dotknięta powiedziała mi, że mnie nigdy nie podoba się to, co ona wkłada na siebie.

— Ależ kochanie — odpowiedziałam — Ja naprawdę nie myślałam nic złego. Zapytaj się kogo chcesz czy ta suknia z georgetty z niebieskim paskiem, była dobrze zrobiona?

— Jestem zdumiona — mówi — a to ona — gdyż przecież wszyscy podziwiali tę suknię, zwłaszcza Molly.

— Droga moja — odpowiedziałam jej i uśmiechnęłam się nawet.

— Nie wiem kto tam chwalił twoją suknię, ale Molly w żadnym wypadku nie. Kiedy we czwartek wyszłaś odemnie, mówiliśmy właśnie z Molly, jak mogłaś włożyć na siebie coś tak straszego.

— Nie masz pojęcia w jaką pasję wpadła Olga, gdy jej to powiedziałam:

— A więc albo Molly kłamie, albo ja — krzyknęła czerwona ze złości.

— Ależ moja złota — uspakajalam ją. — Niepotrzebnie się unosisz z tego powodu. Prawdopodobnie Molly nie chciała ci robić przykrości i dlatego nie powiedziała ci wprost, że twój brak gustu jest ogólnie znany...

— Chciałam ją uspokoić i nie więcej, ale Olga była już wściekła.

— „Moja kochana — zawołała — naprawdę nie wiem co jest bardziej niesmaczne: czy to, co mi teraz opowiadasz, czy też twoje zachowanie się wczoraj z Fredem, w dodatku wobec twego męża...”

— Ach tak? Naprawdę? — zapytałam, ale ciągle jeszcze bardzo serdecznie. — Krótko mówiąc zachowałam się niewłaściwie z Fredem? Możliwe dlatego, że poklepałam go po plecach? Ale w każdym razie jedno mogę zauważyć, że nie siedziałam mu na kolanach, tak jak Wacławowi. Wprawdzie nie czyniłaś tego w obecności twego męża, ale zato w mojej obecności. Ty jednak w takich wypadkach jesteś szczególnie taktowna.

— Na to Olga zbladła jak kieda i zaczęła dzwonić zębami i trząść. — Tak jest — drogie dziecko — odpowiedziała. — Mam przynajmniej tyle smaku, by czegoś takiego nie czynić w obecności mego męża.

— No — odpowiedziałam. — To już kwestja zapatrywania... Jeśli tak postępuje wobec mego męża, to jasne jest, że to żart i że tego nie robię poza jego plecami. Ale jeśli ktoś tak postępuje za plecami mego...

— Od kiedyż to nagle jesteś taka wrażliwa i delikatna? — zapytała ona z ironją.

— Delikatność to jest coś wrodzonego — odpowiedziałam ostro. — To się posiada, albo też nie ma się tego wcale.

— Jeśli o to chodzi — mówi ona — to wystarczy jeśli się tylko zapytamy pana Stołza o zdanie. Ten myśli o was zupełnie inaczej...

— O nas? — odparłam i zamysliłam się. To mnie już naprawdę dziwi. Czy też to przypadkiem nie o was, skoro twój mąż do dzisiaj jeszcze nie zapłacił za dywan...

— Mój mąż? — ona na to. — Mój mąż ma zwyczaj płacić swoje długie, gdyż nie jest twoim mężem.

— Ach, Olgo, to jest już bezczelność! Czego chcesz od mego męża? O twym mężu wszyscy wiedzą, że płaci bardzo niechętnie...

— Zawsze to lepiej płacić niechętnie, aniżeli cudzemi pieniędzmi.

— Jak to rozumiesz? — krzyknęłam.

— Przecież to już niemal przysto wiowe, że twój mąż lubi afery. — Na to zaśmiałam się tylko.

— Wiesz, Olgo — powiedziałam — nawet gdyby to była prawda, to zawsze lepiej być hochsztaplerem z szerokim gestem, aniżeli człowiekiem zupełnie bez znaczenia, jak twój mąż.

— Jeżeli o to chodzi — odrzekła ona, — to powodzenie mego męża i całe jego dotychczasowe życie jest dowodem, że cieszy się on ogólnie poważaniem i wielką szacunkiem. Natomiast co ludzie o twoim mężu mówią, to wiesz chyba sama.

— A więc słuchaj, Olgo — odpowiedziałam — teraz już ja mam tego dość! Żeby żona jakiegoś Feliksa Langerę w ten sposób mówiła o moim mężu, który, bądź co bądź, jest kimś.

— Jest kimś? — zasyzczała ona. — Tak jest, jest kimś. Jest mianowicie defraudantem... Zwyczajnym defraudantem...

— A twój mąż — odpowiedziałam z uśmiechem — jest poprostu zwyczajnym zereem... a pozatem to jest zwyczajny drab...

— Tego nie zniosę dłużej — krzyknęła ona. — Adieu! I nie fatyguj się wogóle jutro przedpołudniem. Nie będzie mnie w domu.

Wrzasnąwszy to — wyleciała z pokoju, zatrzasnęła drzwi do przedpokoju i popędziła do domu.

— Tak to się odbyło. Przez tydzień nie pokazałam się u niej. Nie mogłam przecież pozwolić, żeby ona

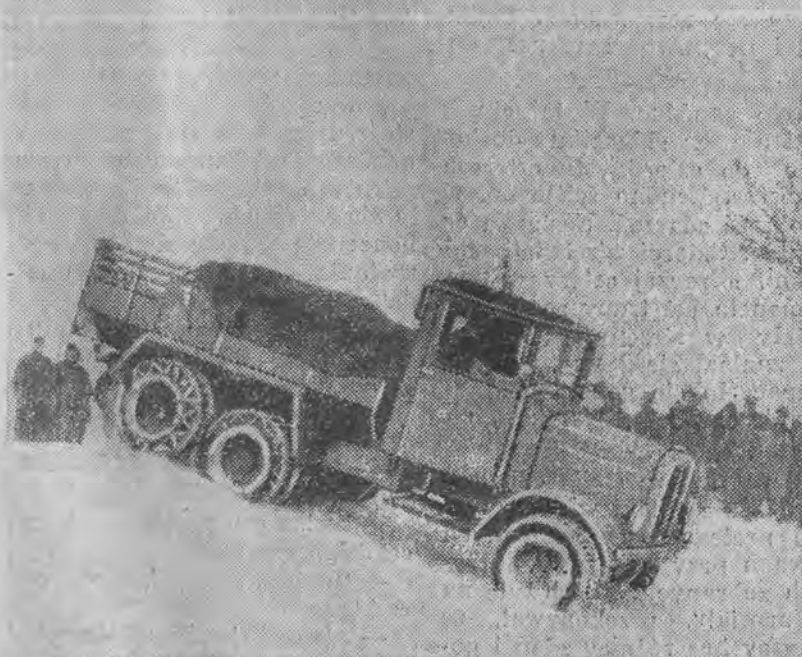
w ten sposób wyrażała się o tobie. Otóż okazuje się, że postąpiłam zupełnie słusznie, ponieważ dzisiaj przed południem Olga przyszła. Miała skruszoną twarz i opowiedziała uroczysto, że znalazła rację, gdyż krawcowa istotnie zepsuła jej tę suknię z georgetty.

— A co powiesz o tym moim nowym kostjumie? — pytała.

— To już zupełnie co innego — odpowiedziałam uśmiechając się. — Skoro przyznajesz, że się pomyliłaś, to mogę ci przyznać szczerze, że ten kostjum rzeczywiście jest śliczny... Mówię ci to, gdyż najważniejsza jest w przyjaźni prawdziwość...

Ucałowaliśmy się i teraz panuje między nami najlepsza zgoda. Lubiemy się tak samo serdecznie jak przed sprzeczką. Popołudniu będziesz miał przyjemność ucałować jej rączki...

Motoryzacja sił zbrojnych



1. Po raz pierwszy po wojnie oddziały czołgów wzięły udział w manewrach armji austriackiej. — 2. Jeden z samochodów pancernych biorących udział w manewrach austriackich. — 3. Egzamin ciężarówek na spadzistym terenie, pokrytym zmarniętym śniegiem.

Żywioty szaleją na świecie



1. Samochód straży ogniowej podczas szalonych mrozów w Ameryce powłócił się pancernym ołdownym, co uniemożliwiło mu branie udziału w akcji przeciwpożarowej. — 2. Steg w nadmorskiej miejscowości całkowicie pokryty warstwą lodu; zamiennie się w pałac z bajki. — 3. Burza na wybrzeżu irlandzkim zalewa niżcej położone części miasta.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Kryptoogram

— „Lech pochowa paca. Poznań“.

Z powyższych liter ułożyć znane przysłowie.

Arytmograf konikowy

		18				12					
11	1	8	5	3	11	8	9	7	8	11	3
9	4	7	12	7	14	13	7	15	9	3	9
3	20	2	19	6	1	2	18	8	9	7	17
3	3	16	8	11	10	7	14	10	16	8	13

Zamiast cyfr wstawić litery posługując się poniżej podanymi wyrazami pomocniczymi. Na stopnie ruchem konika szachowego odczytać złotą myśl pisarza polskiego i jego inicjały.

Ruch konika szachowego ma zacząć się od: 1, w grubej ramce.

Wyrazy pomocnicze:

5, 6, 8, 7, 3, 13, 14, 10, 5, 14, 12, 17, 11, 12 = organizacja.
1, 2, 3, 4, 15, 3 = łgarz.

Rozwiązanie rozrywek z nr. 8 „Rewji“

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Poziomo: Blask, tak, Aar, skala, kran, Abel, w końcu, ba, wóz, ka, miękki, baon, Aron, ekran, Asz, los, bajka.

Pionowo: Bak, larwa, arak, tabu, ale, kalka, kaczka, nowina, Noe, bańka, kiosk, mors, kraj, Ako (+ k).

ROZWIĄZANIE SZARADY KONIKOWEJ

Jednakowe trzy samogłoski posiada przeczenie.

9, 8, 20 = poeta polski.
19, 3, 18 = trucizna.
16 = spółgłoska.

Rozwiązania powyższych rozrywek należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 101) z adnotacją „Rozrywki umysłowe“ do dnia 15 marca.

Za trafne rozwiązania redakcja przetrzeźnia drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

Całość — dla wielu ludzi ma duże znaczenie.

NAGRODY

Nadesłano 197 rozwiązań, z czego 159 było dobrych.

Nagrodę otrzymał: L. Kawatek, ul. Piotrkowska 116.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 70) w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po poł.

S. LOURIE

GAZ!!!

Szkic fantastyczny

Ludność cywilną wszystkich państw Europy ogarnęła panika wojny.

Ze wschodu dochodziły coraz groźniejsze biuletyny o zaostrzeniu się konfliktu rosyjsko-japońskiego. Ostatnie mówiły już otwarcie o wszczęciu faktycznej acz nie wypowiedzianej jeszcze wojny... Nagłówki gazet brzmiały wręcz przerażająco: „Francja wystosowała do Niemiec ultimatywne wole z żądaniem cofnięcia wojsk z Nadrenji“ — „Kancelarz Hitler w swym płomiennym przemówieniu wezwał naród do męstwa w decydującej chwili dziejowej“ — „Włochy zawarły pakt wzajemnej pomocy na wypadek wojny“ — „Liga narodów rozpadła się“ — „Anglia wespół z Francją gotowe do odparcia każdego ataku wspólnego wroga“...

„Z ulic dolatują odgłosy maszerujących oddziałów; na murach wielkie plakaty, zaczynające się od słów: „Obywatelu do broni!“; bladzi z przeobrażenia „pełnoletni, zdolni do służby czynnej“ odczuwają przed zwykłym terminem otrzymane powołania do wojska, z trwogą oczekiwana jest każdej chwili mobilizacja...“

„Przezorniejsi w coraz większej liczbie paradują po ulicach miast w butach o drewnianych spodach z puszką maski gazowej przy boku. Dla kobiet stały się nawet obcisłe woskie buciki z lnianej materii o drewnianej podeszwie ostatnim krzykiem mody. Wśród odgłosów „klap! klap!“ tego obuwia słyszy się urwane zdania, wypowiedziane nerwowo przy nerwowej gestykulacji: „...wszystkie granice zamknięte — słyszał pan? A zresztą, mój Boże! gdzie tu uciekać!“

I znów dzienniki. Redakcje pracują gorączkowo, gorączkowo robi się zresztą wszystko. Oto przechodnie rzucają się na chłopców, wykrzykujących jakiś nowy dodatek nadzwyczajny. Dużymi literami rzucają się w oczy słowa: „Głowa sąsiedniego państwa oficjalnie ogłosiła, że nie wiąże jej żadne podpisy na traktatach, mogące krewnować wole całego narodu“ — niżej pod główną wiadomością, już mniejszymi literami następuje wyszczególnienie banków, które w ostatnich godzinach zawiesiły wypłaty.

W tym to czasie w sercu jednego z państw centralnych, w niepozornym, nie niemówiącym budynku fabrycznym za miastem, ładowano nowowynaleziony bojowy gaz trujący do olbrzymich, wewnątrz specjalnie posrebrzanych zbiorników. Stąd pójdzie on w pociskach armatnich i bombach gazowych wprost na właściwy odcinek frontu.

„Straszny był ten nowy gaz. Nie było maski, która by mu się oparła. Nie było rzeczy, którejby nie przeniknął. Wynalazca jego nie żył. Nie żyli również jego asystenci, którzy kontynuowali doświadczenia laboratoryjne. Zabił ich własny twór, tak zwany „superluizyton“. Nie zginęli jednak dla potomności bezimiennie! Nazwiska ich wytyte zostały złotem na marmurowych tablicach, oni sami zaliczeni zostali w poczet najlepszych synów ojczyzny, a na trumnach ich w dzień pogrzebu znalazły się najwyższe odznaczenia państwowe.

Nie zbrakło również następców. I oto w ciszy majowego

poranku ozłoconego słońcem, przy niebie gdzieniegdzie pokrytym mlecznymi płatkami białych zwiędłych chmur, popychanych lekkim wietrzykiem, ładowano gotowy, ostatecznie spreparowany gaz do rezerwuarów. Robiono to ostrożnie i dokładnie, niemniej jednak gorączkowo, jak wszędzie ko i wszędzie w tym okresie. Praca była na ukończeniu. W olbrzymiej hali fabrycznej stało już około stu bań tysiącilitrowej pojemności, napełnionych pod ciśnieniem dziesięciu atmosfer gazem, którego lekkie właściwości wystarczały, aby momentalnie zabić.

Właśnie trzech ludzi w starych kitlach obserwowało manometr jednego z ostatnich na czyni, do którego wprowadzany był grubą stalową rurą superluizyton, gdy z laboratorium obok gwałtownie wpadł do hali mężczyzna średniego wzrostu w rozwianym chałacie. Obecni odwrócili się ku niemu i zdreślieli. W przybyłym trudem poznali zawsze spokojnego i rumianego profesora.

Z kredowo-białej twarzy patrzyły na świat nieprzytomnie z pod przekrzywionych okularów wysadzone z orbit oczy. Zjeżone włosy lepiły się do czoła, zroszonego obfitym potem. Przez chwilę stał bezowocnie usiłując wydobyć głos z zaciśniętej krtani. Widać było, że drżał przytem całym ciałem. Dopiero po chwili zaczął wykrzykiwać jakieś napozór niezwiązane ze sobą słowa: — nie obciążyliśmy! — przeżność! — co będzie?! Moi panowie! Wielkie nieszczęście!

Stojący dotąd nieruchomie, teraz podeszli szybko i rzucili przybyłego pytaniami. Powoli od słowa do słowa zrozumieli, co zaszło. Powoli też twarze ich wydłużały się i blade.

Gaz był nie do użytku. Nie dołączono do niego składnika, lokalizującego jego działanie. W obecnej formie miał właściwość wielkiego rozpręstrzenia się z gwałtowną szybkością i szkodzić mógł własnej armii niemniej jak wrogiej, nawet przy najdalszym zasięgu artyleryj. Sprawa była jaena: armia nie może liczyć na te broń, przetworzenie gazu musi potrwać najmniej miesiąc. Trzeba również telegraficznie ostrzec armię o niebezpieczeństwie użycia już wykonanych pocisków. Gorączkowo radzili asystenci z profesorem, co należy jeszcze przedsięwziąć, gdy nagle jeden z nich przypomniał sobie o napełnianym się rezerwuarze. Podleciał i nerwowo zamknął dopływ.

Było zapóźno. W tej chwili ciśnienie w zbiorniku dochodziło do czterdziestu czterech atmosfer. Trudno ściśle opisać kolejność zdarzeń. Nastąpiła detonacja. Czterej zdreślieli mężyczni, a raczej cztery w tym momencie już trupy rozzerwane zostały w strzępy. Straszny gaz znalazł się na wolności. Rozpoczęło się generalne dzieło zniszczenia wszystkiego, co żywe.

W pewnej ze stolic odbywał się właśnie wielki wiec, na którym prelegent w płomiennych słowach przy aplauzie i okrzykach zebranych: „Niech żyje nasza armia!“, przekonywał, że wszyscy bez różnicy zdań i poglądów politycznych winni stanąć jak jeden mąż w obronie

tak długo krzywdzonej ziemi, że nawet żydzi mają możliwość zrehabilitowania swojego pochodzenia, bowiem zniesiony został zakaz przyjmowania ich do wojska, gdy nadeszła śmierć.

Skosiła wszystkich szybko i bezżaleśnie. Krzyżacy mówca zamarł w pół słowa — słuchacze cicho i jakby po bratersku, nie bacząc na poglądy polityczne i pochodzenie, leżeli razem pokotem na ziemi.

W jakimś mieście na zachodzie rozdzielili dwie duże grupy, zaciekle bijące się po głowach łaskami i czem popadło. W jednej niesiono czerwony transparent z napisem „przez z wojna“, w drugiej biały z napisem „brońmy granic państwa“ — „Mobilizacja!“ — Na wszystkich drogach Europy maszerujące wojska kładły się cicho, jak do snu.

Nie było już w Europie ustrojów demokratycznych, wojskowych dyktatur, faszystowskich rządów, czy republik radzieckich. Wszystkiemu kres położył gaz. A zrobił to tak niespostrzeżenie i szybko, tak humanitarnie, to znaczy po ludzku, bez rozlewu krwi, ran, bulw i agonii, że nazwać by go można niemal dobroczynnym. Tylko tu i owdzie spadały z nieba, jak postrzelone ptaki, samoloty bombowe przy hukach eksplodującego od zderzenia z ziemią ładunku, jednak bez szkody dla kogokolwiek.

Nie wstrzymały gazu Alpy, Karpaty, ani Pireneje, zatrzymały go dopiero brzegi morza, ale i to nie wszędzie, bowiem kanał La Manche nie był dotąd przeszkodą. Gdzieś na wschodzie oparły mu się tajgi, bardziej na północ ocalała Skagdynawja. Całkowicie rozpręstrzenie nie przepuścił Kaukaz.

Dzieło zniszczenia dokonane zostało w ciągu jednego dnia. Najpierw zorientowali się japończycy i przerażeni cofnęli się w popłochu od granic Mongolii. Potem dowiedzieli się o stanie rzeczy amerykańkanie, bowiem nie otrzymali dnia tego od swych agentów w Europie ani komunikatów giełdowych ani wojennych.

Na świecie zapanowała katastrofa. Uczczono pamięć wymarłych narodów przez pakt wieczystej nieagresji.

Po roku prasa nowojorska doniosła czytelnikom: „Stany Zjednoczone doszły z Japonią do porozumienia w sprawie podziału Europy pod kolonizację. Specjalna mieszana komisja bada możliwości osiedlenia się na nowej ziemi“.

A w miesiąc później: „Jak stwierdziła komisja, następstwa dziwnego działania gazu ciała zatrutych zmurszały i rozspadły się w proch. Jakakolwiek koncepcja grzebania ich, czy spalania, automatycznie upada“.

Europa zaczęła się zaludniać. Przez białych i kolorowych.

Olbrzymie traktory orały użyźnioną ziemię...

ANONIM.

— Zechee pan coś ofiarować cel dobroczynny?

— Owszem, proszę bardzo, oto czek!

— Ale czek jest niepodpisany!

— Pragnę być filantropem anonimowym!

Czego należało dowieść...

Wszystko przemawia za tem, że stosunkami międzynarodowymi kierują te same motywy, jakie rządzą współżyciem jednostek: jeżeli mam z ciebie korzyść, jesteś miły mojemu sercu; jeżeli mi szkodziś, stajesz się dla mnie wstrętnym. Jeżeli postępujesz w myśl moich życzeń, jesteś wcieleniem wszystkich cnót, jeżeli mi się sprzeciwiasz, jesteś chodzącą zbrodnią. Ocena nasza czy to człowieka, czy narodu zależy zawsze od ukształtowania się naszych

stosunków.

Włosi są cynnowo oburzeni na Anglików. Nic więc dziwnego, że „Tevere“ zamieszcza długi rejestr angielskich zbrodni: są rozpustni, gwałcą dzieci. Dziennik nie szczędzi liczbami przykładów. Jakież stąd wnioski? Kto nie rozumiał dotąd, że włosi mieli wszelkie prawo do zaanektowania Abisynji, Anglicy zaś żadnego do krzyżowania ich planów, ten jest w polityce stuprocentowym głupcem. a. p

Nowości wydawnicze

KSIĄŻKA O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH.

Literatura ubezpieczeniowa została wzbogacona ostatnio o nowe dzieło pp. mgr. Zdzisława Wyżnikiewicza, radcy w zakładzie ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa w Chorzowie i Aleksiego Rzewskiego, notariusza, p. t. „Systematyczny przegląd ubezpieczeń społecznych w Polsce“.

Książka ta jest pierwszym w Polsce dziełem, przedstawiającym całościowo obowiązujące w Polsce ustawodawstwo w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. W pracy tej uwzględniono więc nie tylko ustawy obowiązujące na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, to jest rozp. Prez. R. P. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i ustawę o ubezpieczeniu społecznym, lecz również systemy ubezpieczeniowe, obowiązujące w niektórych województwach.

WYNALAZCA.

— Czem się zajmuję mąż pani?
— Jest wynalazca!
— Oho! A co wynalazł?
— Co wieczer nową wymówkę, gdy się spóźni.

wiązujące po dziś dzień w poszczególnych dzielnicach i dla pewnych tylko zawodów, oraz zawarte przez Polskę umowy o ubezpieczeniu społecznym z Niemcami i Francją.

Dla zapoznania się z materiałem, przedstawionym w nowej książce, należało dotychczas przestudjować kilkanaście tomów, zawierających poszczególne ustawy, oraz niezliczoną ilość dzienników ustaw, zawierających późniejsze zmiany i uzupełnienia tych ustaw. Autorowie zestawili olbrzymi ten materiał w jednej książce, na 184 stronach w sposób przejrzysty i dostępny, umożliwiając przez to czytelnikowi nabywca książkę bez jakiegokolwiek stratu czasu, nieuniknionej dotychczas z powodu konieczności przestudjowania całego szeregu ustaw.

Z tych powodów każdemu, kto tylko ma styczność z ubezpieczeniem społecznym, książkę tę gorąco polecamy.

Zamówienia kierować należy pod adresem: Radca Zdzisław Wyżnikiewicz, Zakład Ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa w Chorzowie. (—)